

Wyczawski, Hieronim Eugeniusz

Cerkiew wschodnia na terytorium (archi)diecezji wileńskiej

Studia Teologiczne 5-6, 233-292

1987-1988

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Studia Teologiczne
Biał. Droh. Łomża
5 - 6 (1987 - 1988)

KS. HIERONIM EUGENIUSZ WYCZAWSKI OFM

CERKIEW WSCHODNIA NA TERYTORIUM (ARCHI)DIECEZJI WILEŃSKIEJ

Treść: I. Cerkiew Prawosławna do 1596 r. (1. Rys dziejów Cerkwi; 2. Ustrój Cerkwi; 3. Misje katolickie wśród prawosławnych); II. Cerkiew w rozłamie (1. Cerkiew Unicka Greckokatolicka; 2. Cerkiew Prawosławna w XVII i XVIII w.); III. Zniesienie unii i wzrost prawosławia (1. Likwidacja unii, 2. Prawosławie w latach 1795 - 1918); IV. Prawosławni w Polsce odrodzonej i Neounia (1. Prawosławni; 2. Neounia); V. Ważniejsze źródła i opracowania.

Ogromna terytorialnie Diecezja Wileńska, utworzona 12 III 1388 r. przez papieża Urbana VI bullą *Romanus Pontifex*, sięgająca na południu do źródeł Narwi i przekraczająca rzekę Prypeć w środkowym jej biegu, a na wschodzie dotykająca granic państwa polsko-litewskiego, objęła nie tylko nawracanych na łaciński katolicyzm pogańskich Litwinów, ale także — i to znacznie liczniejszych — prawosławnych Rusinów. Od początku przeto aż po czasy obecne działało i działa w granicach rzymskokatolickiej (Archi)diecezji Wileńskiej drugie wyznanie chrześcijańskie — Cerkiew Prawosławna, a w latach 1596 - 1839 także Cerkiew Unicka (Greckokatolicka). Słuszną przeto okazała się decyzja, aby w jubileuszowej *Księdze Pamiątkowej* tej Diecezji znalazło się nieco miejsca i dla krótkiego rysu historycznego wymienionych Cerkwi.

Literatura naukowa o Cerkwi Prawosławnej i Unickiej w Rzeczypospolitej Polskiej, a tym samym i o prawosławiu i unii w łacińskiej Diecezji Wileńskiej, jest ogromna. Pisali o niej historycy polscy, rosyjscy, ukraińscy, jedni z pozycji wyznaniowej, katolickiej lub prawosławnej, inni bezstronnie i na wysokim poziomie naukowym. Przytoczenie w przypisach choćby tylko ważniejszych pozycji okazało się niemożliwe z powodu ograniczonych ram rozprawy. Wybraną literaturę przedmiotu zestawiono na końcu.

I. CERKIEW PRAWOSŁAWNA DO 1596 R.

1. Rys dziejów Cerkwi

Na terytorium erygowanej w 1388 r. łacińskiej Diecezji Wileńskiej znalazła się większa część prawosławnej kijowskiej diecezji metropolitalnej, następnie całe prawosławne arcybiskupstwo połockie i od 1403 r.

arcybiskupstwo smoleńskie oraz znaczne połacie diecezji turowsko-pińskiej i czernichowsko-briańskiej. Pierwsza sięgała na zachodzie poza Knyszyn i Supraśl i dochodziła aż na północno-wschodnie Podlasie, a omijając od wschodu diecezję turowsko-pińską i przekraczając na południu poza Prypecią granicę łacińską Diecezji Wileńskiej, dosięgała południowych granic państwa, na północy zaś i wschodzie stykała się z prawosławną archidiecezją połocką, smoleńską oraz bardziej na południu z diecezją czernichowsko-briańską. Na południowo-wschodnim terenie Diecezji Wileńskiej leżała — jak wspomniano — znaczna część eparchii turowsko-pińskiej, na północno-wschodnim znowu cała archieparchia połocka i dalej na południe archieparchia smoleńska i część eparchii czernichowsko-briańskiej. Tak więc na terytorium łacińskiego Biskupstwa Wileńskiego działało wśród swych wyznawców 5 prawosławnych biskupów: metropolita kijowski, arcybiskupi połocki i smoleński, oraz biskupi: turowsko-piński i czernichowsko-briański. Od razu trzeba powiedzieć, że biskupstwo czernichowsko-briańskie odpadło w 1500 r. od Rzeczypospolitej, a arcybiskupstwo smoleńskie przestało być problemem w katolickiej Diecezji Wileńskiej, gdy na zachodnim terenie smoleńszczyzny utworzono w 1636 r. łacińską diecezję smoleńską. Zresztą smoleńszczyzna należała do państwa polsko-litewskiego tylko w latach 1403 - 1514 i 1611 - 1654. Dodać należy, że tytuły arcybiskupie władków połockiego i smoleńskiego nie dawały im żadnych prerogatyw, co więcej w hierarchicznej precedencji ustępowali oni nawet miejsca biskupowi włodzimierskiemu i łuckiemu. Dwuczłonową nazwę biskupstwa turowsko-pińskiego, względnie pińsko-turowskiego, zmieniono w czasie bezkrólewia po Stefanie Batorym na wyłącznie pińską, jako że biskup tej diecezji przeniósł do Pińska swą stałą rezydencję.

Kiedy w latach 1387 - 88 tworząca łacińską Diecezję Wileńską, Cerkiew Prawosławna na ziemiach litewsko-ruskich miała za sobą prawie 4-wiekową historię, rozwiniętą organizację i wytworzoną tradycję. Najważniejszym dla Jagielly i Witolda problemem było uwolnienie Cerkwi w państwie polsko-litewskim od wpływów Moskwy i jej usamodzielnienie. Zagadnienie to, zaistniałe już prawie przed 100 laty i częściowo rozwiązane jeszcze za Witenesa (1296 - 1315) i Olgierda (1345 - 1377), ciągle było aktualne. Druga sprawa, wówczas i potem aktualna, to podejmowane próby zjednoczenia Cerkwi z Kościołem Katolickim.

Z upadkiem Kijowa metropolici kijowscy i wszystkich Rusi przenieśli ok. 1300 r. swą siedzibę do Włodzimierza nad Kłajmą, potem do Moskwy, w państwie książąt wielkoruskich, na co otrzymali sankcje w 1354 r. od patriarszego synodu w Carogrodzie. Spowodowało to zaniebdywanie przez nich diecezji na zachodnio-południowych ziemiach, podległych Litwie i Polsce. Zależność metropolitów od wielkich książąt moskiewskich i wciąganie ich w polityczne, wrogie Litwie, plany moskiewskie scalenia wszystkich Rusi pod moskiewskim panowaniem, stanowiły zagrożenie dla litewskiego władztwa na Białorusi. Dlatego już w. książę Witenes doprowadził w latach 1299 - 1300 do utworzenia odrębnej metropolii litewskiej ze stolicą w Nowogródku. Erygował ją kanonicznie patriarcha carogrodzki Jan XII za pozwoleniem cesarza Andronika II. Jednego lub dwóch pierwszych metropolitów nie znamy, drugim względnie trzecim był Teofil (przed 1317 - po 1329). Jednakże na skutek zabiegów metropolity kijowsko-moskiewskiego Teognasta (1328 - 53), pragnącego utrzymać za wszelką cenę pod swą cerkiewną władzą i ziemie ruskie pod panowaniem Litwy, ok. 1330 r. metropolia litewska upadła. Brak poparcia ze strony władców litewskich, Gedymina (1316 - 41) i Jawnuty (1341 - 45), czujność Teognasta oraz wrogi wobec Litwy

stosunek cesarza carogrodzkiego Jana VI Kantakuzena (1347-54) i w. księcia moskiewskiego Symeona Dumnego (1341-52) uniemożliwiły na szereg lat jej reaktywowanie.

Wznowił ją dopiero po śmierci Symeona Dumnego w. książę litewski Olgierd (1345-77), który pozwolił chrzcić swych synów w wierze prawosławnej i sam niedaleki był od przyjęcia prawosławnego chrześcijaństwa. Wysuniętego przez litewskich biskupów prawosławnych na stanowisko metropolity mnicha Teodoryta posłał Olgierd po sakrę biskupią nie do Carogrodu, lecz do patriarchy bułgarskiego w Tyrnowie. Teodoryt, jako metropolita kijowsko-litewski, rezydował w Nowogródku i Kijowie, opróżnionym przez przebywającego na północy Teognasta, zresztą w 1353 r. zmarłego. Oburzony na akcję Olgierda patriarcha carogrodzki Filotej nie uznał Teodoryta, lecz w 1354 r. zamianował metropolitą kijowskim wskazanego jeszcze przez Dumnego i Teognasta biskupa włodzimierskiego (znad Kłajmy) Aleksego (1354-78). Nie wiadomo, co stało się z Teodorytem, bo w tymże 1354 r. wysłał Olgierd po sakrę, tym razem do Carogrodu, swego kandydata na metropolitę, księcia Romana. Ponieważ metropolia została już obsadzona Aleksym, patriarcha Filotej zamianował Romana metropolitą litewskim, który po zdobyciu przez Olgierda w 1358 r. Kijowa osiadł w tej starej stolicy metropolitów. Władzę swą rozciągnął Roman nie tylko na diecezję metropolitalną z Kijowem i Nowogródkiem, ale także na diecezję smoleńską oraz resztę diecezji, leżących na Wołyniu i Rusi Czerwonej. Między obu metropolitami zawrzała zacięta walka na forum patriarchatu o wyłączne zwierzchnictwo nad wszystkimi Rusinami. W 1361 r. wysłał patriarcha Kalikst na Ruś 2 komisje dla zbadania sporu, które jednak niczego nie zdziałały, bo w 1362 r. zmarł patriarcha i Roman.

Po Kalikście objął patriarchat znowu rusofilski Filotej, który nie tylko nie ustanowił następcy po Romanie, lecz ponadto postanowił znieść metropolię litewską. Nie skasował jej jednak, bo musiał się liczyć z wpływami Olgierda na dworze cesarskim i przeciwdziałać rodzącym się projektom unii kościelnej z Rzymem. Podjął zatem rokowania z Aleksym i dworem litewskim i w tym celu wysłał na północ swego pełnomocnika, Bułgara Cypriana Camblaka, uczonego i pobożnego oraz zręcznego dyplomatę. Układy doprowadziły do tego, że Filotej zamianował w 1376 r. rzezonego Cypriana, zależnego nie od w. księcia moskiewskiego, lecz litewskiego, koadiutorem z prawem następstwa metropolity kijowskiego Aleksego.

Dopóki żył Aleksy (†1378), Cyprian sprawował władzę tylko nad diecezjami na Litwie i Małej Rusi, dopiero w 1378 r. udało mu się ją rozciągnąć i na diecezje w państwie moskiewskim. Wróciły więc stosunki sprzed 1300 r., kiedy to jedyny metropolita sprawował cerkiewny nadzór nad wszystkimi ruskimi biskupstwami prawosławnymi. Cyprian osiągnął to, czego nie udało się dokonać moskiewskim Teognastowi i Aleksemu oraz litewskiemu Romanowi. Zręczny Camblak stronił od polityki, dbał o Cerkiew, swą rezydencję dzielił między Litwę i Kijów oraz Moskwę, dobrze był widziany zarówno przez Olgierda, a potem Jagiełłę i Witolda, jak i przez moskiewskiego Wasylę, zięcia Witoldowego. Niechętnych Witoldowi władcyków potrafił usunąć z urzędu, jak w 1396 r. biskupa w Smoleńsku, czy w 1405 r. w Turowie. Nie był wrogo usposobiony wobec żywych wtedy na dworze litewskim tendencji odnośnie unii prawosławia z Rzymem i takichże w Bizancjum za cesarza Manuela II (1391-1425), czemu dał wyraz na zjeździe z Jagiełłą i Witoldem w 1405 r. w Miłolubiu. Projektował nawet odbycie unijnego synodu na Rusi, na który zapraszał carogrodzkiego patriarchę. Synod

jednak nie doszedł do skutku, ponieważ patriarcha odpowiedział, że na to potrzeba soboru powszechnego, a najpierw pokonania Turków, zagrażających Carogrodowi. Cyprian zmarł 15 lub 16 IX 1407 r.

Za jego to rządów pojawił się na horyzoncie litewsko-ruskim nowy organizm, różniący się od prawosławia „mało wiarą, nieco więcej obrządkiem, a najwięcej duchem i kulturą” (J. Fijałek), Kościół Katolicki. W 1386 r. Litwa przyjęła łacińskie chrześcijaństwo, a w 1388 r. utworzono katolicką Diecezję Wileńską. Dla prawosławia nie było to bynajmniej korzystne. Cerkiew została wystawiona z jednej strony na straty na rzecz Kościoła Katolickiego, jako że katolicyzm jako religia panująca i uprzywilejowana mógł pociągać i faktycznie pociągał prawosławnych, z drugiej na wzmożone naciski w kierunku zawarcia unii kościelnej z Rzymem. Mądry Cyprian uważał to drugie rozwiązanie za korzystniejsze, jako zabezpieczające Cerkiew przed naruszeniem jej obrządku i jej kultury.

Po Cyprianie usiłował Witold osadzić na metropolii arcybiskupa połockiego Teodozego, który jednak nie uzyskał zatwierdzenia patriarchy, ponieważ ten w 1408 r. ustanowił metropolitą kijowskim i wszystkich Rusi Greka Focjusza, kandydata moskiewskiego. Wpłynął na to sojusz dworu carogrodzkiego z Moskwą (wnuczka Dymitra Dońskiego wysłała w 1414 r. za syna Manuela II Jana, późniejszego cesarza Jana VIII). Ostatecznie Witold zgodził się na Focjusza pod warunkiem, że będzie naśladował Cypriana i rezydował głównie w Kijowie. Focjusz jednak nie dbał zupełnie o diecezję litewsko-ruskie, ograbił jedynie południowe cerkwie z kosztowności, które następnie wywoził do Bizancjum. W tej sytuacji Witold pozbawił go jurysdykcji w swym państwie. Kiedy w 1415 r. zaniepokojony Focjusz zjawił się w Wilnie, Witold go nie przyjął i skonfiskował mu wiezione skarby. Co więcej na zwołanym z sugestii Witolda w 1415 r. synodzie w Nowogródku wybrano metropolitą bratanka Cypriana, Grzegorza Camblaka.

W rzeczonym synodzie wziął udział Teodozy, występujący z tytułem arcybiskupa połockiego, Izaak bp czernichowsko-briański, Sebastian bp smoleński, Jewdochimiej bp turowsko-piński i 4 biskupów z diecezji południowych, spoza obszaru łacińskiego Biskupstwa Wileńskiego. Z woli Witolda władcy ci mieli podlegać władzy metropolity Grzegorza, wyświęconego przez nich z pominięciem patriarchy. Ten ostatni zaaprobował później zaistniałe w Nowogródku fakty, choć Jagiełło i Witold o to nie zabiegali. Nie wyjąto bowiem wtedy metropolii litewsko-polskiej spod władzy patriarchy, ponieważ sygnalizowany już wyżej problem zjednoczenia cerkwi z Rzymem stał się obecnie szczególnie aktualny w Polsce i w Bizancjum. Jagiełło i Witold dążyli nie do unii lokalnej, ale do zawarcia jej także z Grekami. Unii szczerze sprzyjał i Grzegorz, który w 1418 r. udał się z przydanym mu przez Witolda orszakiem na sobór w Konstancji, gdzie na uroczystym posłuchaniu uznał prymat papieski i wysunął konieczność zjednoczenia prawosławia z Kościołem Katolickim. Samej unii jednak w Konstancji nie zawarto, ponieważ nie było na soborze cesarza bizantyjskiego i patriarchy, na udziale których Jagielle i Witoldowi bardzo zależało, a papież Marcin V nie był za soborowym załatwieniem sprawy. Zresztą sobór już się kończył i wszystkim było śpieszno do domu. Toteż Grzegorz wrócił z niczym i niedługo, bo zimą 1419 r., zmarł w Kijowie. Z niezrozumiałych powodów nie otrzymał następcy. Prawdopodobnie bawiący na Litwie poseł cesarza Manuela II skłonił Witolda do tego, że w czerwcu 1421 r. zgodził się na sprawowanie władzy nad diecezjami w państwie polsko-litewskim przez wygnanego w 1415 r. moskiewskiego Focjusza. I faktycznie do swej

śmierci w 1431 r. wykonywał nad nimi jurysdykcję, rezydując obecnie przeważnie na Litwie.

Po Focjuszu moskiewski Wasyl wysunął na metropolitę bpa riazańskiego Jonasza, a wielki książę litewski Swidrygiello bpa smoleńskiego, o przekonaniach katolickich, Herasyma. W 1432 r. patriarcha zażądał nie Jonasza, ale Herasyma jako jedynego metropolitę wszystkich Rusi. Niestety ten ostatni uwikłał się w spisek książąt ruskich przeciw Swidrygielle i w 1435 r. został spalony na stosie w Witebsku. Po nim godność metropolity kijowskiego i wszystkich Rusi otrzymał od patriarchy w 1437 r. uczony Grek, zwolennik unii, Izydor. Objąwszy metropolię i odwiedziwszy Moskwę, udał się Izydor jeszcze w 1437 r. na sobór do Ferrary, a następnie do Florencji, gdzie gorliwie pracował nad zawarciem unii kościelnej. Jakoż faktycznie podpisał w 1439 r. jej akt obok cesarza bizantyjskiego Jana VIII, patriarchy Grzegorza IV Mammasa, innych patriarchów i biskupów wschodnich. Mianowany przez papieża Eugeniusza IV legatem na Polskę, Litwę i Ruś oraz kardynałem, propagował po powrocie z soboru unię wśród prawosławnych w państwie polsko-litewskim. W 1441 r. udał się w celu ogłoszenia unii do Moskwy. Uwięziony przez wielkiego księcia Wasyla II (1425 - 62) zdołał umknąć dopiero w 1443 r. Przyjęty jednak z niechęcią przez wielkiego księcia litewskiego Kazimierza Jagiellończyka, który trzymał stronę antypapieża Feliksa V i był zwolennikiem nie unii, lecz nawracania prawosławnych na obrządek łaciński, opuścił Izydor w 1443 r. metropolię i udał się do Rzymu. Pocięchą dlań był wydany w tymże roku przez króla Władysława Warneńczyka przywilej, równający w prawach zuiniowane duchowieństwo ruskie z klerem łacińskim.

Pomimo, że Izydor nie zrezygnował z metropolii, nowy król Kazimierz Jagiellończyk dopuścił w 1451 r. metropolitę moskiewskiego Jonasza do wykonywania jurysdykcji nad diecezjami polsko-litewskimi. Wszelako okazało się, że Jonasz, oddany Wasylowi II, popierał jego dążenia do opanowania Rusi polsko-litewskich. Toteż Kazimierz łatwo się zgodził na przysłanego przez papieża Piusa II po rezygnacji Izydora w 1458 r. nowego metropolitę Grzegorza, współpracownika Izydora, wyswięconego w Rzymie przez patriarchę Grzegorza IV Mammasa. Równocześnie Pius II uporządkował ostatecznie sprawę kijowskiej metropolii. Pozostawiając swemu losowi metropolię moskiewską, określił kanonicznie skład metropolii kijowskiej w państwie polsko-litewskim. Weszły do niej: diecezja metropolitalna z Kijowem, Nowogródkiem i Wilnem, diecezja połocka, smoleńska, czernichowsko-briańska, turowsko-pińska i 5 poza zasięgiem terytorium łacińskiego biskupstwa wileńskiego (łucka, włodzimierska, halicka, przemyska, chełmska).

Przybyłemu na Ruś Grzegorzowi (1458 - 72) poddali się wszyscy władcy, a zatem przynajmniej na szczeblu hierarchii zapanowała na Rusi polsko-litewskiej unia. W jakim stopniu przeniknęła ona w ruskie niższe duchowieństwo i wiernych, trudno powiedzieć. Współczesne źródła w dalszym ciągu mówią o istnieniu prawosławia, a w 1451 r. pisał król Kazimierz do św. Jana Kapistrana, aby przybywał nawracać „odszczepieńczych” Rusinów. Gdy chodzi o metropolitów, następcą Grzegorza Mizael Drucki-Sokolnicki (1475 - 80) trwał również w unii i w 1476 r. prosił papieża Sykstusa IV o dopuszczenie Rusinów do odpustu jubileuszowego. Co więcej na jego liście do papieża widnieją podpisy archimandrytów pieczerskiego Iwana i wileńskiego Makarego, książąt ruskich Dymitra, Michała i Fiodora oraz hetmana litewskiego Jana Chodkiewicza. Ale już Jonasz Glezna (1498 - 1501) i Makary I (1495 - 97) czuli się prawosławnymi. Ostatni metropolici, którzy opowiadali się za unią flo-

rencką, to Józef Bułharynowicz (1498 - 1501) i Józef Sołtan (1507 - 17). Ten ostatni zwracał się do papieża Aleksandra VI o zatwierdzenie swej godności metropolitalnej. Kres unii florenckiej na Rusi położyła nominacja na metropolitę, uzyskana u Zygmunta I przez Helenę, wdowę po królu Aleksandrze, dla jej kapelana Jonasza (1519 - 23), zaciętego wroga unii. Odtąd wszyscy następni metropolici, Józef III (1524 - 34), Makary II (1538 - 56), Sylwester Bielkiewicz (1556 - 67), Jonasz Protasewicz (1568 - 76), Eliasz Kucza (1577 - 78), Onezyfor Dziewoczka (1578 - 88), to zdecydowani wyznawcy prawosławia. Królowie polscy i wielcy książęta litewscy Zygmunt I i Zygmunt August nie interesowali się unią, ani zbytwno prawosławiem.

Po 1468 r. uderzyła w Cerkiew Prawosławną na terenie łacińskiej Diecezji Wileńskiej zorganizowana i popierana przez króla Kazimierza Jagiellończyka akcja zakonu bernardynów, polegająca na nawracaniu prawosławnych na obrządek łaciński. Działalność ta, wspomagana w XVII w. przez powstałe wtedy liczne klasztory innych zakonów, doprowadziła do wchłonięcia przez Kościół łaciński znacznej części ruskiej szlachty i znakomitszego prawosławnego mieszczaństwa. Poniosła też Cerkiew bardzo dotkliwe straty w XVI w. na rzecz reformacji protestanckiej. O ile Kościół Katolicki bronił się przed nią, o tyle Cerkiew Prawosławną była zupełnie bezradna. Jej episkopat bowiem i duchowieństwo parafialne, tonąc w ciemnocie i stojąc na bardzo niskim poziomie moralnym, nie byli zdolni do jakiegokolwiek kontrakcji. Dopiero w latach 90-tych XVI w. niektórzy władcy i wybitni świeccy prawosławni zaczęli myśleć o ratowaniu Cerkwi. Te, nieśmiało zrazu, dążności doprowadziły w końcu z jednej strony do wzmoczenia odrodzeniowej działalności bractw cerkiewnych i założenia wielu szkół z Akademią Ostrogską na czele (w 1580 r.), z drugiej do zawarcia w latach 1595 - 96 nowej unii z Kościołem Katolickim, znanej pod nazwą brzeskiej.

2. Ustrój Cerkwi

Idący z Polski i rozwijający się szybko w Wielkim Księstwie Litewskim Kościół Katolicki stawał się od razu i tam religią panującą, wobec czego istniejące w Wielkim Księstwie prawosławie, cieszące się za czasów pogańskiej Litwy zupełną swobodą, stawało się automatycznie po 1387 r. wyznaniem drugorzędnym, tolerowanym, zarówno na Białorusi, gdzie istniało w zwartej masie, jak i na Litwie ściślejszej, gdzie było zmieszane z ludnością litewską, na razie nominalnie, a z biegiem czasu prawdziwie katolicką. Jagiello, dążąc do ściślejszego zespolenia Litwy z Koroną i pragnąc utrwalenia wiary katolickiej w granicach Litwy, specjalnie popierał katolików, a równocześnie wobec ludności prawosławnej począł stosować pewne ograniczenia. Nadawszy w 1387 r. bojarom litewskim przywileje, jakie posiadała szlachta polska, nie dopuścił do nich ruskich bojarów prawosławnych. Następnie w związku z wprowadzeniem na Litwę urzędów, naśladujących polskie, zarezerwował najwyższe dygnitarstwa, urząd wojewody i kasztelana wileńskiego i trockiego, wyłącznie dla katolików, a panów prawosławnych nie dopuścił nawet do rady wielkoksiążęcej. Wzbronił ponadto zawierania małżeństw katolików z prawosławnymi oraz budowania nowych i odnawiania starych cerkwi. Ograniczenia te obowiązywały w Litwie ściślejszej, w której prawosławni, zmieszani z katolikami, znajdowali się w mniejszości, nie dotyczyły natomiast terenów białoruskich, zamieszkałych wówczas wyłącznie przez ludność prawosławną.

Ograniczenia te potwierdził akt unii horodelskiej w 1413 r., ale już w 1434 r. wielki książę Zygmunt Kiejstutowicz wydał dla bojarów nowy przywilej, którym zrównał ich w prawach ze szlachtą polską bez względu na wyznawaną religię, z wyjątkiem prawa do wymienionych wyżej 4 dygnitarstw, przeznaczonych nadal tylko dla katolików. Zastrzeżenia tego jednakże ściśle nie przestrzegano, bo np. Zygmunt Stary nadał województwo trockie prawosławnemu Konstantemu Ostrogskiemu. Zniesiono te ograniczenia ostatecznie w latach 1563-68. Z drugiej strony szedł w zapomnienie Jagiełłowy zakaz budowy nowych cerkwi. Pod wpływem żywych w państwie polsko-litewskim tendencji kościelno-unijnych (unia florencka) wydał — jak wspomniano — Władysław Warneńczyk w 1443 r. przywilej dla duchowieństwa ruskiego, przyznający mu całkowitą równość z duchowieństwem katolickim. Przekonany, że zawarta we Florencji w 1439 r. unia kościelna utrwali się w państwie (metropolitą był wtedy unita Izidor Grek (1436-57), poręczył ruskim biskupom i ruskiemu duchowieństwu używanie wszystkich praw, wolności, i zwyczajów, które posiadał dotąd tylko kler katolicki, zabraniając równocześnie władzom państwowym ingerowania w jurysdykcję i sądownictwo cerkiewne. Przywilej Warneńczyka potwierdził następnie król Aleksander na sejmie piotrkowskim w 1504 r. W latach następnych Zygmunt Stary dokonał (1511 r.) na prośbę metropolity i władcyków zatwierdzenia całokształtu praw, nadanych Cerkwi przez poprzednich monarchów, m. in. tzw. prawa podawania, czyli prezenty według praktyki Cerkwi na cerkiewne stanowiska: biskupów, archimandrytów i ihumenów klasztorów, proboszczów i diaków, następnie władzy sądowniczej nad duchownymi i pełnej wolności publicznego kultu. Tenże król potwierdził w 1543 r. przywilej Warneńczyka z 1443 r., przez co po raz wtóry uznał pełną wolność Cerkwi. Ten ostatni przywilej zatwierdzał jeszcze Zygmunt III w 1595 i 1621 r. W związku z przygotowaniem przez Zygmunta Augusta ostatecznej unii między Koroną a Litwą (lubelskiej w 1569 r.) zniósł król w 1563 i 1568 r. ostatnie ograniczenie prawosławnej szlachty, które nie dopuszczało jej do najwyższych dygnitarstw państwowych (województwa i kasztelanii wileńskiej i trockiej) oraz do uczestnictwa w radzie wielkoksiążęcej.

O ile szlachta prawosławna uzyskała stopniowo zrównanie w przywilejach ze szlachtą polską, o tyle mieszczenie prawosławni w Wielkim Księstwie Litewskim, a tym samym i na terenie łańskiejskiej Diecezji Wileńskiej, od początku cieszyli się równymi prawami z mieszczaństwem katolickim. Wchodzili z katolikami do rad miejskich i mogli należeć do miejskich cechów. Ponieważ jednak te ostatnie miały charakter na poły religijny, i to katolicki, prawosławni członkowie cechów mieli do wyboru, albo brać udział w katolickich nabożeństwach cechowych i uiszczać pewne świadczenia na rzecz kościołów katolickich, albo obywać się bez przynależności cechowej. Gorzej było na Litwie z prawosławną ludnością wiejską. Poddana jak w całej Polsce swym panom, żyła w tych samych warunkach, co chłopci katolicy. Jak dawniej, tak i po zaprowadzeniu katolicyzmu na Litwie, władze państwowe nimi się nie interesowały.

Stosunek Cerkwi do panującego monarchy, względnie monarchy do Cerkwi, ułożył się jeszcze przed przyjęciem przez Litwę wiary katolickiej. Pod wpływem tradycji bizantyjskiej rusczy księżęta, później wielki książę litewski, mieli prawo szerokiej ingerencji w wewnętrzną sprawę cerkwi. W ten sposób i po przyjęciu przez Litwę katolicyzmu wielki książę, a często i zarazem król polski, posiadał, aczkolwiek katolik, więc obcy wyznaniem, te same prawa wobec Cerkwi. W pewnym stopniu od-

działywały na Cerkiew także idące z Polski pojęcia i wzory katolickie. Prawo indywidualnej własności ziemskiej na Litwie, datujące się dopiero od przywileju z 1387 r., nie objęło na razie prawosławnych, toteż wielki książę i król polski uważał się za „zwierzchniego obrońcę” majątków cerkiewnych, których Cerkiew była tylko użytkownikiem. Na bazie takich to czynników ustalili się ostatecznie za Kazimierza Jagiellończyka następujący stan: Dzięki długiemu użytkowaniu beneficjalnej ziemi uzyskała Cerkiew *de facto* prawo własności i nienaruszalności swych majątków ziemskich, a z drugiej strony wielki książę w stosunku do biskupów oraz w królewskich do proboszczów utrwalił z tytułu książęcych fundacji biskupstw i probostw prawo tzw. klitorstwa, tzn. podawania, czyli prezenty na beneficja cerkiewne. Prawo prezenty miała też szlachta na swych obszarach. Kolidując, jaka zachodziła między prawem podawania metropolity i władcy na mocy cerkiewnych przepisów i przyznanego przez Zygmunta Starego w 1511 r. przywileju a podawaniem królewsko-wielkoksiążęcym, rozwiązała praktyka. Stąd o ile w I połowie XV w. zdarzały się jeszcze nominacje metropolitów ruskich (kijowskich) przez patriarchę carogrodzkiego (Focjusz 1422, Izydor 1436, Grzegorz 1458), o tyle później kandydata na metropolitę albo uzgadniali prawosławni biskupi i przedstawiali królowi do nominacji, albo — i to częściej — sam monarcha go nominował bez interwencji episkopatu. Rola patriarchy, który dawniej wyświęcał metropolitów, ograniczała się odtąd tylko do udzielenia nominatowi błogosławieństwa. Kandydatów na biskupów przedstawiał królowi w zasadzie metropolita, niekiedy ruscy panowie świeccy, ale bywało coraz częściej i tak, że mianował ich dowolnie sam król, bez oglądania się na cerkiewne wymogi kwalifikacyjne co do kandydatów. Obsada innych stanowisk odbywała się tak samo jak w Kościele łacińskim. W królewskich dobrach kandydatów na proboszczów i archimandrytów klasztornych przedstawiał odpowiednim biskupom król, a w dobrach szlacheckich dziedzice wsi i miasteczek, w większych miastach rady miejskie lub monarcha, gdy miasto było królewskie, w biskupich dobrach stołowych sami władcy ich obsadzali. Oczywiście prezent na probostwa prawosławne dokonywał i łaciński biskup wileński oraz jego kapituła w ich dobrach.

Reasumując wszystkie dotychczasowe uwagi, należy stwierdzić, że prawosławni, pomimo uzyskanego zrównania w prawach z katolikami i pewnego upodobnienia swych cerkiewnych urzędów do instytucji w Kościele łacińskim, zajmowali w państwie niższą pozycję od katolików. Pomijając już to, że wyznanie katolickie było religią panującą, katolickie duchowieństwo i społeczeństwo patrzyło na prawosławny kler i ludność świecką z pozycji wyższości, niekiedy wprost z lekceważeniem, głównie z powodu niskiego poziomu intelektualnego, moralnego i kulturalnego tych ostatnich. Taki stan trwał od początku do połowy XX w., i to nawet wówczas, gdy w latach 1772-1917 stosunek się odmienił i z kolei prawosławie pod zaborem rosyjskim cieszyło się przywilejem religii panującej, a Kościół Katolicki był tylko wyznaniem tolerowanym.

Polsko-litewska Cerkiew Prawosławna, stanowiąca jedną, kijowską, metropolię, podlegała patriarsze carogrodzkiej, którego wszakże zwierzchnictwo nad wymienioną Cerkwią stało się od końca XV w. już tylko nominalne. Na czele metropolii stał arcybiskup z tytułem kijowskiego i całej Rusi, posiadający ogromną diecezję, większą od pozostałych 7 razem wziętych. W Kijowie mało rezydował, przeważnie w północnej części swej diecezji — na terenie łacińskiej Diecezji Wileńskiej — w Wilnie lub w Nowogródku. Stąd w Wilnie, Nowogródku, a nawet w Grodnie, powstały dodatkowe cerkwie katedralne, czyli soborne

(w Wilnie cerkiew klasztorna św. Trójcy, w Nowogródku cerkiew św. Borysa i Gleba), przy których osadzili metropolici tzw. kryłosy, tzn. rodzaj kolegiów, złożonych z parafialnych prezbyterów danego miasta, przeznaczonych do odprawiania okazalszych nabożeństw w katedrach, asystowania metropolicie i do wspomagania go w zarządzie diecezji. Podobne kryłosy posiadali przy swych katedrach także arcybiskup połocki, biskup turowsko-piński oraz nie interesujący nas tu władcy diecezji południowych. Kryłosy posiadały pewien nadzór nad majątkiem stołowym biskupów, przygotowywały kandydatów na prezbyterów i dostarczały biskupom spośród siebie kandydatów na namiestników biskupich, analogicznych do wikariuszy generalnych w Kościele Katolickim.

Władza metropolity, teoretycznie, a w XIV i w I połowie XV w. faktycznie znaczna, bo rozciągająca się do wyboru wraz z synodem kandydatów na biskupów, do nadzoru nad nimi, a nawet do prawa wizytowania ich diecezji, do sądzenia, karania i usuwania biskupów nieodpowiednich, przyjmowania apelacji od wyroków sądów biskupich, w praktyce od połowy XV w. była już niewielka. Ograniczała się do wyświęcania nominowanych przez króla biskupów, reprezentowania całej Cerkwi wobec monarchy, zwoływania, ale za zgodą króla, a niekiedy na jego polecenie, synodów metropolii. Apelacje od sądów biskupich szły już nie do metropolity, ale do sądów państwowych. W synodach prowincjonalnych brali udział biskupi, archimandryci klasztorów, delegaci duchowieństwa parafialnego i zakonnego, przedstawiciele świeckich. Przechowywały się wiadomości o synodach w 1415 r. (w Nowogródku), w 1509 (w Wilnie), w 1546, 1590, 1591, 1593, 1595 r. Cztery ostatnie zajmowały się głównie reformą Cerkwi. Uposażenie metropolity było znaczne, jednakże słabsze od biskupów łuckiego i włodzimierskiego, i składało się z dóbr ziemskich i płaconego mu przez kler katedratyku, dalej z opłat od popów diecezjalnych za rozsyłane im co roku krzyżmo, za wyświęcanie prezbyterów i diakonów. Zdarzało się, że metropolita kumulował też bogatsze archimandrie.

Na terenie łacińskiej Diecezji Wileńskiej rezydowali ponadto arcybiskup połocki i okresowo arcybiskup smoleński. Biskup turowsko-piński, o ile mieszkał w Turowie, znajdował się także na terytorium łacińskiej Diecezji Wileńskiej, jeżeli zaś w Pińsku, to poza jej granicami. Biskupami zostawali często ludzie świeccy, wdowcy obarczeni dziećmi, stąd nie mieli oni autorytetu w swych diecezjach ani wobec katolików. Przed przyjęciem sakry (chirotonii) musieli odbywać kilkumiesięczny nowicjat w klasztorze i złożyć śluby zakonne, ale tego rodzaju praktyka nie mogła im dać ani głębszego wyrobienia wewnętrznego, ani koniecznej dla biskupa wiedzy teologicznej. Nie potrafili więc być nauczycielami podległego kleru, tym bardziej dbać należycie o jego poziom intelektualno-moralny. Dla niejednego biskupstwo było tylko źródłem dochodów. Nic dziwnego, że duchowieństwo prawosławne tonęło w wielkiej ciemności. Biskupstwa prawosławne nie były zastrzeżone dla szlachty, toteż na stolicach władczych spotykamy, obok przedstawicieli drobnej szlachty, i plebejuszy.

Wobec upadku władzy metropolity rządili biskupi swymi diecezjami zupełnie samodzielnie. Do nich należało wyrażanie zgody na budowę nowych cerkwi i klasztorów, ich poświęcanie, instytuowanie podawanych przez kolatorów proboszczów i ihumenów (przełożonych) klasztorów, wyświęcanie prezbyterów i diakonów, czuwanie nad czystością wiary i moralnością duchownych i wiernych, władza dyscyplinarna i sądowa nad duchownymi. Zakres tych uprawnień ograniczali w pewnym stopniu świeccy, zwłaszcza kolatorowie beneficjów i bractwa cerkiewne.

Według szacunku z początku XVII w. (już po zawarciu unii) arcybiskup połocki posiadał 1 miasteczko z folwarkiem i dworem oraz 13 wsi i rocznego dochodu ok. 4000 złp, a biskup piński kilka wsi i dochodu ok. 3000 złp. Nie wiadomo wszakże, czy w tych kwotach mieściły się również wpływy z katedratyku i innych pobieranych od swych przebiterów opłat. Aby zwiększyć katedratyk, biskupi popierali fundacje cerkwi, budowanych nieraz bez potrzeby po kilka w jednej miejscowości i chętnie wyświęcali na kapłanów nawet ludzi niezdatnych i po kilku do jednej cerkwi. W każdej diecezji bywało bardzo często po 2 biskupów, biskup rządzący i taki, który, posiadając od króla ekspektatywę, czekał na zwolnienie stolca biskupiego. W Połocku nosił on tytuł biskupa witebskiego, w Pińsku turowskiego, w diecezji metropolity halickiego.

Diecezje dzieliły się na mniejsze okręgi, zwane protopopiami z protopopami na czele i obejmowały po kilkanaście lub po kilkadziesiąt parafii. W synodzie wileńskim w 1509 r. wzięło udział 7 protopopów z północnej (litewsko-białoruskiej) części diecezji metropolitalnej, a mianowicie grodzieński, markowski, nowogródzki, słonimski, słucki, wileński, wołkowyski. Ilu ich było faktycznie na tym terenie, nie wiemy. Nie wiadomo też, ile protopopii liczyła archidiecezja połocka i północna część diecezji pińskiej, prawdopodobnie było ich tyle, ile istniało tam państwowych jednostek terytorialno-administracyjnych. Wnosimy to z częstych tytułów protopopów: protopop powiatu N. Władza protopopów odpowiadała uprawnieniom łacińskich oficjalów okręgowych i dziekarów, łącznie wziętych. Mieli obowiązek wizytowania podległych im parafii, sądzenia i karania duchownych za drobniejsze wykroczenia, ściągania z proboszczów katedratyku i innych opłat dla biskupa, a w epoce dawniejszej także prawo przeprowadzania rozwodów, udzielania dyspens od przeszkód małżeńskich, uwalniania z klątw. Te ostatnie uprawnienia biskupi później im odebrali i ścigali, gdy któryś protopop próbował nadal je wykonywać.

Litewsko-białoruska część prawosławnej metropolii, leżąca na terytorium łacińskiej Diecezji Wileńskiej, posiadała za Jagiellów stosunkowo rzadką sieć parafialną. W postępującym następnie ich wzroście i rozmieszczeniu można dopatrzeć się pewnej reguły, mianowicie każdy właściciel ziemski i każde miasto dążyło do posiadania na swym terenie własnej cerkwi parafialnej. Z biegiem lat sieć ta poczęła się zagęszczać, zarówno na terenach białoruskich, jak i południowo-wschodnio-litewskich, dokąd sięgał element ruski, przemieszany z liczniejszym litewskim i polskim. L. Bieńkowski sądzi, że w poł. XVI w. na jedną parafię składało się tam przeciętnie ok. 10 osad z ponad 500 wiernymi; w południowej części metropolii wypadały wtedy przeciętnie 2 wsie na 1 parafię. W miastach budowano więcej cerkwi, wszystkie jako parafialne, bo pojęcia kościoła prebendalnego w prawosławiu nie było. Np. w diecezji metropolitalnej, w północnej jej części, w poł. XVI w. Grodno posiadało 6 cerkwi, Kleck — 5, Wilno — 12, w diecezji pińskiej Pińsk miał ich 13, miasteczko Nabel — 5, a w Połocku liczono ich wtedy 7, bez uwzględnienia 7 cerkwi klasztornych. Rozwój sieci parafialnej trwał dalej i łączył się z postępem osadnictwa. Powstawały cerkwie w miejscowościach nowo lokowanych oraz w starych wsiach, w których dotąd cerkwi nie było.

Na wzrost cerkwi parafialnych wpływały różne czynniki. Ich budowa, zwykle z drewna, i uposażenie proboszcza 2 lub 1 łanem ziemi, najczęściej dotąd nie uprawianej, nie było dla dziedzica rzeczą kosztowną, zwłaszcza że nierzadko sami wierni pracowali przy zwożeniu budowlanego materiału i wznoszeniu świątyni. Zdarzały się wypadki, że

po miastach fundował cerkiew jeden zamożniejszy mieszczanin. Niekiedy znowu powstawały cerkwie na skutek starań ludzi, którzy zamierzali zostać przy nich proboszczami. W tworzeniu nowych parafii zainteresowani byli przede wszystkim właściciele wsi, chcąc w ten sposób zespolic przy nowej cerkwi swych poddanych. Stosując w tym celu przymus parafialny, zakazywali poddanym uczęszczania na nabożeństwa i do sakramentów do innych cerkwi. Biskupi prawosławni nie interesowali się w zasadzie fundacjami nowych cerkwi i nigdy nie badali warunków przyszłej egzystencji świątyni i jej proboszcza, poświęcali tylko gotowe już cerkwie i święcili dla nich prezentowanych przez kolatorów świąszenników. Z drugiej jednak strony chętnie widzieli sam wzrost liczby cerkwi i duchownych, ponieważ przysparzało im to — jak już zaznaczono — dochodu z katedratyku i innych opłat. Tym trzeba też tłumaczyć fakt wyświęcania niekiedy po 2 proboszczów do jednej cerkwi.

W XVI w. proces rozwoju sieci parafialnej został zahamowany, co więcej wiele cerkwi już istniejących zamknięto, gdy ich kolatorowie, szlachta ruska i polska, przechodzili na kalwinizm. Ale jeszcze w tym samym wieku, głównie za panowania Stefana Batorego i Zygmunta III, w związku z porzucaniem przez szlachtę kalwinizmu, przywrócono cerkwie dla kultu. Wszakże ruska szlachta nie wracała przeważnie już do prawosławia, lecz przyjmowała katolicyzm łaciński ze szkodą oczywiście dla Cerkwi.

W północnej części prawosławnej metropolii uposażenie parochów było wyższe aniżeli na południu i wynosiło przeciętnie 2, rzadziej 1 łan gruntu, czasem więcej niż 2 łany, a wyjątkowo całą wieś z poddanymi. Zamożniejsi proboszczowie uprawiali swą ziemię przy pomocy najemnej służby, inni pracowali sami ze swymi rodzinami, jako że duchowni prawosławni mieli żony i dzieci. Toteż większość parochów nie różniła się poziomem życia i społeczną pozycją od chłopów, swych parafian. Oprócz roli otrzymywali parochowie pospolicie od fundatorów prawo do tzw. sianożęcia, czyli zbierania pewnej ilości siana z łąk dworskich, prawo wolnego wyrębu drzewa na opał i budulec i zakładania barci w lasach kolatorskich, prawo wolnego przemiału zboża na swe potrzeby w pańskich młynach, połowu ryb w dworskich stawach, wypasu bydła na pańskich pastwiskach. Od parafian mieli opłaty za posługi religijne i niekiedy daniny w naturze.

Duchowni prawosławni rekrutowali się przeważnie z rodzin kapłańskich. Na probostwach następował po ojcu najczęściej jego syn lub zięć. Jeżeli paroch posiadał więcej synów, starał się ich pożenić z córkami innych popów i tą drogą zapewnić im sukcesję po teściach. Bywało i tak, że paroch zabiegał u kolatora i biskupa o obietnicę następstwa po sobie dla 2 swych synów. Toteż w wielu parafiach przez długie nieraz lata duszpasterzowały „dynastie” popie jednego nazwiska. W istniejącym układzie stosunków można mówić o prawosławnym stanie kapłaństwa, tak jak o stanie szlacheckim, miejskim czy chłopskim. Prezbyterzy prawosławni cieszyli się wolnością osobistą, podobnie zresztą jak księża łacińscy pochodzenia chłopskiego. Wolności tej jednak nie miało potomstwo prezbyterów. Istniało prawo, że synowie kapłańscy, gdy nie wstępowali do stanu duchownego lub nie imali się jakiego rzemiosła, musieli wrócić do poddaństwa u miejscowych panów. Oczywiście istniał też dopływ do stanu duchownego ludzi nowych, głównie z ludności chłopskiej, po miastach z rodzin mieszczzańskich, niezwykle rzadko z drobnej szlachty.

Poziom intelektualno-moralny duchowieństwa prawosławnego w omawianej epoce (XIV - XVI w.) był bardzo niski. Niewielu kandydatów do

kapłaństwa uczyło się w jakiejś miejskiej szkółce cerkiewnej. Najpoliciej sam proboszcz przygotowywał swych synów do stanu duchownego. Uczył ich czytać teksty starocerkiewne, czytać i pisać po rusku, rzadziej także po polsku, następnie katechizmu, obrzędów i śpiewu cerkiewnego. Sam niewiele umiejąc, nie mógł dać im potrzebnego wykształcenia. Toteż ogół duchowieństwa tonął w ciemności, a co z tym się łączyło, stał na bardzo niskim poziomie moralnym. Prawosławni władcy nie próbowali temu zaradzić, gdyż mało który z nich posiadał należyte wykształcenie i wyrobienie wewnętrzne. W 2 poł. XVI w. dostrzegły ten problem bractwa cerkiewne i przez zakładane po miastach szkoły usiłowały wpłynąć na podniesienie stanu umysłowego swych duchownych. To samo, co o prezbiterach, trzeba powiedzieć i o diakonach, którzy, pozostając w zasadzie dożywotnio na swym stopniu diakońskim, istnieli przy cerkwiach znaczniejszych, zwłaszcza miejskich. Ich udział w odprawianej liturgii był znaczny. Posiadali uposażenie oddzielne od prezbiterów, znacznie oczywiście szczuplejsze.

Ciemny był i ogół wiernych, z wyjątkiem bardziej oświeconych bogatszych mieszczan i szlachty. Toteż znajomość prawd wiary, przykazań boskich, a nawet samego pacierza była mierna wśród ludu ruskiego. Cała religijność prawosławnych ograniczała się w zasadzie tylko do obrzędowości cerkiewnej. Jaśniejsze oazy na terenach, zamieszkanych zwarcie przez prawosławnych (Ejałoruś) oraz na ziemiach o mieszanej ludności, litewsko-polsko-ruskiej (Litwa właściwa), stanowiły klasztory mnichów reguły św. Bazylego, ponieważ przeznaczeniem ich była asceza, polegająca głównie na postach i modlitwie ustnej. Składały się one z braci laików, bo kapłanów, zwanych hieromonachami, posiadały tylko do odprawiania liturgii i udzielania mnichom sakramentów. Mnichów tych nie nazywano bazylianami, która to nazwa powstała dopiero w Cerkwi Unickiej. Klasztory znaczniejsze i bogatsze miały na czele archimandrytów (opatów), pozostałe ihumenów (przeorów). Niektóre monastery prowadziły szkółki elementarne. Największe znaczenie miały 2 klasztory w Wilnie, św. Trójcy i św. Ducha. Przy klasztorze troickim istniała szkoła na wyższym poziomie. Niekiedy trafiał się wśród hieromonachów kapłan bardziej uczony, a dość często w zespole mnichów ludzie świątobliwi, z których niejednego po śmierci czciła Cerkiew jako świętego.

Zwrócono już wyżej uwagę na bractwa cerkiewne, których początków należy szukać jeszcze w średniowieczu. Pod koniec XVI w. powstał w Cerkwi Prawosławnej nowy typ bractw, podobny ustrojem i działalnością do polskich katolickich konfraterni cechowych. Organizowały się one najpierw w większych miastach przy głównych cerkwiach, potem i przy innych cerkwiach oraz po małych miasteczkach. Pierwotnie celem ich było pielęgnowanie na wyższym poziomie życia religijnego, tudzież troska o swoje cerkwie i o materialne zaopatrzenie pracujących przy nich prezbiterów. W zasadzie należeli do nich mieszczanie. Starsi bractw zabiegali też o członków zamiejscowych, głównie ze szlachty, dla uzyskania w nich dobrodziejów. Bractwa bowiem zwróciły uwagę na niski poziom umysłowy i moralny swego duchowieństwa i pragnęły temu zaradzić przez zakładanie szkół brackich, a na to trzeba było funduszków. Niektóre bractwa powoływały do życia drukarnie i szpitale-przytułki dla ubogich. Bractwo troickie w Wilnie uzyskało w 1589 r. od patriarchy carogrodzkiego Jeremiasza II przywilej staupigii, tzn. egzempcję spod jurysdykcji swego ordynariusza, konkretnie metropolity, starszeństwo nad innymi bractwami oraz uprawnienie do kontroli duchowieństwa i wiernych, a nawet samego władcy. Uprawnienia tego bractwa zaczęły naśladować inne bractwa i tą drogą dążyć do reformy Cerkwi. Kiedy

pod koniec XVI w. do dzieła reformy przystąpili i biskupi i w tym celu doprowadzili do unii z Kościołem Rzymskokatolickim (1596), bractwa — przynajmniej niektóre — pozostały główną ostoją prawosławia.

3. Misje katolickie wśród prawosławnych

Jeszcze za Litwy pogańskiej rozpoczął się proces osiedlania się katolików z Polski i Niemiec na terytorium litewskim, a w miarę podboju przez Litwę ziem białoruskich i na tych terenach. Działała tam także już za czasów pogańskich misja zakonu braci mniejszych i dominikanów. Zarówno kolonizacja elementem katolickim, jak i akcja misyjna wzmożyły się po przyjęciu przez Jagiełłę chrztu i wprowadzenia katolickiego chrześcijaństwa na Litwę wraz z utworzeniem łacińskiej Diecezji Wileńskiej (1388).

Tam, gdzie powstało nieco większe skupisko katolików i znalazł się fundator, powstawał kościół, a przy nim parafia. Pierwszy spis parafii Diecezji Wileńskiej, sporządzony przez kanonika Jana Albinusa, pochodzi dopiero z 1522 r., niestety obejmuje tylko tereny czysto litewskie na północ od Wilna. Następny spis wykonano w 1669 r. za rządów bpa Aleksandra Sapiehy, a więc dla oświetlenia naszego zagadnienia zbyt późno. Dzięki wszakże badaniom ks. Jana Kurczewskiego znamy daty powstawania kościołów parafialnych nie tylko z terenu czysto litewskiego i litewsko-polskiego, ale także częściowo białoruskiego. Otóż na terytorium, objętym miastami od Erześcia n. Bugiem na zachodzie, Eia-łegostoku, Grodna, ku północy na Wilno po Oszmianę, Mir do Brasławia i stamtąd na południe przez Dzisnę, Mińsk, Słonim do Erześcia, powstało tam do 1400 r. 7 kościołów, do 1500 — 48, do 1600 — 81, a więc razem 135. Wliczając w to 15 kościołów parafialnych i zakonnych w Wilnie oraz 8 klasztorów poza Wilnem (Budślów, Drohiczyń, Grodno (2), Oszmiana, Nieśwież, Połock, Tykocin), otrzymujemy cyfrę 159 kościołów na omawianym terenie. W przybliżeniu podobny stan rzeczy istniał i na reszcie ziem białoruskich, co do których nie dysponujemy konkretnymi cyframi. Trzeba zaznaczyć, że wzięty wyżej pod uwagę obszar już przed chrztem Litwy posiadał na zachodzie ludność mieszaną, litewsko-polsko-ruską, czysto białoruski był tylko wschód.

Można postawić pytanie, skąd się brali na tym terenie, zwłaszcza na zwarcie białoruskim, katolicy, bezwzględnie konieczni do urządzenia im parafii. Z jednej strony byli to Polacy katolicy i świeżo nawracani Litwini, napływający w związku z prowadzoną na tych terenach kolonizacją, a niekiedy i z dawna tam zasiedziali, oraz Białorusini, skłonieni do przyjęcia katolicyzmu. Patrząc na poruszony tu problem z pozycji Cerkwi Prawosławnej, nietrudno stwierdzić, że ponosiła ona straty na rzecz łacińskiego katolicyzmu. Proces ten będzie trwał stale, nawet po zapanowaniu na tych obszarach unii, czyli po powstaniu katolicyzmu wschodniego obrządku.

Wspomniano już pod koniec 1 paragrafu o stratach, jakie ponosiła Cerkiew Prawosławna na skutek nawróceniowej akcji bernardynów. Zakonowi temu ufundowano w XV - XVI w. w Wielkim Księstwie Litewskim 7 klasztorów: w Wilnie (1468), Kownie (1468), Tykocinie (1479), Połocku (1498), Budślawiu (1504), Grodnie (1595), Nieświeżu (1598). Do XVII w. byli bernardyni głównym zakonem w Diecezji Wileńskiej. Poza bowiem wileńskimi konwentami augustianów, franciszkanów konw., kanoników regul. laterańskich i karmelitów trzewicz. istniały klasztory tylko w Starych Trokach (benedyktynów), w Wistycach (cystersów), w Drohiczyńie i Oszmianie (franciszkanów konw.), w Bystrzycy do

1526 r. (kanoników regul. later.). Pierwsze kolegia jezuitów na Białorusi (w Połocku i Nieświeżu) powstały w 1580 i 1584 r. Bujny rozrost w Diecezji Wileńskiej klasztorów bernardynów, franciszkanów konw., karmelitów trzewicz., jezuitów (rezydencji i misji), mniej innych zakonów, nastąpił dopiero w XVII i XVIII w.

Jednym z głównych odcinków pracy bernardynów na Litwie i Białorusi było nawracanie prawosławnych na katolicyzm. Poparcie dawał zakonowi król Kazimierz Jagiellończyk i niektórzy magnaci. Np. Marcin Gasztołd, zostawszy w 1471 r. wojewodą kijowskim, zabrał ze sobą grupę bernardynów do Kijowa, gdzie nawrócili wielu ze szlachty i mieszczan. Formalną misję w W. Księstwie Litewskim zorganizował prowincjał Marian z Jeziorka, który, zamieszkawszy w 1487 r. w Wilnie, kierował nią do swej śmierci w 1491 r. Wyjeżdżając jako prowincjał do Rzymu na kapituły generalne zakonu, wyjednał u papieży Sykstusa IV i Inocentego VIII rozległe przywileje dla tej misji, „jakie posiadał zakon w Ziemi Świętej i w Bośni”. Na ich podstawie mogli bernardyni, bez osobnej jurysdykcji od biskupa wileńskiego, przyjmować prawosławnych do Kościoła Katolickiego i udzielać im sakramentów z błogosławieniem ich małżeństw włącznie. Źródła mówią o bardzo licznych nawróceniach. Bernardyni pociągali prawosławnych umiejętną perswazją, wskazywaniem na możność zyskania odpustów, dopuszczaniem konwertytów do swych bractw, propagowaniem kultów różnych świętych, nieznanych w prawosławiu.

Akcja ta, o której zaczęło być głośno, wywołała protesty niektórych prałatów wileńskich i teologów Akademii Krakowskiej (Jan z Oświęcimia) i oskarżenia w Rzymie. Zarzucano bernardynom, że nie chrzczą nawracanych prawosławnych, a tylko przyjmują od nich wyznanie wiary katolickiej, uważając ich chrzest za ważny. Papież Aleksander VI rozstrzygnął spór na korzyść bernardynów, zalecając im tylko działać w porozumieniu z biskupem wileńskim. W XVI w. ta misyjna działalność osłabła, m. in. z powodu szerzącej się na Litwie i Białorusi reformacji protestanckiej, ale nigdy (do rozbiorów) nie ustała. W pewnym stopniu na konwersję prawosławnych wpływał także coraz liczniejszy na tych terenach kler parafialny.

Nawracała się głównie szlachta ruska, wśród niej i magnaci oraz ruskie mieszczaństwo, mniej chłopci. Konwersje tych ostatnich zdarzały się częściej w dobrach łacińskiego duchowieństwa i osiedlającej się na Białorusi szlachty polskiej oraz w majątkach szlachty ruskiej, porzucającej prawosławie, w wypadkach gdy dziedzic był religijnie bardziej aktywny. Czy zdarzały się nawrócenia i wśród kleru prawosławnego, trudno powiedzieć. O ile było to możliwe za trwania unii florenckiej, gdy mogli pozostać nadal we wschodnim obrządku, o tyle po upadku tej unii było to raczej nie do pomyślenia. Nawrócony bowiem kapłan prawosławny musiałby zmienić obrządek na łaciński, co z braku znajomości łaciny wśród duchowieństwa prawosławnego było niemożliwe. Doszło do tego, że w przededniu zawarcia unii brzeskiej, a więc w ostatnich latach XVI w., było już tylu rzymskich katolików na Białorusi, że mogły powstać dla nich coraz liczniejsze rzymskokatolickie parafie. Np. w dekanacie bobrujskim było już 15 kościołów i 4 kaplice, w dek. brasławskim 20 kościołów i 8 kaplic, w dek. mińskim 15 kościołów i 4 kaplice, w dek. nowogródzkim 15 kościołów i 1 kaplica, w dek. połockim 12 kościołów i 1 kaplica, w dek. witebskim 13 kościołów, a w dek. grodzieńskim aż 33 kościoły. Pozostająca w bezładzie i upadku Cerkiew Prawosławna nie podejmowała żadnej kontrakcji przeciw odpływowi do Kościoła Katolickiego swych wiernych, choć władcy stale na to narzekali.

II. CERKIEW W ROZŁAMIE

1. Cerkiew Unicka (Greckokatolicka)

Katastrofę na Cerkiew Prawosławną na ziemiach polsko-litewskich sprowadziła unia brzeska z 1595/96 r. Cerkiew przestała istnieć jako oficjalny, uznawany przez władze państwowe, organizm, pomimo podejmowanej przez nią rozpaczliwej obrony swej egzystencji. I choć po pewnym czasie zyskała uznanie państwa i topniejące resztki prawosławia przetrwały na terytorium łacińskiej Diecezji Wileńskiej, a na południu do 1692-1705 r. całe 3 diecezje, to jednak po 1705 r. zdawało się ono zupełnie zanikać. Uratowała je interwencja władców rosyjskich Piotra I i Katarzyny II.

A. Zawarcie unii w 1595/96 r.

Bezpośrednie wypadki, jakie poprzedziły zawarcie w 1595/96 r. unii przez polsko-litewską Cerkiew Prawosławną z Kościołem Katolickim, rozegrały się nie w północnej części prawosławnej metropolii, czyli nie na terytorium katolickiej Diecezji Wileńskiej, lecz na południu. Otrzymywały wszakże one mocne poparcie z północy. Od 1588 r. metropolitą był Michał Rahoza, którego archidiecezja w połowie leżała na terytorium łacińskiej Diecezji Wileńskiej. Obojętny wobec projektu unii, podpisał jednak końcowe akty przygotowawcze do zjednoczenia. Arcybiskupem połockim był od 1592 r. Afanaił Bohusz-Sielicki, do niedawna rotmistrz w zamkach ukraińskich, a potem koadiutorem i faktycznym rządcą archidiecezji ze względu na podeszły wiek Sielickiego i jego nieznamość spraw cerkiewnych był od 5 V 1595 r. Hermogen Zahorski, niebawem następca Sielickiego. Biskupstwo pińsko-turowskie zaś, leżące w połowie na terenie łacińskiej Diecezji Wileńskiej, dzierżył wtedy Leonty Pełczycki, a od 2 poł. 1595 r. Jonasz Hohol, przedtem archimandryta klasztoru w Kobryniu. O ile Sielicki nie wykazywał żadnej aktywności w kierunku zawarcia unii, o tyle jego koadiutor i następca Zahorski był idei unijnej szczerze oddany. Podobnie gorącymi zwolennikami unii byli Pełczycki i jego następca Hohol.

Powody, jakie doprowadziły do zjednoczenia obu Kościołów, były różne i z różnych stron szły ku temu podniety. Pomysł unii i pierwsza w tym kierunku propaganda wyszły od bpa lwowskiego Gedeona Pałabana, który, gnębiony przez stauropigialne bractwo lwowskie za jego uwłaczające godności biskupiej postępowanie, począł myśleć o unii, aby uwolnić się od bractwa i władzy patriarchy. Myśl tę podjęli następnie ludzie bardziej wrażliwi na dobro Cerkwi — biskupi Cyryl Terlecki — łucki, Leonty Pełczycki — piński, Dionizy Zbirujski — chełmski oraz najpotężniejszy magnat ruski, uważany za głównego opiekuna Cerkwi, Konstanty Ostrogski, wojewoda kijowski. Widząc opłakany stan swej Cerkwi i czując bezsilność zreformowania jej własnymi siłami, zwrócili oczy na odrodzony po Soborze Trydenckim Kościół Katolicki. Ostrogski wszakże pojmował unię odmiennie od biskupów, chciał, aby ją zawarto na soborze powszechnym łącznie z Moskwą i Wołoszczyzną, za wiedzą patriarchów. Ten nierealny plan, nie aprobowany przez władcy, nie przyszkadzał, że do 1595 r. gorąco popierał dążności unijne.

Druza inicjatywa wyszła od Stolicy Ap. Znany z misyjnych przedsięwzięć papież Grzegorz XIII (1572-85), planując stworzenie ligi antytureckiej dla wypędzenia Turków z Europy, postanowił wciągnąć do projektowanej ligi i potężniejszą ostatnio Moskwę. Konsekwencją tego był plan papieski zjednoczenia z Kościołem łacińskim Cerkwi Prawo-

sławnej, pozostającej pod jurysdykcją patriarchy konstantynopolskiego, w tym także Moskwy i ludności prawosławnej w Polsce. W tym celu powołał papież do życia w 1573 r. kongregację kardynałów do spraw greckich, a w 1577 r. kolegium greckie w Rzymie dla kształcenia kapłanów dla katolickich obrządków wschodnich, między nimi i dla Rusinów w państwie polsko-litewskim. Jednakże te uniwersalne plany rzymskie zostały zacieśnione do polsko-litewskiego prawosławia, na skutek opinii Antoniego Possewina po jego dwukrotnym pobycie (1578/79 i 1581/82) na Rusi. Zdano sobie bowiem sprawę, że aby zjednoczyć kościelnie Moskwę, trzeba najpierw doprowadzić do unii prawosławnych w Polsce. Realizatorami tych ostatnich planów stali się jezuita, osiedleni już w 1580 r. w Połocku, a w 1584 r. w Nieświeżu i we Lwowie. Zaczęli od propagandy zjednoczenia wśród Rusinów. W 1577 r. Piotr Skarga wydał dzieło *O jedności Kościoła Bożego* (2 wydanie w 1590 r.), a w 1586 r. inny jezuita, Benedykt Herbest, ogłosił pracę *Wiary Kościoła Rzymskiego wywody*. Oprócz tego ks. Brzeziński wydał w Wilnie katechizm rzymski w języku ruskim. Grzegorz XIII zaś erygował w 1582 r. papieskie seminarium misyjne w Wilnie na 20 alumnów Rusinów oraz zarezerwował dla nich miejsca w seminariach papieskich w Pradze, Ołomuńcu i w kolegium greckim w Rzymie.

Szedł też wpływ na zawarcie unii ze strony polskich czynników, kościelnych i państwowych. Polski episkopat łaciński jako całość nie wykazywał zainteresowania problemem unii z Cerkwią Prawosławną. Znaleźli się wszakże pojedynczy biskupi, którzy swymi radami dali poparcie inicjatywie unijnej ruskich władcyków, arcybp lwowski Jan Dymitr Solikowski Gedeonowi Bałabanowi, bp łucki Bernard Maciejowski Cyrylowi Terleckiemu i bpowi włodzimierskiemu Hipacemu Pociejowi. Przychylni idei unii byli ponadto bp chełmski Stanisław Gomoliński i bp wileński kard. Jerzy Radziwiłł. Rady dwóch pierwszych dotyczyły głównie sposobów doprowadzenia zamierzonej unii do pomyślnego rezultatu, a prawdopodobnie i sam pomysł unii został podsunięty Terleckiemu przez Maciejowskiego. Podobnie rząd polski, król i sejm, pozostawali początkowo obojętni wobec inicjatywy prawosławnych. Ale gdy biskupi ruscy przedstawili Zygmuntowi III w 1591 i 1594 r. konkretny plan zjednoczenia, król i kanclerz wielki koronny Jan Zamojski gorąco go poparli. Zdali sobie bowiem sprawę, że zjednoczenie prawosławia z panującym w Polsce Kościołem łacińskim może się przyczynić do integracji wielonarodowościowego państwa i uwolnić Cerkiew od ewentualnych prób rozciągania na nią wpływów ze strony utworzonego w 1589 r. w Moskwie patriarchatu.

Warunki zawarcia unii ustalili biskupi ruscy na kilku zjazdach i synodach: na zjeździe w Bełzie w 1590 r. bpów Terleckiego, Bałabana, Pełczyckiego i Zbirujskiego, w tymże roku na synodzie w Brześciu n. Bugiem — synody brzeskie w 1591 i 1593 r. zajmowały się tylko sprawami wewnętrznymi Cerkwi i zatargiem Bałabana z bractwem lwowskim — następnie na zjeździe w Sokalu w 1594 r. bpów Terleckiego, Bałabana, Zbirujskiego i przemyskiego Michała Kopysteńskiego, na zjeździe w Torczynie w tymże roku bpów Terleckiego, Pocięja i łacińskiego łuckiego Maciejowskiego, na konferencjach Terleckiego z królem i Zamojskim w lutym 1595 r. oraz na synodzie w Brześciu w 1595 r., na którym podjęli biskupi ostateczną uchwałę zawarcia unii i wydelegowali Terleckiego i Pocięja, aby udali się w tym celu do Rzymu. Jest znamienne, że w naradach biskupów — poza synodami — nie brał udziału metropolita Rahoza. W zasadzie nie był za unią, ale obrażony na patriarchę za ustanowienie nad biskupami i nad nim samym egzarchy

w osobie Terleckiego nie przeszkadzał prounijnej akcji i w końcu sam skłonił się do unii.

Ustalone przez władyków i przedstawione Zygmuntowi III, a następnie papieżowi warunki były następujące: Z jednej strony obiecywano uznać wszystkie dogmaty Kościoła Katolickiego z prymatem papieskim włącznie, z drugiej domagano się pozostawienia starocerkiewnej liturgii, dotychczasowych wolności i przywilejów, przyznania władynom miejsc w senacie polskim i zrównania ich w prawach z biskupami łacińskimi, poręczenia małżeństw księży, pozostawienia kalendarza juliańskiego. Król nie tylko godził się na przedstawione mu warunki, z wyjątkiem prawa do miejsc w senacie, bo o tym mógł zdecydować jedynie sejm, ale także obiecał biskupom swą opiekę na wypadek represji ze strony patriarchy.

Tymczasem już podczas ostatniego synodu wystąpił przeciw projektowi unii książę Ostrogski, który z jej zwolennika zajął nieoczekiwanie wobec niej wrogie stanowisko. Przyczyną było zacieśnienie przez władyków projektowanej unii tylko do Cerkwi polsko-litewskiej, pomijanie go w naradach przygotowawczych i niezaproponowanie mu prowadzenia pertraktacji z papieżem, choć o to już wcześniej (przed podróżą do Włoch) wyraźnie się przymawiał. Nie spodziewał się, że władcy postanowili właśnie wyzwoić się z przytłaczającej jego przewagi. Toteż wezwał do pomocy przy oktrakcji zebranych na synodzie w Toruniu w sierpniu 1595 r. protestantów. Wspomogły go także bractwa stauropigialne w Wilnie i we Lwowie oraz szereg innych, a także wojewoda nowogrodzki Teodor Tyszkiewicz, niebawem 2 biskupi, a mianowicie pogodzony wreszcie ze swym bractwem Bałaban i pociągnięty przezeń Kopysteński, mimo że podpisali na ostatnim synodzie akt unii oraz prawosławny teolog publicysta Stefan Zizania.

Pomimo wywołanego zamętu, Terlecki i Pociiej udali się z końcem września do Rzymu, gdzie na uroczystym posłuchaniu 23 XII 1595 r. złożyli na ręce papieża Klemensa VIII w imieniu ruskiego episkopatu katolickie wyznanie wiary. Akt zjednoczenia na warunkach przedstawionych przez ruski episkopat, będący powtórzeniem aktu unii florenckiej, ogłosił światu papież tegoż dnia bullą *Magnus Dominus et laudabilis nimis*. Na wyjeździe otrzymali delegaci od Klemensa VIII list do metropolity Michała Rahozy, aby co prędzej zwołał synod i ogłosił zawartą unię oraz do króla z prośbą przyznania władynom miejsc w senacie i zrównania ich z episkopatem łacińskim.

Jakoż chwiejny dotąd Ragoza zwołał pod wyraźnym naciskiem króla synod na 6 X 1596 r. do Brześcia. Mogli wziąć w nim udział — bez prawa głosu — i świeccy. Przybyli do Brześcia wszyscy bez wyjątku władcy, wielu archimandrytów z kijowsko-pieczerskim Nikiforem Turem na czele, delegaci niższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, delegacje bractw i grupa innych świeckich. Przybył także Ostrogski ze znacznym poczem swych żołnierzy oraz przedstawiciel patriarchy aleksandryjskiego Cyryl Lukaris i samowładczy delegat patriarchy carogrodzkiego protosingiel Nikifor, zasądzony później przez sądy polskie na więzienie za szpiegostwo. Ze strony episkopatu łacińskiego wzięli udział arcybp Solikowski oraz bpi Maciejowski i Gomoliński. Króla reprezentowali posłowie Lew Sapieha kanclerz w. litewski, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł wojewoda trocki i Dymitr Chalecki podskarbi w. litewski. Przybyła też grupa teologów jezuickich z Piotrem Skargą. Oczywiście głos decydujący mieli tylko władcy. Z terytorium łacińskiej Diecezji Wileńskiej oprócz metropolity był arcybp połocki Hermogen Zahorski, bp piński Jonasz Hohol, archimandryta słucki, 8 delega-

tów bractwa wileńskiego, ze świeckich 4 delegatów z Wilna, 1 z Mińska i 1 ze Słucka.

Od samego początku synod podzielił się na 2 grupy, zwolenników i przeciwników unii. W grupie pierwszej, we właściwym synodzie, obradującym w cerkwi św. Mikołaja, znaleźli się: metropolita Rahoza, biskupi Pocij, Terlecki, Zahorski i Zbirujski, 3 archimandrytów, a z gości biskupi łacińscy i posłowie królewscy. Grupę drugą, zbierającą się w kwatrze Ostrogskiego, tworzyli biskupi Bałaban i Kopysteński, wielu archimandrytów, delegacje bractw i miast, Nikifor i Lukaris oraz książę Ostrogski. Rej wodzili Ostrogski i protosingiel Nikifor. Grupa ta nie była zasadniczo przeciwna unii, ale pojmowała ją według formuły Ostrogskiego, tzn. aby ją zawierać nie teraz, ale na soborze powszechnym i za zgodą wszystkich patriarchów. Kiedy podjęte przez posłów królewskich próby pojednania obu grup nie dały rezultatu, synod ogłosił unię i wyklął oraz pozbawił stanowisk Bałabana i Kopysteńskiego, przeciwnych unii archimandrytów i innych duchownych. Na zakończenie udano się z cerkwi św. Mikołaja do łacińskiego kościoła parafialnego dla odśpiewania *Te Deum*. W tym samym czasie grupa przeciwna zaprotestowała przeciw ogłoszonej unii, potępiła akty synodu i wezwała ogół prawosławnych do nieuznawania za swych zwierzchników Rahozy i biskupów unitów.

B. Dzieje Cerkwi Unickiej w XVII i XVIII w.

Zawarcie unii nie było automatyczną likwidacją prawosławia na terytorium łacińskiej Diecezji Wileńskiej. Zarówno w północnej części, unickiej obecnie, archidiecezji metropolitalnej, następnie w archidiecezji połockiej i w diecezji pińskiej, jak również na południu metropolii rozpoczął się powolny proces sprowadzania na pozycje katolickie niższego duchowieństwa i wiernych. Z jednej strony nie było to trudne, bo różnice dogmatyczne między katolicyzmem a prawosławiem były i są niewielkie, a do tego pozostawała w cerkwi nienaruszona cała dotychczasowa liturgia i cerkiewne zwyczaje, z drugiej było dużo przeszkód z powodu kontrakcji prawosławnych, usiłujących zachować swoje wyznanie. Walka prawosławia z unią rozgrywała się głównie w południowej części archidiecezji metropolitalnej oraz w tamtejszych diecezjach, gdzie przy prawosławiu pozostało 2 biskupów, lwowski Bałaban i przemyski Kopysteński, i gdzie niebawem wprzagnięto do tej akcji Kozaków zaporoskich. Niemniej i na północy były trudności, przede wszystkim ze strony bardzo ruchliwego bractwa prawosławnego przy cerkwi św. Ducha w Wilnie oraz ze strony propagandy Ostrogskiego, który swymi wpływami i tam sięgał. Wszakże, generalnie rzecz biorąc, na północy, a więc na terytorium łacińskiej Diecezji Wileńskiej i wspomniane walki miały łagodniejszy przebieg i sama unia rozszerzała się tam spokojniej aniżeli na południu. Prawosławnym chodziło głównie o usunięcie unickich biskupów i o przywrócenie stanu sprzed 1596 r.

Ostrogski i wezwana przezeń ruska szlachta oraz mieszczaństwo walczyli z unią przy pomocy zaangażowanych, prawosławnych i protestanckich teologów, wnosili przeciw unickim biskupom skargi na wszystkich sejmikach i sejmach, wezwali do pomocy na sejmach posłów protestanckich, jednakowo z nimi nienawidzących Kościoła Katolickiego, łączyli się też z polityczną sejmową opozycją przeciw królowi, popierającemu unię. Wszczyniali następnie procesy w trybunale litewskim przeciw unickim biskupom o zabieranie cerkwi i beneficjów prawosławnych. Po śmierci Ostrogskiego (†1608) zyskali potężnego sprzymierzeńca w kozaczyźnie, która wiedząc że jest niezbędna Rzeczypospolitej ze względu

na wojny z Moskwą i Turcją, tym mocniej żądała skasowania unii za cenę swego udziału w obronie państwa. O ile prawosławni dysponowali na sejmach pewną grupą posłów szlacheckich, o tyle unicy nie mieli początkowo na nich swego szlacheckiego przedstawicielstwa. Pomimo bowiem obietnic Zygmunta III i próśb papieży nie dopuszczono biskupów unickich do senatu, głównie z powodu oporu biskupów łacińskich. Stąd na sejmach byt unii bywał niejednokrotnie zagrożony. Na szczęście król nie dopuszczał do wykonania wrogich unitom postanowień i odmawiał wykonania nieprzychylnych dla unii wyroków trybunału litewskiego, złożonego w znacznej liczbie z prawosławnych.

Pomyślną okolicznością dla unitów był fakt, że po śmierci niedołęznego i niezdecydowanego metropolity Rahozy zajął to stanowisko znany nam, szczerze oddany unii i konsekwentny w działaniu, Hipacy Pocij (1600 - 13), któremu król pozwolił przy metropolii zatrzymać także biskupstwo włodzimierskie. Łącznie z wydanym w 1596 r. w sprawie unii przez Zygmunta III dokumentem wszystkie obecnie nadane dotychczas dla Cerkwi Prawosławnej przywileje i ogólne prawa państwowe miały przysługiwać Cerkwi Unickiej. Jednakże faktu tego nie uznali pozostali po zawarciu unii prawosławni i robili wszystko, aby zmienić ten stan rzeczy. W tej sytuacji Pocij postarał się w 1605 r. u króla o potwierdzenie przywileju, wydanego w 1511 r. przez Zygmunta Starego dla zjednoczonego z Rzymem (unia florencka) metropolity Józefa Sołtana, który dawał metropolicie unickiemu szeroką władzę nad całą Cerkwią, nie wyłączając biskupów, archimandrytów i bractw. Było to w samą porę, bo już w 1607 r. sejm wydał pod naciskiem prawosławnych konstytucję, w której powiedziano, że godności i beneficja będą nadawane tylko „ludziom... czystej (mere) religii greckiej”, co, choć niejasne w sformułowaniu, zostało przyjęte jako ustępstwo dla prawosławia. W 1609 r. znowu zastrzegł sejm prawosławnym posiadane godności i beneficja, co uznano za potwierdzenie legalnej egzystencji prawosławia.

Nic przeto dziwnego, że Pocij pracował w sposób wyteżony, aby zjednywać dla unii coraz więcej duchowieństwa i wiernych i utwierdzać w nich więź z Kościołem Rzymskim. Rezydując w zasadzie we Włodzimierzu, jeździł po swej archidiecezji, dość często po północnej jej części, głosząc niestrudzenie kazania do duchownych i ludu. W Wilnie pozyskał wszystkie cerkwie z wyjątkiem tylko cerkwi św. Ducha, przy której istniało bractwo, z uporem trzymające się prawosławia. Już Rahoza uzyskał od króla archimandrię Ławry Piecherskiej, w której posiadanie wszedł i Pocij. Nie utrzymał się jednak przy niej, ale nie oddał dóbr Ławry, położonych na Litwie. Pomimo posiadania 2 diecezji, części dóbr Ławry Piecherskiej i klasztoru Leszczyńskiego w Pińsku, Pocij cierpiał niedostatek, ponieważ wiele jego stołowych majątków, jak zresztą i dóbr innych biskupów unickich, pozajmowali magnaci prawosławni lub je zdewastowali. Na terytorium archidiecezji połockiej postępy unii były wolniejsze, przyjęła się ona tam na dobre dopiero za rządów arcybiskupa Józafata Kunczewicza, rządzącego nią w latach 1618 - 23.

W Wilnie zdarzyła się dywersja. Zachęcony konstytucją sejmową z 1607 r. archimandryta klasztoru św. Trójcy Samuel Siencyło wraz z wileńskim protopopem Bartłomiejem Zaszskowskim zbuntowali w 1608 r. popów wileńskich, nominalnie tylko dotąd unickich, i oficjalnie opowiedzieli się za prawosławiem. Pocij jednak przy poparciu obecnego w Wilnie króla usunął zbuntowanych popów, oddając ich stanowiska kapłanom, oddanym unii, a archimandrytą u św. Trójcy zamianował utalentowanego Józefa Welamina Rutskiego. Przy prawosławiu pozostała tylko

bracka cerkiew św. Ducha. Rozjątżrzeni prawosławni dokonali z zemsty zamachu na życie Pocięja, który na szczęście skończył się na ucięciu mu 2 palców, gdy zasłaniał się ręką przed ciosem nasłanego Iwana Tupki. Eunt podnieśli także prawosławni w Słucku i Mińsku, lecz i tam udało się Pocięjowi uspokoić niezadowolonych. Ostatnie lata metropolity Pocięja upłynęła we względnym spokoju. Dodać trzeba, że ze strony ruskiej prawosławnej szlachty nie miał Pocięj kłopotu, bo ta odpływała do obrządku łacińskiego. Nawet synowie Ostrogskiego stali się łacinnikami.

Po Pocięju został metropolitą archimandryta klasztoru św. Trójcy w Wilnie i biskup-koadiutor Pocięja Józef Welamin Rutski (1613-37), człowiek dużych zdolności, wychowany w kulturze łacińskiej i całkowicie oddany unii. Dzięki swoim pracom, uważany jest za drugiego twórcę unii. Rutski rezydował głównie w Nowogródku, w pobliżu swej dziedzicznej majątności Ruta. Wiedząc, że biskupi rekrutują się wyłącznie z zakonników, bo kler świecki był żonaty, postanowił zreformować i podnieść na wyższy poziom wszystkie klasztory, które przystąpiły do unii. Znajdowały się one w wielkim upadku. Zaczął od klasztoru św. Trójcy w Wilnie, gdzie po nim objął urząd archimandryty świątobliwy Józafat Kuncewicz. Następnie wciągnął w reformę klasztory w Mińsku i Nowogródku i doprowadził do powstania monasterów w Byteniu i Żyrowicach, w którego cerkwi znajdowała się łaskami słynąca ikona Matki Boskiej. Wzorując się na organizacji klasztorów i zakonów w Kościele Łacińskim, zwołał w 1617 r. ich przełożonych na kapitułę do Ruty, gdzie nadał wspomnianym klasztorom regułę św. Bazylego, wprowadzając równocześnie nad nimi centralny zarząd w osobie wspólnego protoarchimandryty. Wspólny nowicjat urządził w Byteniu którego prowadzenie powierzył jezuitom z braku własnych odpowiednich kapłanów. Niebawem powstał drugi nowicjat w Berezweczu. W 1624 r. miał już w utworzonej kongregacji ponad 20 klasztorów, a z biegiem czasu weszły do niej dalsze monasteria na Litwie, w miarę jak przystępowały do unii. Tak zreformowany zakon, który zaczęto nazywać bazylianami, począł odtąd dostarczać ludzi wybitnych, zajmujących nie tylko stanowiska biskupów, ale zakładających i prowadzących szkoły oraz pomagających biskupom w zarządzie diecezjami. Kiedy na przełomie XVII i XVIII w. przyjęły unię 3 diecezje południowe: przemyska (1692), lwowska (1700) i łucka (1701), wspólny protoarchimandryta kierował od 1743 r. również zorganizowaną z tamtejszych klasztorów drugą prowincją zakonną, koronną; klasztory północne tworzyły prowincję litewską.

Mając na razie więcej niż Pocięj spokoju, bo król wyjął procesy prawosławnych z uniami spod kompetencji trybnału litewskiego, a oddał więcej bezstronnemu sądowi mieszanemu, złożonemu z 6 duchownych i 6 świeckich, mógł Rutski zająć się z kolei podniesieniem poziomu intelektualnego i moralnego kleru świeckiego. Kandydaci na kapłanów nie przechodzili dotąd żadnej szkoły duchownej. Uzyskawszy od papieża Pawła V upoważnienie do zakładania szkół w całej metropolii, a zatem i w diecezjach podległych mu biskupów, utworzył w 1616 r. kolegia przy klasztorach bazylianów w Mińsku i Nowogródku, potem w Żyrowicach i w innych miejscowościach. Zabrał się także do założenia seminarium duchownego. W tym celu usiłował odebrać zajęte przez Konstantego Ostrogskiego znaczne dobra stołowe władcyta łuckiego i ich połowę przeznaczyć na utrzymanie seminarium. Niestety synowie księcia oddali je już jezuitom. Mimo to w 1635 r. seminarium założył z ofiar papieża Urbana VIII (1000 skudów), własnej dotacji (10.000 złp), z ofiar innych biskupów i klasztorów, urządując je w monasterze miń-

skim, którego uposażenie również przeznaczył na utrzymanie seminarium. Utworzone z wielkim trudem seminarium trwało jednak zaledwie 8 lat. Za chmielniczyzny jego budynki zostały spalone. Sprawie seminarium i odrodzeniu wewnętrznemu cerkwi oraz obmyśleniu środków obrony przed nowym wrogiem unii, jakim okazała się wznowiona w 1620 r. hierarchia prawosławna, poświęcił Rutski zwołany przez siebie w 1626 r. synod prowincjalny do Kobrynia. Dodać trzeba, że na synodzie tym zastrzeżono oficjalnie godności biskupie dla bazylianów, a urząd ich protoarchimandryty dla metropolity.

Bawiący w 1620 r. na Ukrainie jako delegat patriarchy carogrodzkiego patriarcha jerozolimski Teofan restytuował w porozumieniu z wybitniejszymi prawosławnymi i hetmanem zaporoskim Piotrem Konaszeviczem Sahajdacznym hierarchię prawosławną w państwie polsko-litewskim, wyświęcając na prawosławnego metropolitę Hioba Boreckiego i dla każdej diecezji prawosławnych biskupów. Dla terenu łańciskiej Diecezji Wileńskiej zostali konsekrowani: wspomniany Borecki, Melecjusz Smotrycki na arcybiskupa połockiego, a dla eparchii pińskiej został wyznaczony Grek Abraham, biskup ze Stachony. Jednakże zajętych przez biskupów unickich diecezji kreowani władcy nie objęli. Borecki pozostał w swym kijowskim klasztorze św. Michała, Smotrycki w wileńskim prawosławnym klasztorze św. Ducha, a Abraham w jednym z poleskich klasztorów. I choć Zygmunt III obłożył uzurpatorów, wyświęconych bez prezenty królewskiej banicją, a Rutski ekskomuniką, rzeczeni władcy pozostali na wolności. Co więcej, wzmogli dotychczasowe ataki na biskupów unickich, żądając ich usunięcia i dla siebie zatwierdzenia królewskiego. Wiązało się to z ówczesną niebezpieczną sytuacją polityczną. W 1620 r. Polska poniosła klęskę pod Cecorą i wisiła nad nią nowa wojna z Turcją. W tym położeniu król i sejmy z 1621 i 1623 r. nie mogły drażnić prawosławnych, zwłaszcza że Sahajdaczny, stojący na czele znacznej armii kozackiej, zapowiedział, że poprowadzi ją na wojnę tylko pod warunkiem zaspokojenia pretensji prawosławnych. Oba wspomniane sejmy były widownią zaciętej walki prawosławnych z unitami. Ze skargami na rzekome gwałty unitów wystąpił przybyły na sejm Sahajdaczny z wyświęconym przez Teofana na władctwo włodzimierskie Józefem Kurcewiczem. Bezpodstawność zarzutów wykazywał obecny na obu sejmach metropolita unicki Rutski, mający do pomocy na sejmie 1621 r. arcybiskupa połockiego Józafata Kuncewicza. Ponieważ wieloletnie spory między obu wyznaniem, podsypane ostatnio namiętnymi pismami polemicznymi Melecjusza Smotryckiego, znużyły już posłów, a niebezpieczeństwo ze strony Porty było naprawdę poważne, powstała myśl, poparta przez prymasa Wawrzyńca Gembickiego, aby dla uspokojenia narodu ruskiego poświęcić unię, przeprowadzając unitów na obrządek łańciski. Niewiele liczone się nawet z obroną unii ze strony kolejnych papieży Pawła V, Grzegorza XV i Urbana VIII, którzy ślali w tej sprawie listy do króla i prymasa i polecali swym nuncjuszom warszawskim bronić unii.

Uratowała unię zmiana nastrojów na wieść o śmierci męczeńskiej arcybiskupa połockiego Józafata Kuncewicza, zadanej mu przez prawosławnych w Witebsku 12 XI 1623 r. Jej dalszą przyczyną była dezaprobata prawosławnych nie spotykanej dotąd w Cerkwi gorliwości Kuncewicza, która doprowadziła do potężnego wzrostu w jego archidiecezji liczby unitów, a tym samym do takiego samego obniżenia liczby prawosławnych. Przyczyną zaś bezpośrednią stała się agitacja antyarcy-biskupa połockiego Smotryckiego i nasłanego przezeń do Witebska mnicha Sylwestra. Po okrutnym rozprawieniu się przez sąd królewski ze

sprawcami zbrodni (19 osób stracono, zburzono ratusz i odebrano miastu przywileje) prawosławni przycichli, natomiast biskupi unicy i unickie niższe duchowieństwo zostali owiani wielkim zapalem w obronie i szerzeniu unii. U społeczeństwa zaś rzymskokatolickiego negatywny dotąd stosunek do unii począł się zmieniać w sympatię dla niej. Dodać trzeba, że Urban VIII już w 1642 r. beatyfikował Józafata, a Pius IX w 1867 r. go kanonizował. Moralny sprawca męczeństwa Kuncewicz Smotrycki tak przejął się tą śmiercią, poniesioną w obronie wyznawanej unii, że w 1627 r. porzucił prawosławie i jak przedtem w jego obronie, tak teraz zaczął ogłaszać rozprawy polemiczne na rzecz Cerkwi Unickiej. Zmarł w Dermaniu w 1633 r.

W chwili zgonu króla Zygmunta III w 1632 r. Cerkiew Unicka w państwie polsko-litewskim liczyła już ok. 3 milionów wyznawców. Jej stały rozwój został znowu zagrożony przez akty nowego króla Władysława IV. Aby pozyskać przychylność prawosławnych, a zwłaszcza kozaczyzny, wobec rozpoczętej wojny z Moskwą, już w przedkoronacyjnych paktach konwentach Władysław obiecał, a po koronacji potwierdził im spokojne wyznawanie prawosławia w całym państwie i posiadanie swych cerkwi. Obiecał mianować nowego metropolitę, którym faktycznie został wybitny Piotr Mohiła, syn hospodara mołdawskiego i wołoskiego Szymona, (Borecki zmarł w 1631 r., jego następca Izajasz Kopiński został usunięty), przyznał prawosławnym oprócz biskupstwa lwowskiego diecezje przemyską i łucką, gdzie dotąd obok biskupów prawosławnych rezydowali i unicy (w Przemyślu Atanazy Krupecki, w Łucku Jeremiasz Poczapowski) oraz utworzył dla nich biskupstwo w Mścislawiu na Białorusi z rezydencją władzyki w Mohylewie, choć nie było tam już wielu prawosławnych, tudzież sufraganię prawosławnego metropolity w Grodnie. Zapowiedział też król ustanowienie komisji, złożonej z 2 katolików i 2 prawosławnych, dla podziału cerkwi i monasterów między oba wyznania. Przeciw tym koncesjom metropolita Rutski, biskupi łacińscy z prymasem Janem Wężykiem i 54 senatorów i posłów założyli stanowczy protest. Nierealny projekt króla, aby utworzyć w Polsce patriarchat Cerkwi Wschodniej, nie miał żadnych szans powodzenia.

Na tle wymienionego podziału Cerkwi, wybuchły nowe niepokoje, komisja bowiem, składająca się z 2 gorliwych prawosławnych i 2 obojętnych łacinników, działała z krzywdą unii. Przybyły na sejm w 1635 r. Rutski ze swymi biskupami uratował swą interwencją u króla cały szereg cerkwi i klasztorów, przyznanych już prawosławiu. Na terenie łacińskiej Diecezji Wileńskiej, gdzie unia dobrze się już zakorzeniła, unicy prawie niczego nie stracili na skutek działania rzeczonyj komisji. Zasluga w tym metropolity Rutskiego, arcybiskupa połockiego Antoniego Sielawy i pińskiego Rafała Korsaka. Ten ostatni stanął po śmierci Rutskiego jako metropolita na czele Cerkwi Unickiej (1637 - 40), a po nim Antoni Sielawa (1640 - 55), wskazany na następcę przez Korsaka. Obaj zatrzymali swe dotychczasowe biskupstwa, pierwszy pińskie, drugi połockie. Zaznaczyć trzeba, że król Władysław IV, aby nie drażnić unitów, zakazał w 1636 r. biskupowi mścislawskiemu Sylwestrowi Kossowi (1635 - 47) odwiedzać Połock i Witebsk.

Bunt Kozaków w 1648 r. pod wodzą Bohdana Chmielnickiego i długotrwała wojna z kozaczną i Moskwą sprowadziły na Cerkiew Unicką wielkie nieszcześnie. Na ziemiach, które zajęli Kozacy, unię bezwzględnie tępieno. W podejmowanych układach z Kozakami w Zborowie w 1650 r. w Białocerkwi w 1651 r., w Hadziaczu w 1658 r. i w Andruszowie w 1667 r. czynił rząd polski dla prawosławia daleko idące koncesje ze

szkodą unitów, których jednak wobec zmieniającej się sytuacji wojennej i nieratyfikowania przez sejmy zasadniczo nie wykonano. Traktatem andruszowskim odpadła od Polski lewobrzeżna Ukraina z Kijowem oraz Smoleńszczyzna (zajęte przez Moskwę już w 1653 r.). Stracił więc metropolita unicki dużą część południowego terytorium swej archidiecezji, na którym zresztą mało było unitów, a za to znajdował się tam najżywniejszy ośrodek prawosławia. Arcybiskup połocki utracił skrawek Witebszczyzny, a całą diecezję arcybiskup smoleński. Arcybiskupów smoleńskich wszakże nadal król mianował, a ich położenie (bez diecezji) było podobne do smoleńskich biskupów łacińskich. Odtąd ośrodkiem metropolii stało się na stałe Wilno, choć metropolici rezydowali często w diecezjach, uprzednio posiadanych i kumulowanych z urzędem metropolity. Ostatnim aktem państwowym w sprawie unii w tym okresie był dokument króla Jana Kazimierza z 1668 r., którym unieważniał wszystkie dokumenty nadane prawosławiu oraz stwierdzał, że przywileje wydane przez królów od 1443 r. na rzecz Cerkwi Wschodniej odnoszą się do Cerkwi Unickiej. I choć sejm w 1668 r. potwierdził prawosławnym prawa przyznane przez Władysława IV, to jednak już na tym samym sejmie ujawniło się różne traktowanie prawosławnych i unitów. Pierwszych, popieranym przez Kozaków i sympatyzujących z Moskwą, czyniono odpowiedzialnymi za niepowodzenia ostatnich wojen, drugich traktowano jako lojalnych obywateli państwa. Toteż po raz pierwszy na tym sejmie użyto pejoratywnego określenia prawosławia — dyzunia.

Diecezje unickie, leżące na terytorium łacińskiej Diecezji Wileńskiej, mniej ucierpiały podczas zawieruchy kozackiej. Na jakiś czas musiał tylko uchodzić z archidiecezji arcybiskup połocki Sielawa oraz stracono na rzecz Moskwy i prawosławia archidiecezję smoleńską. Katedry w Wilnie i Nowogródku zostały spalone. Po śmierci metropolity Sielawy w 1655 r. istniał na stolicy metropolitalnej 10-letni wakans, jako że Jan Kazimierz nie chciał drażnić prawosławnych nominacją unity wobec trwających układów z Kozakami. Zarządzał nią jako administrator arcybiskup połocki Gabriel Kolenda, który też w 1665 r. objął ją jako ordynariusz.

Wydany przez Jana Kazimierza przywilej dla Cerkwi Unickiej potwierdził sejm w 1669 r., następnie królowie Michał i Jan III. Sielawa, odbudowawszy katedry w Wilnie i Nowogródku i założywszy w Mińsku klasztor dla bazylianek, zainaugurował układy z prawosławnym metropolitą Piotrem Mohiłą o zjednoczenie obu wyznań. Rokowania, rozpatrywane już w Rzymie, miały widoki powodzenia, jako że Mohiła, wychowany w kulturze zachodniej, nie był unii przeciwny. Niestety, zmarł w 1647 r. i przygotowywana impreza upadła. Nie najlepszy był nadal stosunek duchowieństwa łacińskiego do unii. Obradujący w Warszawie w 1643 r. — za urzędowania Sielawy — synod prowincjalny biskupów łacińskich podjął uchwałę, zabraniającą biskupom unickim noszenia fioletów i złotych pektorałów i nakazującą ludności unickiej oddawać dziesięcinę duchowieństwu łacińskiemu. Podobnie synod łacińskiej Diecezji Chełmskiej z 1644 r. wzbronił łacinnikom spowiadać się u księży unickich oraz odprawiania Mszy przez księży unickich w kościołach łacińskich i przez księży łacińskich w cerkwiach unickich. Sielawa posłał odpisy akt obu synodów do Rzymu, a papież Innocenty X skasował odnośne artykuły. Słabsza była działalność Kolendy. Niemniej i on bronił unii, gdy dyzunicy w 1669 r. jeszcze raz wnieśli na sejm sprawę zniesienia unii. Warto podkreślić, że podczas tego sejmiku (koronacyjnego) odprawił Kolenda w swym obrządku

mszę, podczas której kazanie wygłosił jego koadiutor Cyprian Żochowski. Uzyskał też Kolenda od króla Michała przywilej, dopuszczający go do senatu, z którego na razie miał nie korzystać, aby nie drażnić dyzunitów. Mimo to ani on, ani jego następcy do senatu nie weszli.

W 1674 r. objął metropolię dotychczasowy koadiutor Cyprian Żochowski (1674-93), zarazem arcybiskup połocki. Jego pontyfikat był bardzo bogaty w wydarzenia. Obecnie metropolia unicka przedstawiała się wewnątrznie lepiej aniżeli za poprzednich metropolitów. Wzrastała u duchowieństwa świadomość katolicka. Zakon bazylianów stał się już silny i dostarczał biskupom wykształconych ludzi do pomocy w administracji diecezjami i do nauczania w zakładanych szkołach. Przybywało swiatłych duchownych, kształconych w papieskich kolegiach w Wilnie, Braniewie, Ołomuńcu i w Rzymie. Dzięki podsuwaniu królowi przez metropolitę do nominacji kandydatów na biskupów, otrzymywali diecezje ludzie godni i wykształceni, a przez praktykę dobierania przez metropolitów koadiutorów z prawem następstwa zasiadał na stolicy metropolitalnej również ciąg ludzi odpowiednich na to stanowisko. Topniejące prawosławie przestało być groźne dla Cerkwi Unickiej. Gorzej było ze stosunkami z Kościołem łacińskim. Wielu unitów, w tym nawet niektórzy bazylianie, porzucali unię dla tego Kościoła. Powodem tego zjawiska była ciągła niepewność, czy unia się utrzyma wobec ataków prawosławnych. Poza tym szlachta ruska, porzucająca protestantyzm, nie wracała do prawosławia ani do unii, lecz do Kościoła łacińskiego. Biskupi unicy ciągle się skarżyli na jezuitów, że uczą się w ich kolegiach młodzież unicką przeciągają do „łaciństwa”. W tej sprawie już papież Urban VIII wydał w 1624 r. na skutek skargi Rutskiego zarządzenie, aby ojcowie nie wpływali w tym kierunku, a biskupom łacińskim zabronił przyjmować unitów. Mimo to ucieczki od unii nadal trwały.

Żochowski, rzymski doktor filozofii i teologii, prokurator bazylianów przy kurii papieskiej, potem archimandryta klasztorów kolejno w Dermaniu, Dubnie i Pińsku, audytor, wikariusz generalny, sufragan, wreszcie koadiutor metropolity Kolendy i protoarchimandryta bazylianów, znał dobrze sprawy Cerkwi. Wobec dążności bazylianów do egzempcji, popieranym przez Stolicę Ap., zrezygnował na kapitule zakonu w Żyrowicach w 1675 r. z godności protoarchimandryty, piastowanej dotąd zawsze przez metropolitów, na rzecz zwykłego zakonnika Pachomiusza Chilewicza. Fakt ten umożliwił zakonowi podjęcie uchwały na kapitule w Nowogródku w 1686 r., rezerwującej odtąd urząd protoarchimandryty wyłącznie dla zwykłych zakonników. Aby nie sprowadzać z Moskwy ksiąg liturgicznych, które trzeba było poprawić pod względem dogmatycznym, założył Żochowski w Wilnie drukarnię, która obok służebników poczęła drukować zbiory kazań i literaturę religijną. Druga drukarnia powstała niebawem u bazylianów w Supraślu, unowocześniona w 1708 r. przez archimandrytę Leona Kiszkę. W 1676 r. wystarał się Żochowski w Rzymie o przyznanie duchowieństwu unickiemu *privilegium canonis*, czyli własnego sądownictwa. Reaktywował Żochowski założone przez Rutskiego seminarium duchowne w Mińsku, donosząc w 1682 r. papieżowi Inocentemu XI, że „przyczynia się do postępu unii”. Zaprowadził święto Niepok. Poczęcia NMP, rozwijał kult bł. Józafata, przy katedrze w Połocku założył bractwo Opieki (Pokrowy) M. B. Ważnym było jego współdziałanie z królem Janem III odnośnie ostatecznej likwidacji dyzunii na południu państwa.

W 1685 r. rząd carski poddał prawosławną metropolię kijowską, której tylko część leżała od pokoju andruszowskiego w państwie rosyjskim,

patriarsze moskiewskiemu, a traktat Grzymułtowskiego z 1686 r. poddawał polskie duchowieństwo prawosławne temuż metropolicie i patriarsze. Były to początki późniejszych ingerencji carów w sprawy polskich dyzuniów, na razie poprzez patriarchów, a potem i bezpośrednio. Nastąpiło więc to, przed czym Polska przez tyle lat się broniła. Aby nie dopuścić do faktycznej ingerencji, pozostawała tylko poprzez dalszą unię likwidacja prawosławia, zwłaszcza że ostatnie traktaty z Moskwą w przedmiocie dyzunii spotkały się z powszechną dezaprobatą społeczeństwa.

Znaczną rolę odegrał tu Żochowski, współpracujący z królem Janem III w tej sprawie. Gdy zjazdy unijne duchowieństwa unickiego i prawosławnego w 1680 i 1681 r. nie dały rezultatu, poddał Żochowski królowi myśl, aby na opróżniające się biskupstwa dyzunckie we Lwowie, Przemyślu i w Łucku mianować kandydatów, przychylnych myśli unijnej. Jakoż dla Lwowa otrzymał nominację Józef Szumlański, koadiutor prawosławnego metropolity Nielubowicza-Tukalskiego, a po jego śmierci administrator metropolii, do Przemyśla Inocenty Winnicki, a do Łucka w 1695 r. (już po śmierci Żochowskiego) Dymitr Dionizy Żabokrzycki. I faktycznie, biskupi ci przeszli na unię, pociągając za sobą swe diecezje, Winnicki w 1692, Szumlański w 1700 i Żabokrzycki w 1701 r. Dyzunia przestała w zasadzie istnieć w państwie polsko-litewskim. Pozostało jedynie dyzunickie biskupstwo męcisławskie (mohylewskie) z niewielką garścią wiernych, które nie otrzymując kolejnego biskupa, znalazło się na drodze do zaniku. Żochowski zmarł nagle 26 IV 1693 r., nie zdążywszy wyznaczyć koadiutora, a tym samym następcy.

Lecz znowu spadło na Cerkiew Unicką nieszczęście, tym razem głównie na diecezje, leżące na terenie łańciskiego Biskupstwa Wileńskiego. Prowadzący wojnę na Litwie od 1705 do 11, na Ukrainie w 1709 r. (wojna północna 1700 - 21) car Piotr Wielki w obronie zdetronizowanego króla polskiego Augusta II, a przeciw szwedzkiemu Karolowi XII i królowi Stanisławowi Leszczyńskiemu, znęcał się w barbarzyński sposób nad spotykanym duchowieństwem unickim. Wojsko łupiło cerkwie i monastera, unickich księży usuwano z plebanii, wielu wywieziono, niszczone wszelkie przedmioty związane z kultem bł. Józafata Kuncewicza, w Połocku zamordowano 5 bazylianów. Car usiłował pochwytać unickich biskupów, ale ci dobrze się ukryli, a metropolita Załęski uszedł aż do Saksonii. Ujął jedynie bpa Żabokrzyckiego i więził go w Rosji aż do jego śmierci w 1714 r. Po zwycięstwie nad Karolem XII pod Połtawą w 1709 r. car wrócił do swego państwa, a w Polsce nastąpił pokój.

Metropolitami byli w tym czasie: wspomniany Leon Załęski (1694 - 1708), wybrany na zjeździe biskupów unickich w Warszawie i prekonizowany przez Inocentego XIII, zarazem biskup włodzimierski, potem Jerzy Winnicki (1708 - 13), wybrany przez biskupów, a prekonizowany przez Klemensa XI, zarazem biskup przemyski, wreszcie Leon Kiszka (1714 - 28), również wybrany przez unicki episkopat, prekonizowany przez Klemensa XI, zarazem biskup włodzimierski. Arcybiskupami połockimi byli Marcin Białozor (1697 - 1707), Sylwester Pieszkiewicz (1709 - 14) i Florian Hrebniński (1715 - 48), późniejszy metropolita, a pińskimi Antoni Żółkiewski (1697 - 1702), Porfiry Kulczycki (1703 - 16) i Joachim Ciechanowski (1716 - 19).

Z powodu wojny Załęski niewiele mógł zdziałać. Dobrym organizatorem okazał się metropolita Winnicki. Dzięki jego staraniom, godni biskupi objęli diecezje: połocką Sylwester Pieszkiewicz, lwowską Barlaam Szeptycki, a chełmską Leon Kiszka, późniejszy metropolita. Nie udało mu się ustanowiony przezeń administratorem diecezji łuckiej, osieroconej przez wywiezienie do Rosji Żabokrzyckiego, Cyryl Szumlański,

bo przeszedł na prawosławie. Czujny Winnicki spowodował, że król August II usunął go i tak została uratowana dla unii ta diecezja. Ponieważ wielu unitów nadal przechodziło do obrządku łacińskiego, uzyskał Winnicki w 1710 r. z Kongregacji Propagandy Wiary pismo, zabraniające duchowieństwu łacińskiemu przeciągać unitów do swego obrządku i nakazujące przestrzegać w tej materii dekretu Urbana VIII z 1624 r. Pismo to ogłosili w swych diecezjach biskupi łacińscy: wileński Kazimierz Tyszkiewicz, lwowski Jan Skarbek i łucki Stefan Rupniewski. Uczynił też Winnicki fundacje dla studentów unitów w lwowskim kolegium papieskim teatynów oraz fundację na założenie seminarium duchownego w Przemyślu. Ten ostatni fundusz przypadł i seminarium tam nie założono. Główną zasługą znowu metropolity Kiszki było zwołanie w 1720 r. synodu prowincjalnego w Zamościu, którego reformy z jednej strony podniosły bardzo życie cerkiewne, z drugiej w znacznym stopniu je zlatynizowały. O synodzie tym będzie jeszcze mowa w paragrafie następnym. Zaznaczyć tu trzeba, że Kiszka założył we Włodzimierzu seminarium duchowne, które trwało do 1795 r. Na koadiutora z prawem następstwa przybrał Kiszka Atanazego Szeptyckiego, bratanka Barlaama. Wymienieni biskupi połoccy i pińscy tego okresu również gorliwie i z pożytkiem wiernych pasterzowali w swych diecezjach.

Jak już zaznaczono, druga połowa panowania Augusta II i jego następcy Augusta III upłynęły w spokoju. Toteż Cerkiew Unicka mogła działać spokojnie i wprowadzać w życie uchwały synodu zamojskiego, który dla Cerkwi miał podobne znaczenie, co sobór trydencki dla Kościoła łacińskiego. Na terytorium łacińskiej Diecezji Wileńskiej działali unicy metropolici: Atanazy Szeptycki (1729 - 46), dotychczasowy koadiutor Kiszki, zarazem biskup lwowski, po nim Florian Hrebnicki (1748 - 62), doktor teologii, równocześnie arcybiskup połocki oraz Filip Wołodkowiec (1762 - 78), przedtem koadiutor Hrebnickiego, zarazem biskup włodzimierski, który doczekał się I rozbioru Polski. Biskupami pińskimi, których diecezja w połowie pokrywała się z terenem łacińskiej Diecezji Wileńskiej, byli: po Ciechanowskim Teofil Godebski (1720 - 30). Jerzy Bułhak (1730 - 69) i Gedeon Horbacki (1769 - 80), przedtem koadiutor Bułhaka. Arcybiskupem połockim był Jazon Smogorzewski (1762 - 81), od 1746 r. koadiutor Hrebnickiego.

Szeptycki, wspierający Kiszkę w przygotowaniu synodu zamojskiego, zajął się gorliwie wprowadzaniem w życie synodalnych dekretów w archidiecezji metropolitalnej jak i w diecezji lwowskiej. Założył drukarnię w Uniowie. Dla zreformowania zakonu w południowych diecezjach, które niedawno przystąpiły do unii, odbył w 1739 r. we Lwowie kapitułę zakonną i utworzył z południowych (koronnych) klasztorów kongregację na wzór litewskiej. Ponieważ Stolica Ap. jej nie zatwierdziła, odprawił nową kapitułę w 1643 r. w Dubnie, na której obie kongregacje złączono w jedną pod jednym protoarchimandrytą, przy zachowaniu jednak 2 prowincji, litewskiej i koronnej pod osobnymi prowincjałami. Odtąd bazylianie wzrastali coraz bardziej w znaczenie. Oni typowali spośród siebie kandydatów na biskupów, ich protoarchimandryta miał wpływ na obiór metropolity, względnie jego koadiutora z prawem następstwa, bazylianie zajmowali w diecezji urzędy oficjałów, wizytatorów, dziekanów, prowadzili ponad 40 różnych szkół. Na północy mieli studium teologii w Wilnie, a filozofii w Połocku i Witebsku. Szeptycki dokonał w 1729 r. koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w Żyrowicach. Ponieważ nadal zdarzały się dezercje z Cerkwi Unickiej do obrządku łacińskiego, wyjednał Szeptycki u papieża Klemensa XII ponowny zakaz zmiany obrządku. Poparł w tym względzie Szeptyckiego łaciński

bp wileński Mikołaj Zienkowicz i jego sufragan Józef Sapieha przez ustanowienie komisji, czuwającej nad przestrzeganiem zakazu papieskiego. Nadal bowiem księży różnych zakonów oraz niektórzy łacińscy proboszczowie wykazywali dużo gorliwości w przeciąganiu unitów do swego obrządku. Wskutek tej akcji zniknęła w unii zupełnie szlachta i znaczniejsze mieszczaństwo, pozostali przy niej jedynie chłopci.

Szeptycki nie postarał się o koadiutora, toteż po jego śmierci August III, chcąc przywrócić za radą Czartoryskich prawo królewskiej nominacji biskupów, zamianował metropolitą bpa łuckiego Teodozego Rudnickiego. Biskupi unicy, podejrzewając tego ostatniego o sympatie prawosławne, wysunęli na stanowisko metropolity arcybiskupa połockiego Floriana Hrebnickiego. Król po pewnym wahaniu ustąpił i dzięki zabiegom łacińskiego sufragana wileńskiego Sapiehy oraz Benedykta XIV zgodził się na Hrebnickiego. Hrebnicki zreformował zakon bazylianek i procesował się z jezuitami aż w Rzymie o zwrot dóbr bazylianek połockich. Zbudował katedrę w Połocku i gorliwie wprowadzał w życie dekrety synodu zamojskiego. Żądał powrotu do unii tych wszystkich, którzy w ciągu ostatnich 12 lat przeszli do obrządku łacińskiego. Wystarał się wraz z innymi biskupami unickimi w 1755 r. u Benedykta XIV o konstytucję *Allata sunt*, w której papież oświadczał, że Stolica Ap. nie dąży do niszczenia, lecz utrwalenia obrządku greckokatolickiego. Z bazylianami pozostawał Hrebnicki w dobrych stosunkach. Pod koniec życia przybrał na koadiutora z prawem następstwa w archidiecezji połockiej Jazona Smogorzewskiego, a na koadiutora metropolii z następstwem Filipa Wołodkowicza, bpa włodzimierskiego. Wołodkowicz, zostawszy metropolitą, zaczął przygotowywać synod prowincjalny na 1765 r. w Brześciu. Tymczasem król Stanisław August, prawdopodobnie pod naciskiem ambasadora rosyjskiego, zażądał dopuszczenia do synodu królewskich komisarzy i przedstawienia mu do zatwierdzenia przyszłych uchwał. Wołodkowicz i nuncjusz Eugeniusz Visconti nie mogli na to się zgodzić i synod nie doszedł do skutku. Odbył tylko Wołodkowicz w 1767 r. w Krystynopolu naradę z biskupami w sprawie przygotowania obrony przed propagandą dyzunicką, wzniecaną przez dyzunickiego władkę mohylewskiego Jerzego Koniskiego. Za Wołodkiewicza doszło w 1764 r., na żądanie szlachty polskiej, do wydania ustawy sejmowej o popowiczach, niekorzystnej bardzo dla księży unickich i popów prawosławnych, według której synowie duchownych, o ile nie zdeklarują się przed 15 rokiem życia do wstąpienia do stanu duchownego lub do rzemiosła, mają wrócić do poddaństwa.

Już w 1698 r. August II zgodził się na rozciągnięcie jurysdykcji przez unickiego arcybiskupa połockiego nad dyzunitami nie obsadzonego wtedy biskupstwa mohylewskiego. Dyzunicy bowiem w tym rejonie systematycznie przechodzili na unię. Jednakże król pod naciskiem Piotra Wielkiego restytuował w 1720 r. biskupstwo mohylewskie, dopuszczając doń dawno konsekrowanego w Rosji Sylwestra Czetwertyńskiego. Mimo to prawosławni nadal odchodzili do unii. Proces ten trwał i za następnych władcyków, braci Wołczańskich, Józefa (1734 - 42) i Hieronima (1743 - 54). Za tego ostatniego pozostało już tylko ok. 50 parafii dyzunickich z wielkiej ongiś ich liczby. Po śmierci Hieronima Wołczańskiego, metropolita unicki Hrebnicki wystąpił z wnioskiem poddania tej reszty pod jego jurysdykcję, a gdy to się nie udało, zorganizował niebawem w Mohylewie unicki konsystorz. Jednakże synod petersburski przysłał śpiesznie nowego władkę, zaciętego wroga unii, Jerzego Koniskiego (1775 - 95), który nie tylko uratował topniejącą ostatecznie dyzunię, ale atakując

sprytnie i wytrwale Cerkiew Unicką, zapoczątkował systematyczne przyciąganie unitów do swego wyznania.

Wpływ na zanik prawosławia miały w pewnej mierze nastroje wśród społeczeństwa polskiego, dochodzące do głosu i na sejmach. Ingerencje państw akatolickich w sprawy polskie, naruszające suwerenność państwa oraz szukanie przez polskich innowierców u tych państw pomocy wytworzyły do nich w narodzie ogólną niechęć, a nawet nienawiść. Nic więc dziwnego, że na sejmach w 1717 i 1733 r. doszło do uchwalenia przeciw nim ustaw, nie dopuszczających innowierców do urzędów państwowych oraz zabraniających im budowy nowych i naprawy starych świątyń. Na sejmie zaś w 1765 r. uznano na wniosek bpa krakowskiego J. K. Soltyka za zdrając każdego, kto by się domagał praw dla innowierców. Stąd wszelkie skargi prawosławnych biskupów mohylewskich na gwałty ze strony unitów (za gwałt uważali odchodzenie ich wiernych do unii) władze polskie na ogół lekcewały, proponując im zwyczajną drogę sądową. Niemniej, gdy w 1746 r. dyzunicy domagali się zwrotu cerkwi, odpadłych do unii po 1720 r., doszło do wyznaczenia przez sejm w tej sprawie komisji. Jej działanie wszakże potrafił udaremnić przychylny unitom łaciński sufragan wileński Józef Sapieha.

Prawdziwe niebezpieczeństwo spadło na unię, gdy zaczął działać Koniski, wspomagany wpływem rosyjskich ambasadorów przy dworze polskim. Śląc do ambasadora i synodu petersburskiego ciągle skargi na rzekome gwałty unitów, powodował częste interwencje u króla tak ambasadora, jak i samego dworu rosyjskiego. Domagano się obecnie zrównania prawosławnych w prawach z katolikami. Zagrożenie było tym większe, że słaby i uległy Rosji król Stanisław August skłonny był na to się zgodzić. Na domiar złego wybuchło na Ukrainie powstanie pod wodzą Żeleźnia i Gonty, upamiętnione haniebnymi rzeziami księży unickich (także łacińskich). Przyznanie prawosławnym na sejmie 1767 r. szerokich praw było dotkliwym ciosem dla Cerkwi Unickiej. Od I rozbioru kraju w 1772 r. zaczęła się systematyczna jej likwidacja, zakończona w 1839 r. przez biskupa odstępcę Józefa Siemaszkę.

C. Ustrój Cerkwi Unickiej i jej latynizacja

Po zawarciu unii brzeskiej, ustrój Cerkwi nie uległ zasadniczej zmianie. Dokumenty papieża Klemensa VIII *Magnus Dominus* i *Decret Romanum Pontificem* potwierdziły go. Dokonywała się jednak w nim stopniowa ewolucja w kierunku upodobnienia go do struktury Kościoła Łacińskiego, z jednej strony inicjowana przez Stolicę Ap., z drugiej inspirowana przez bezpośrednie polskie wzory rzymskokatolickie. Ułatwiali to sami metropolici unicy, zwracając się często do Rzymu o zasiłki na tworzenie szkół teologicznych i stypendiów dla ruskich studentów w kolegiach papieskich oraz prosząc papieży o interwencję u królów polskich w sprawach swej Cerkwi.

Władzę metropolity, którego Ludomir Bieńkowski nazwał słusznie prymasem Cerkwi Greckokatolickiej, w przedunijnym prawosławiu dość znaczną, lecz ostatnio podupadłą, bardzo wysoko podnieśli pierwsi metropolici, Pocięj i Rutski. Mieli oni nadzór nad diecezjami w metropolii, prawo instytucji biskupów, ich przenoszenia, wizytowania ich diecezji, przyjmowania apelacji od wyroków ich sądów, byli zwierzchnikami klasztorów, sam tylko metropolita uzyskiwał prekonizację papieską i składał papieżowi relacje o stanie całej metropolii, co Rutski i Korsak uczynili osobiście, a inni metropolici przez zastępców. Z biegiem czasu tracili jednak te uprawnienia na rzecz Stolicy Ap., biskupów, a nawet zakonu bazylianów. I tak zakwestionował Rzym w 1671 r. metropolicie

Kolendzie prawo wizytowania diecezji pińskiej i włodzimierskiej. Od 1748 r. nie mógł już metropolita przenieść biskupa do innej diecezji i przybrać sobie koadiutora bez zgody papieskiej. W 1671 r. anulował nuncjusz warszawski wymierzone przez metropolitę kary biskupowi pińskiemu i włodzimierskiemu. Od 2 połowy XVII w. coraz częściej zaczęto wnosić apelacje od sądów biskupich do nuncjatury i do sądów państwowych z pominięciem instancji metropolity. Od utworzenia w 1743 r. zjednoczonej kongregacji z wszystkich klasztorów bazylikańskich szeroka do 1783 r. władza metropolitów została ścieśniona do przyzdywania ich kapitułom generalnym. Co więcej, nie mógł odtąd metropolita zajmować stanowiska protoarchimandryty i musiał liczyć się ze zdaniem wybranego spośród zwykłych zakonników zakonnego zwierzchnika przy typowaniu kandydatów na godności cerkiewne. Ten przywilej protoarchimandryty zniósł Benedykt XIV w 1753 r. Wszystko to zmierzało do zrównania w oparciu o prawo trydenckie metropolitów unickich z łacińskimi.

Do obowiązków metropolitów należała troska o prawa Cerkwi w państwie i jej obrona przed prawosławiem. Nie wszedłszy do senatu, zjeżdżali jednak do miejsca trwania sejmu, aby przez wpływowe osobistości pilnować z bliska spraw Cerkwi. Stąd też od 1668 r. posiadali w Warszawie własny pałac. Uposażenie metropolitów, ongiś bardzo dostatnie, zostało znacznie uszczuplone po 1632 r. o zabór dóbr ukraińskich przez metropolitę prawosławnego. Pozostały tylko dobra białoruskie, dlatego pozwalano im zatrzymywać diecezję, jaką posiadali przed wyniesieniem na stolec metropolitalny. Dobra ukraińskie odzyskali w XVIII w. Otrzymali też wtedy majątki Ławry Piecherskiej, które po odpadnięciu Kijowa, pozostały w Polsce. Stali się przeto metropolici unicy pod koniec istnienia Rzeczypospolitej bardzo bogatymi pałatami. Tytułowali się stale metropolitami kijowskimi, ale po odpadnięciu Kijowa od Polski ich faktyczną stolicą stało się Wilno, choć rezydowali najczęściej w diecezjach, które kumulowali przy metropolii.

W miarę jak zwiężała się jurysdykcja metropolitów nad diecezjami sufragalnymi, wzrastała władza biskupów. Ich dobór przez metropolitę — przez pewien czas z udziałem protoarchimandryty bazylianów — i to spośród zakonników zapewniał znacznie wyższy poziom intelektualny i moralny episkopatu unickiego, aniżeli było to przed unią. Rutski zalecił biskupom prowadzenie nadal życia zakonnego i utrzymywanie więzi z zakonem, co przejawiało się choćby w tym, że biskupi posiadali w swym otoczeniu zakonników, którym powierzali różne funkcje w zarządzie diecezjami. Ideałem biskupa-zakonnika był Józefat Kuncewicz. Nie biorąc udziału jak biskupi łacińscy w życiu politycznym, biskupi unicy bardziej od nich oddawali się bezpośredniej administracji swych diecezji. Biskupów pomocniczych w zasadzie nie mieli, zdarzały się tylko od czasu do czasu koadiutorie z prawem następstwa. Typ biskupa-zakonnika począł zanikać, odkąd biskupi stracili w 1743 r. prawo uczestniczenia w kapitułach bazylikańskich. Wziął górę u biskupów pański tryb życia. Urzędy diecezjalne począli coraz częściej otrzymywać kapłani świeccy, odczuwający zawsze dotkliwie monachokrację bazylianów. O ile po unii rekrutowali się biskupi jeszcze dość często ze stanu mieszczańskiego, o tyle później wyłącznie z drobnej i średniej szlachty, w tym także z polskiej. Wykształceni w różnych szkołach polskich i papieskich torowali następnie, najczęściej bezwiednie, drogę kulturze łacińskiej i polskiej do swych diecezji.

Usprawnieniu administracji diecezji i reformie życia religijnego służyły synody i wizytacje. Synodów prowincjalnych wszakże odbyto do

rozbiorów tylko 2, w 1626 r., który zwołał Rutski za zgodą Rzymu do Kobrynia, i w 1720 r., zwołany przez Kiszkę, też za zezwoleniem papieskim, do Zamościa. Planowane, a nawet już zwołane synody w 1647, 1683 i 1765 r. z różnych przyczyn się nie odbyły. Udział w synodach prowincjalnych brał metropolita — w 1720 r. także nuncjusz Hieronim Grimaldi jako przewodniczący — biskupi oraz przedstawiciele duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Uchwały obu synodów zatwierdziła Stolica Ap., z tym że z 16 artykułów synodu kobryńskiego aż 7 w Rzymie skreślono. Ważne bardzo ustawy synodu zamojskiego drukowano w 1724, 1777, 1785 i 1876 r. (w *Collectio Lacensis*). Ponieważ synody prowincjalne odbywały się rzadko, mimo że z polecenia papieża Urbana VII i nakazu synodu kobryńskiego miano je zwoływać co 4 lata, rozstrzygali biskupi najważniejsze sprawy na odbywanych w razie potrzeby zjazdach ruskiego episkopatu lub przedstawiano je do rozstrzygnięcia Stolicy Ap.

Czym synody prowincjalne były dla całej metropolii, tym dla poszczególnych biskupstw synody diecezjalne. Według wschodniego prawa kanonicznego, miały one odbywać się co roku z udziałem całego kleru diecezjalnego. I trzeba przyznać, że w XVII w. przestrzegano tego przepisu. Aby ułatwić duchowieństwu przybycie na synod, urządzano je w kilku miejscach. W litewskiej części archidiecezji metropolitalnej — w Nowogródku i Mińsku, w archidiecezji połockiej, przynajmniej za Józafata Kuncewicza — w Połocku, Mścislawiu i Witebsku. W XVIII w., równoległe do zaniku życia synodalnego w polskim Kościele Łacińskim, zwoływano je coraz rzadziej, wprowadzając w ich miejsce coroczne kongregacje protopopów (dziekanów). Na synodach diecezjalnych dawał biskup swym księżom pouczenia z sakramentologii, egzaminował ich, organizował dla nich odbycie spowiedzi, mianował urzędników diecezjalnych, wprowadzał podział diecezji na dekanaty, względnie korygował ich granice, odbierał od proboszczów katedrątk, odbywał sesje sądowe dla rozstrzygnięcia sporów i wymierzenia kar za przestępstwa.

Uzupełnieniem synodów były biskupie wizytacje diecezji, odbywane przez biskupów osobiście lub wyznaczonych wizytatorów, powoływanych przeważnie spośród bazylianów. Istniejące przed unią kryłosa przy katedrach, złożone z duchownych świeckich, poczęły upadać w 2 połowie XVII w., a w XVIII w. zupełnie zanikły. Utrzymał się jedynie kryłos w dawnej postaci przy katedrze pińskiej. Wiązało się to z oddaniem służby bożej w katedrach bazylianom i posługiwaniem się nimi przez biskupów w zarządzie diecezjami. W Nowogródku i Połocku upadły kryłosa w XVII, a w Wilnie w 1 połowie XVIII w. Ale kiedy zakon uzyskał egzempcję, wyłamując się spod jurysdykcji metropolity i biskupów, władcy południowych diecezji poczęli przywracać kryłosa, złożone na wzór kapituł łacińskich z prałatów i kanoników (kryłoszan), dobieranych z kleru świeckiego, a usuwać od katedr i urzędów bazylianów. W diecezjach jednak północnych, na terenie łacińskiej Diecezji Wileńskiej, a więc w eparchiach metropolitalnej i połockiej, nie było prób wznowienia kryłosów, choć w XVIII w. byli już duchowni świeccy zdolni dzięki zdobywanemu wykształceniu na te godności.

Ze względu na duży obszar unickich diecezji zaczęły w XVII w. pojawiać się w nich okręgowe urzędy, zwane namiestnictwami, związane zwykle z archimandriami, do nadzoru nad protopopami (dziekanami) i do załatwiania oraz sądzenia mniej ważnych spraw z określonego okręgu, zwykle z obszaru kilku protopopii. Wiadomo, że w litewskiej części archidiecezji metropolitalnej założył Rutski w Mińsku taki urząd, odpowiadający oficjalatowi okręgowemu w diecezjach łacińskich, a prawdopodobnie także w Wilnie, Nowogródku i Grodnie, jako że w tych

właśnie miastach istniały one w XVIII w. W tym też wieku rozpowszechniły się namiestnictwa we wszystkich diecezjach, z tym że teraz zaczęto je obsadzać duchownymi świeckimi. W archidiecezji połockiej istniały namiestnictwa-oficjalaty w Połocku, Mścisławiu i Witebsku. Ile było ich w diecezji pińskiej, nie wiemy, w każdym razie był w samym Pińsku. Urząd namiestników-oficjałów był łącznikiem między biskupim urzędem centralnym a protopopami.

Powstała w okresie przeduniijnym organizacja dekanalna w diecezjach trwała nadal. O ile w koronnej części metropolii sieć dekanatów stale się zwiększała poprzez podział dotychczasowych z powodu ciągłego wzrostu liczby parafii, o tyle w części litewskiej wykazywała ona charakter dość stabilny. Archidiecezja metropolitalna liczyła tu w 1773 r. 22 dekanaty o 27, przeciętnie, parafiach każdy (w części koronnej 33 dekanaty o 45, przeciętnie, parafiach każdy). Archidiecezja połocka miała w 1620 r. 21 dekanatów, a w 1773 r. 27 o 22, przeciętnie, parafiach każdy. Zjawiska, że parafie w dobrach jednego pana feudalnego tworzyły odrębny dekanat, na północy nie było. Władza dziekanów (protopopów, protoprezbiterów), dawniej dość znaczna, została ograniczona przez powstanie namiestnictw-oficjalatów. Niemniej, obok wizytowania podległych im parafii, odbywania z proboszczami zebrań (kongregacji) i towarzyszenia biskupowi lub delegowanemu przezeń wizytatorowi, mogli protoprezbiterzy rozstrzygać drobne sprawy swych księży i ich karać. W XVII w. na stanowiskach dziekanów widzimy zakonników, w XVIII w. już przeważnie duchownych świeckich.

Brak systematycznych statystyk nie pozwala podać dokładnej liczby unickich parafii w różnych okresach, a tylko informacje fragmentaryczne i szacunkowe. Parafie ciągle powstawały. Procesowi temu sprzyjała tanieość ich fundacji, potrzeby religijne wiernych, materialny interes kolatorów, którzy za prezentem proboszczów często pobierali opłatę, i biskupów, bo zwiększał się dla nich katedratyk. Były też przyczyny, tamujące rozwój sieci parafialnej, jak wojny, akcja prawosławnych, odmawianie przez biskupów kanonicznej ich erekcji z powodu słabego uposażenia, zanik symonii przy prezentowaniu duchownych. Niemniej wzrost był zawsze większy aniżeli zdarzające się niekiedy regresy. Np. w archidiecezji połockiej tylko od 1701 do 1772 ufundowano ok. 100 nowych parafii.

W ciągu XVII w. została zlikwidowana praktyka ustanawiania 2 proboszczów przy 1 cerkwi, a w XVII i XVIII w. istnienie kilku cerkwi parafialnych w 1 miejscowości. Np. w XVII w. było ich w Wilnie 13, w XVIII w. jedynie 3, pod koniec zaś stulecia tylko 1. W Nowogródku w 1610 r. istniało 10 cerkwi parafialnych, a pod koniec XVIII w. tylko 1. Liczbę cerkwi parafialnych powiększały liczne kaplice dojazdowe, obsługiwane dorywczo przez proboszczów lub zakonników. Cała archidiecezja metropolitalna liczyła w 1772 r. 2490 parafii, z czego na jej obszar północny, pokrywający się z łańską Diecezją Wileńską, przypadało 588. Archidiecezja połocka obejmowała 598 parafii, a pińska 238, z czego tylko połowa leżała na terytorium wspomnianej Diecezji Wileńskiej. Nie liczono tu cerkwi klasztornych nieparafialnych. Parafie były różne, jedno-, kilku-, i kilkunastowskiowe. Jednowsiowych w Wielkim Księstwie Litewskim w zasadzie nie było, a tylko na południu. Przeciętna liczba wiernych w parafiach na Litwie wynosiła ok. 1000 osób, z tym że były parafie o 100, 200, 300 wiernych i o kilku tysiącach. Porównując liczbę parafii unickich z parafiami łańskimi na omawianym terytorium, czyli na obszarze łańskiej Diecezji Wileńskiej, otrzymujemy ok. 1300 parafii unickich na 527 łańskich, tzn. przeciętnie 3 parafie unickie na 1 ła-

cińską. Rodziło to współpracę między obu obrządkami. Wielu bowiem rzymskokatolików, mając bliżej cerkiew, uczęszczało do niej na niedzielną mszę. Nie do rzadkości należało odbywanie spowiedzi wielkonocej, chrzest dzieci i nawet zawieranie małżeństw u księży unickich. Z drugiej strony kapłani łacińscy angażowali na swych wikariuszy bazylianów, a kapłani różnych zakonów łacińskich obsługiwali bardzo często unickie kaplice.

Po zawarciu unii stan duszpasterstwa parafialnego oraz sytuacja duchowieństwa długo nie ulegała zmianie. Jednakże już w XVII w. pojawiło się określenie „paroch” na oznaczenie proboszcza w miejsce dotychczasowych nazw „świąszczennik”, „prezbiter”, „pop”, z tym że to ostatnie określenie zaczęło nabierać znaczenia pejoratywnego. Zaznaczono już wyżej, że poczęła zanikać praktyka ustanawiania przy 1 cerkwi większej ilości parochów, najczęściej synów lub zięciów urzędującego proboszcza. Praktyka ta utrzymała się najdłużej w dobrach królewskich. Biskupi podczas wizytacji likwidowali to zjawisko, ustanawiając 1 tylko kapłana proboszczem, a innych wikariuszami lub altarzystami. Na przełomie XVIII i XIX w. w archidiecezji połockiej na 471 cerkwi parafialnych było 560 księży, czyli w zasadzie na każde 10 cerkwi przypadało 12 kapłanów. W północnej części archidiecezji metropolitalnej wypadło w tym czasie na każde 10 parafii 11 kapłanów. Przy cerkwiach sobornych (w większych miastach) istniał także diakon, odgrywający znaczną rolę w odprawianiu niedzielnej liturgii. Jak z tego widać, wierni nie cierpieli na brak duszpasterzy. Dodać tu jeszcze trzeba pracujących w duszpasterstwie bazylianów z gęsto rozsianych po całej metropolii klasztorów. Duchowni parafialni jak dotąd i aż do likwidacji unii w 1839 r. rekrutowali się głównie ze stanu kapłańskiego i w niewielkim procencie z zagonowej szlachty, mieszczaństwa i wyzwolonych synów chłopskich. Po prostu po ojcu lub teściu następowali na probostwie syn względnie zięć. Toteż wyrabiał się pogląd, że probostwa są dziedziczne. Gdy chodzi o poziom umysłowy świąszczenników, w XVII w. był on w zasadzie taki sam jak przed unią. Biskupi o to nie dbali, a metropolita Filip Wołodkowicz celował w tym niedbalstwie. Nauka czytania tekstów starocerkiewnych, pobierana u parocha, względnie w jakiejś szkółce cerkiewnej, praktyka liturgiczna u boku parocha (często ojca), uzupełniona egzaminem przed święceniami z zakresu wiadomości katechizmowych, wystarczała najczęściej do udzielenia święceń. Oczywiście trafiali się kapłani, którzy przeszli wyżej zorganizowaną szkołę. Seminarium w Wilnie i Mińsku trwało krótko. Poziom wykształcenia zaczął się podnosić dopiero w XVIII w., zwłaszcza po synodzie zamojskim. Przede wszystkim wzrosła sieć lepszych, prowadzonych przez bazylianów, szkół, a poza tym zaczęli trafiać kandydaci na księży świeckich do kolegów papieskich i do szkół jezuickich i pijarskich. W II połowie XVIII w. zabrali się wreszcie biskupi do zakładania seminariów duchownych. Fundowano je wszakże na południu, w koronnej części metropolii, w archidiecezji metropolitalnej w Żytomierzu i Radomyślu. Jeszcze lepiej zaczęło się dziać, gdy nadzór nad szkołami objęła Komisja Edukacji Narodowej, a potem kuratoria Adama Czartoryskiego. Jak zawsze, tak i u duchowieństwa unickiego niski stan intelektualny szedł w parze z takim samym jego poziomem moralnym. Niemniej trzeba stwierdzić, że w II połowie XVIII w. księża unicy nie różnili się już poziomem od parafialnego kleru łacińskiego.

Chlubą Cerkwi Unickiej był zreformowany przez metropolitę Ruckiego zakon bazylianów. Przy różnych okazjach była już o nim mowa, tu uzupełnia się tylko tamte informacje. Zakon, w zasadzie kontempla-

cyjny, złożony z braci laików i małej liczby kapłanów, nie mający żadnej administracyjnej łączności między poszczególnymi klasztorami, po reformie Rutskiego został ukierunkowany na pracę duszpasterską i szkolną, stał się zakonem klerycznym o zdecydowanej przewadze kapłanów i otrzymał centralną organizację w osobie wspólnego protoarchimandryty, wspólnego nowicjatu, najpierw w Byteniu, potem jeszcze w Berezwezu, i wspólną formację teologiczną we wspólnych zakładach teologicznych. Został więc zreformowany na wzór zakonów łacińskich, choć Rutski usiłował również zachować w nim cechy wschodniego monastycyzmu. Przy żonatym klerze świeckim zarezerwował dlań Rutski godności biskupie oraz stanowiska w administracji diecezji. A że przy tym zakon wzięł w swe ręce całe szkolnictwo ruskie, jego rola w Cerkwi Unickiej nabrała wielkiego znaczenia. W 1743 r. poddano pod władzę wspólnego protoarchimandryty także kongregację koronną. Dzięki wysokiemu stosunkowo jego poziomowi i wziętości u wiernych, stał się zakon w rękach metropolitów i biskupów narzędziem reformy Cerkwi, choć od połowy XVIII w. posiadał egzempcję spod ich władzy. W zależności od intencji fundatorów, a także wysokości uposażenia monasterów, stali na czele jednych dożywotni, potem okresowo ustanawiani archimandryci (opaci) albo wybierani na kapitułach ihumeni (przeorowie). Protoarchimandrytą do 1686 r. bywał z reguły metropolita, potem wybierany na 4 lata zwykły mnich. Kongregacja obejmowała monastera, które przyjęły unię oraz klasztory fundowane już dla bazylianów unitów. W 1622 r. w północnej części metropolii było 13 monasterów, w 1671 - 30 (17 archimandrii, 13 ihumenatów), w latach 1744 - 48 prowincja litewska w północnej części archidiecezji metropolitalnej, połockiej i częściowo pińskiej (teren objęty łacińską Diecezją Wileńską) obejmowała 57 klasztorów z ok. 600 zakonnikami. Leżąca na terenie łacińskiej Diecezji Wileńskiej archimandria w Supraślu z 33 zakonnikami (1773) pozostawała poza władzą protoarchimandryty i podlegała bezpośrednio metropolicie.

Przy wielu klasztorach były parafie. W Żyrowicach i Borunach zakon posiadał łaskami słynące obrazy Matki Boskiej — w Żyrowicach koronowany — ściągające tłumy pątników, w tym i łacinników. Obsługiwali bazylianie także cerkwie unickich klasztorów żeńskich, nie złączone w kongregację (w Wilnie, Grodnie, Nowogródku, 2 w Mińsku, Połocku, Orszy i w Pińsku), będąc równocześnie spowiednikami zakonnic. Poza działalnością duszpasterską we własnych cerkwiach i prowadzonych parafiach, obsługiwali kaplice dworskie łacinników i unitów, pomagali proboszczom unickim i łacińskim, służyli biskupom jako urzędnicy diecezjalni. W XVIII w. zaczęli prowadzić wśród wiernych misje ludowe. Najstynniejszą była stała misja w Białej na Podlasiu, której misjonarze tylko w latach 1777 - 95 przeprowadzili 30 misji 3-, i 4-tygodniowych. Osobną kartę ich działalności stanowiło prowadzenie szkół, wewnętrznych dla własnej młodzieży zakonnej (teologia w Wilnie i Połocku, filozofia w Żyrowicach, Połocku i Witebsku), kolegów i innych szkół publicznych oraz seminariów duchownych. W 1773 r. nauczało w szkołach w całej kongregacji 37 bazylianów, ok. 1800 r. — ok. 70, z czego mniej więcej połowa w prowincji litewskiej. W przyklasztornych szkołach parafialnych uczyli dzieci unickie, w kolegiach (szkoły średnie) unitów, łacinników, prawosławnych. Stosunki bazylianów z duchowieństwem świeckim nie były najlepsze. Księża świeccy, zwłaszcza bardziej oświeceni i ambitniejsi, z przykrością znosili ich supremację w Cerkwi. Zarzucali też bazylianom, że celowo licho uczą kandydatów na księży

świeckich, aby nie stwarzać sobie konkurentów do godności cerkiewnych.

Jaki wreszcie był poziom religijny wiernych w Cerkwi Unickiej? Biskupi nakazywali proboszczom uczyć wiernych podstawowych prawd katechizmowych, pacierza wraz z Dekalogiem, udzielać sakramentów ściśle według przepisów liturgicznych, asystować przy zawieraniu małżeństw. Z biegiem czasu zarządzili głoszenie zapowiedzi przedślubnych i wprowadzili przepis, że błogosławienie zawieranych małżeństw należy wyłącznie do proboszcza narzeczonej. Od wiernych żądano uczestnictwa we mszy w niedziele i święta, odbycia spowiedzi wielkanocnej, zanoszenia do cerkwi niemowląt do chrztu i bierzmowania, przyjęcia przed śmiercią ostatnich sakramentów. Wymogi te spisał ok. 1618 r. arcybiskup Józefat Kuncewicz, a stawiali je niewątpliwie inni biskupi. Tego samego żądał jeszcze w XVIII w. metropolita Atanazy Szeptycki, co by dowodziło, że sprawa była nadal aktualna. I rzeczywiście poziom religijny wiernych aż do początku XVIII w. był bardzo niski, z tym że lepiej było w miastach i w okolicach o gęstej sieci cerkwi, a beznadziejnie w większych rozległych parafiach. Nie do rzadkości należało, że wierni przyjmowali w życiu tylko jeden sakrament, chrzest, że zawierali małżeństwa i grzebali zmarłych bez udziału kapłana, że do cerkwi na nabożeństwa uczęszczali kilka razy w roku lub tylko kilka razy w życiu. W tych warunkach nie tylko wielu nie znało podstawowych prawd wiary, ale często i pacierza.

Przyczyną tego było niedbalstwo i ignorancja świąszczenników oraz ciężkie warunki pańszczyźniane, w jakich chłopci po wsiach żyli. Nierzadko musieli pracować także w niedziele, jeśli nie na pańskim folwarku, to we własnych gospodarstwach, a w miejscowościach o 2 obrządkach u dziedziców łacinników zawsze w święta ruskie, obchodzone w innych terminach niż rzymskokatolickie. Zdarzało się, że niejeden dzierżawca zabraniał spowiadać chłopów, dopóki nie spłacą dworowi długów. Nie można pominąć tu jeszcze ubóstwa ludu ruskiego, który przy okazji przyjmowania sakramentów, a nawet odbycia spowiedzi wielkanocnej, musiał uiszczać parochowi ofiary oraz niskiego stanu kultury tego ludu, przejawiającego zastarzałą niechęć do jakichkolwiek przejawów oświecania go, choć bywali i tacy, którzy pytani o prawdy wiary, odpowiadali: „Świąszczenniki nas neuczat’, a od kohoż my mogły sia nauczyty” albo „Bat’ki (parochowie) nas ne uczyły, bo i samy ne umiły”. Szkółek parafialnych przez cerkwiach, w których dzieci mogłyby nabyć od prowadzących je diaków pewnej wiedzy religijnej, było niewiele. Np. na 56 parafii, w tym 20 miejskich, w dekanatach cyryńskim i nowogródzkim istniały w 1798 r. tylko 3 szkółki, utrzymywane przez bogatych kolatorów (2) i przez proboszcza (1).

Lepiej zaczęło się dziać w I połowie XVIII w., gdy zaczął się podnosić poziom i poczucie odpowiedzialności za wiernych u duchowieństwa parafialnego. Dodatkowo też wpływało zagęszczanie się sieci cerkwi, ożywiona kontrola duszpasterstwa przez wizytacje, wpływ bractw cerkiewnych, mnożenie się klasztorów bazylijskich, oddziałujących zawsze w szerszym zasięgu, znaczna liczba nowych klasztorów łacińskich, do których przychodzili i unicy, gdy był tam jakiś specjalny kult, wreszcie prowadzenie misji przez bazylianów i zakony łacińskie. W dobie rozbiorów Polscy wierni obrządku greckokatolickiego nie różnili się już poziomem uświadomienia religijnego od wiernych obrządku rzymskiego.

Ostatni problem to współżycie Cerkwi Unickiej z Kościołem Łacińskim i łącząca się z tym stopniowa łacynizacja cerkwi. Unijnymi dekre-

tami papieskimi i królewskimi biskupi i niższe duchowieństwo unickie zostali zrównawni z episkopatem i klerem łacińskim. Zdawać by się mogło, że o precedencji biskupów łacińskich i grekokatolickich oraz kapłanów łacińskich i unickich będzie decydować jedynie starszeństwo w biskupstwie lub kapłaństwie. Tymczasem tak nie było. Polscy biskupi łacińscy z góry patrzyli na biskupów unickich i wszystko robili, aby ich nie dopuścić do senatu. Sufragan wileński Abraham Woyna nie chciał ustępować miejsca nawet ruskiemu metropolicie, którego dostojeństwo ze względu na zakres jego władzy było równe gnieźnieńskiemu prymasom. Podobnie przybyłym do Krakowa na pogrzeb Zygmunta III biskupom unickim nie chcieli ustąpić pierwszeństwa nawet kanonicy krakowskiej kapituły. To samo działo się w stosunkach księży łacińskich z unickimi. Niemniej jednak na tym niższym szczeblu zaczął się i odwrotny proces. Jeżeli istniejącej bariery między Kościołem Katolickim a Cerkwią Prawosławną nie usiłowała żadna ze stron nigdy przekroczyć, to po zawarciu unii, gdy umacniała się świadomość, że zuniowana Cerkiew tworzy z Kościołem Łacińskim jeden Kościół Katolicki, zaczęła ta bariera stopniowo zniknąć wśród duchowieństwa obu obrządków, a także u wiernych. Pracujący na tym samym terenie księża łacińscy i unicy zaczęli jeszcze w XVII w. zbliżać się do siebie, ponieważ jedni i drudzy widzieli pożytek we wzajemnej pomocy w duszpasterstwie. Poza tym obrządek grecki, piękny w swych formach liturgicznych w śpiewie nie był jednak tak bogaty jak łaciński. Toteż powoli księża unicy zaczęli przejmować z kościoła łacińskiego różne pobożne praktyki. Pomógł w tym zakon bazylianów, wśród którego członków było sporo Polaków, którzy choć zmienili przed profesją obrządek nie zapomnieli bogactwa różnych nabożeństw w Kościele Łacińskim. Biskupi nie zwalczali rodzącej się latynizacji obrządku, bo sami wychowani często w środowiskach polskich i kształceni w kolegiach papieskich, nie byli wrogami obrządku i kultury łacińskiej. Wprowadzane stopniowo do cerkwi zwyczaje łacińskie usankcjonował synod prowincjalny w Zamościu 1720 r., odbyty z udziałem wszystkich biskupów, protoarchimandryty Antoniego Zawadzkiego, 8 archimandrytów i 129 innych księży, świeckich i zakonnych. Z terenu łacińskiej Diecezji Wileńskiej był na nim metropolita Leon Kiszka, arcybiskup połocki Florian Hrebnicki, bp nominat piński Teofil Godebski i arcybiskup smoleński Wawrzyniec Drucki-Sokoliński.

Synod ten, zwołany dla zreformowania i odnowienia życia cerkiewnego, nie zamieścił oczywiście w swych uchwałach osobnego artykułu odnośnie latynizacji obrządku, ale w podjętych postanowieniach uwzględnił zarówno postulaty soboru trydenckiego, jak i zaistniałe już zmiany pod wpływem obrządku łacińskiego. Toteż wypracowany przezeń model życia cerkiewnego odbiegł znacznie od wzorów wschodnich, a zbliżył się do łacińskiego stylu kościelnego. Polecił synod dodawać w symbolu wiary *Filioque*, wspominać w liturgii panującego papieża, składać wyznanie wiary przez księży, obejmujących beneficja i jakiegokolwiek nauczanie, uchwalił wydanie i wyłączne używanie poprawionego mszału i rytuału oraz katechizmu, większego dla proboszczów i mniejszego dla wiernych, które rzeczywiście wydrukowano w Supraślu już w 1722 r. Nakazał dalej proboszczom pouczać wiernych w niedziele i święta o prawdach wiary i moralności, a proboszczów, zaniebujących swe obowiązki, karać aż do suspensy od beneficjum włącznie. Zachowano bierzmowanie zaraz po chrzcie. Wprowadzono nieznaną w prawosławiu kult Najśw. Sakramentu, zabraniając odprawiania mszy po domach, dawania Komunii dzieciom po chrzcie, nakazując przechowywać *Sanctissimum*, odnawiane co tydzień, w cyborium na ołtarzu, a nie

jak u prawosławnych, u których Hostie, konsekrowane w Wielki Czwartek na cały rok i sproszkowane, trzymano w jakimś bocznym pomieszczeniu. Pozwolił synod odprawiać więcej mszy i to cichych w jednym dniu i w jednej cerkwi (oczywiście nie przez jednego kapłana), dopuścił wystawianie Najśw. Sakramentu do adoracji, wprowadził uroczystość Bożego Ciała. Zamiast gąbki do puryfikacji kielicha polecono używać puryfikaterza, a przed *Sanctissimum* nakazano palić wieczną lampkę. Co do sakramentu pokuty zniesiono 3-dniowy post przed spowiedzią, złagodzone nakładane pokuty, zalecono 3-krotną spowiedź w roku (Wielki Post, Wniebowzięcie NMP, Boże Narodzenie). Zniesiono też dawny zwyczaj udzielania ostatniego namaszczenia przez 7 względnie 3 kapłanów, orzekając, że sakrament jest ważny, gdy udzieli go 1 kapłan. Dużo uwagi poświęcono kapłaństwu. Zabroniono biskupom udzielania święceń obcym diecezjanom i nakazano staranniej dobrać kandydatów do święceń z własnej diecezji. Większe klasztory bazylikańskie winny założyć szkoły teologiczne dla kształcenia kleryków, a biskupi winni ustanowić dla nich stałych egzaminatorów. Biskupem może zostać tylko zakonnik, a kapłan świecki (celebs lub wdowiec) tylko wówczas, gdy odbędzie roczny nowicjat w klasztorze i złoży zakonną profesję. Biskupi mieli oddać co 2 lata wizytować osobiście lub przez delegatów swe diecezje, a na oficjałów i protopopów powoływać księży świeckich, a zakonników tylko wyjątkowo. Uznano, że kapłani prawosławni, przechodzący do unii, posiadają ważne święcenia. W sprawie sakramentu małżeństwa postanowiono, że 2-letnia nieobecność jednego małżonka nie daje podstawy drugiemu do zawarcia ponownego związku małżeńskiego. Poza tym wprowadzono odnośne przepisy soboru trydenckiego (zapowiedzi, właściwy proboszcz do asystowania przy ślubie, prowadzenie księgi zaślubinnych). Duchowni, którzy po przyjęciu święceń zawarliby małżeństwo, mieli być degradowani; mogą to uczynić przed święceniami. Nie pominięto też sprawy reformy klasztorów, zwłaszcza z diecezji południowych, które niedawno przystąpiły do unii oraz wewnętrznej formacji w klasztorach żeńskich. Położono nacisk na wyeliminowanie symonii. Biskupom zabroniono pod groźbą ekskomuniki brać opłaty z okazji przekazywania antymensionów i olejów św. oraz udzielania święceń; katedradyk im zostawiono. Zakazano proboszczom, też pod ekskomuniką, pobieranie opłat za udzielanie sakramentów, nie wzbroniono wszakże dobrowolnych ofiar. Kolatorom zabroniono brać, a duchownym dawać, opłaty za prezentę na beneficjum. Wydano wreszcie przepisy co do postu, kultu świętych i relikwii, ogłoszono listę święt. Nie tknięto jednak sprawy współzycia unitów z łacinnikami.

Zatwierdzone przez papieża Benedykta XIII w 1724 r. i wydrukowane uchwały synodu zamojskiego poczęli biskupi wprowadzać w życie. Dalsze wydania statutów dowodzą, że do końca istnienia unii były one podstawą normowania życia cerkiewnego. Równoległe szła dalsza latinizacja i polonizacja tego życia. Wprowadzono po cerkwiach boczne ołtarze, instalowano organy, stawiano konfesjonały, urządzano procesje teoforyczne, dzwoniło podczas mszy, a w cerkwiach, do których uczęszczali i rzymskokatolicy poczęto śpiewać polskie pieśni i litanie, a kapłani zaczęli mówić po polsku kazania. Księża zarzucili rasy i brody, przyjmując sutanny księży łacińskich. Zaznaczyć wszakże trzeba, że już podczas synodu zamojskiego i potem pojawiały się głosy niektórych unitów, nie pochwalające odchodzenia od „czystego” obrządku wschodniego. A gdy po rozbiorach państwa polskiego władze carskie zabrały się do stopniowej likwidacji unii, czyniono to właśnie w imię oczyszczenia zlatynizowanego obrządku unitów.

2. Cerkiew Prawosławna w XVII i XVIII w.

Spraw Cerkwi Prawosławnej, pozostałej w państwie polsko-litewskim po zawarciu unii brzeskiej, w tym także na terenie łacińskiej Diecezji Wileńskiej, wypadło niejednokrotnie już dotknąć, gdy przedstawiano zarys dziejów Cerkwi Unickiej w XVII i XVIII w. Przeniesienie w 1596 r. przez króla Zygmunta III posiadanych dotąd przez prawosławie praw i przywilejów na Cerkiew Unicką postawiło Cerkiew Prawosławną w trudnej sytuacji. Cerkiew ta została pozbawiona podstawy prawnej egzystencji w Rzeczypospolitej, mogła odtąd istnieć jedynie drogą faktu. Toteż czołowi przedstawiciele prawosławia poczęli zabiegać u króla i na sejmach o usunięcie biskupów unickich i przywrócenie stanu sprzed 1596 r., względnie, gdy te postulaty okazały się nierealne, żądali konstytucyjnego zabezpieczenia obecnego stanu posiadania i zagwarantowania swemu wyznaniu podstawy prawnej do dalszego jego istnienia. Dla każdego było rzeczą oczywistą, że po śmierci pozostałych w prawosławiu bpów Bałabana i Kopysteńskiego zniknie w obecnym położeniu prawosławna hierarchia. Łącząc się wszakże w obronę swej Cerkwi z protestantami i rokuszem Zebrzydowskiego, pogarszali prawosławni swe szanse u króla. Nie liczyli się też jeszcze wtedy z faktem stałego wzrostu unii kosztem ich wyznania, w miarę bowiem jak unia się rozrastała, automatycznie kurczyło się i słabło prawosławie. Niemniej na sejmie 1607 r. uchwalono konstytucję która, nic nie mówiąc o unii ani o reaktywowaniu urzędu prawosławnego metropolity, postanawiała, że godności i beneficja będą nadawane odtąd kandydatom religii *mere* greckiej, co odczytano, że chodzi o Cerkiew Prawosławną. Wyraźniej jeszcze brzmiała na rzecz prawosławia ustawa sejmu 1609 r. potwierdzająca prawosławnym posiadanie przez nich godności i beneficjów. Ale kiedy po śmierci Bałabana w 1607 i Kopysteńskiego w 1610 r., król, nie oglądając się na wymienione ustawy, zamianował biskupem do Lwowa Eustachego Tyssarowskiego, który przyrzekł przejść na unię (faktycznie nie wykonał tego), a do Przemyśla unitę Atanazego Krupeckiego, prawosławni zaczęli zwracać oczy ku Moskwie i stamtąd oczekiwać pomocy. Przez cały ten czas trwała walka z unitami o zabierane cerkwie oraz szły o to skargi prawosławnych do sejmu i trybunału litewskiego. Akcji ze strony prawosławia przewodziło bractwo wileńskie św. Ducha i wileńscy pisarze prawosławni Zizania i Melecjusz Smotrycki. Potężnego poparcia udzieliła prawosławiu kozacka, nie mówiąc już o tym, że sprzyjała prawosławnym ówczesna niedogodna wewnętrzna koniunktura Polski, gdy po klęsce cecorskiej groziła nowa wojna z Portą i nie najlepsze były stosunki z Moskwą.

Wykorzystał to bawiący w 1620 r. na Ukrainie patriarcha jerozolimski Teofan i wysyłał po kryjomu prawosławnego metropolite Joba Boreckiego oraz biskupów na wszystkie diecezje. I choć Zygmunt III ostro wystąpił przeciw kreowanym władcykom i nie dopuścił ich do objęcia katedr biskupich, pozostali oni na wolności. Wprawdzie Borecki, rezydując nadal w swym klasztorze św. Michała (był tam ihumenem), nie sięgnął swymi wpływami do północnej części metropolii, ale za to osiadł w Wilnie w monasterze św. Ducha przeznaczony do Połocka Melecjusz Smotrycki i skrycie zaczął podżegać swych współwyznawców przeciw unitom. Pośrednio przez państwo zyskała hierarchia prawosławna już w 1623 r., kiedy sejm, pragnąc uspokojenia prawosławnych i potrzebując orężnej pomocy Kozaków, popierających postulaty prawosławnej hierarchii, powołał komisję do ustalenia warunków ugody z Cerkwią Prawosławną z uczestnictwem właśnie Boreckiego i Smotryckiego. Tenże

sejm skasował wszystkie procesy między unitami a prawosławni. Rzeszonna komisja rozeszła się z niczym, niemniej powołanie do niej 2 nielegalnych biskupów, pozwoliło prawosławiu stanąć już na silniejszych nogach.

Ogromnie zaszkodziło prawosławiu w Polsce w opinii polskiego społeczeństwa zabójstwo w 1623 r. arcybpa Józafata Kuncewicza przez mieszczan witebskich, podjudzonych przez Smotryckiego i mnicha Sylwestra, jak i oferty władzyki przemyskiego Izajasza Kopińskiego z 1622 r. i samego metropolity Boreckiego z 1625 r. przejścia w poddaństwo cara. Propozycje te, będące zwykłą zdradą stanu, zapoczątkowały coraz ściślejsze kontakty polskich władzyków prawosławnych z rządem moskiewskim. Pomimo wyteżonej walki prawosławnych o utrzymanie swego stanu posiadania, ich Cerkiew słabła systematycznie przez ciągły odływ wiernych do unii, a szlachty do obrządku łacińskiego. Do tegoż obrządku odchodziła też szlachta unicka. Zaszkodziło też prawosławiu odstępstwo do unii arcybpa Melecjusza Smotryckiego, który, jak przedtem bronił swym znakomitym piórem Cerkwi Prawosławnej, tak teraz począł pisać w obronie Cerkwi Unickiej. Wśród tych walk pojawiły się także i tendencje ugodowe, idące zarówno ze strony Cerkwi Unickiej, jak i społeczeństwa prawosławnego i jego Cerkwi. Dla ich realizacji kazał Zygmunt III w 1629 r. odbyć zjazdy: unitów we Włodzimierzu, prawosławnych w Kijowie, a potem wspólny zjazd we Lwowie. Ponieważ koncepcja prawosławnych uznania zwierzchnictwa papieża pośrednio przez dalszą ich zależność od patriarchy w Stambule była zupełnie nierealna, a zjazd kijowski nie chciał słyszeć o żadnych ustępstwach na rzecz katolicyzmu, nie doszło już do zjazdu we Lwowie. Kiedy zaś widmo nowej wojny z Turcją i Moskwą stało się aktualne, a potrzebna Rzeczypospolitej kozaczyzna, po stłumieniu buntu Tarasa w 1630 r., znowu wywiesiła na swym sztandarze hasło uspokojenia religii greckiej i nowy od 1631 r. metropolita prawosławny, oddany Moskwie, Izajasz Kopiński objął stanowisko, pozostało jako jedyne wyjście z trudnej sytuacji oficjalne uznanie przez rząd hierarchii prawosławnej.

Stało się to za nowego króla Władysława IV, bardziej liberalnego w sprawach religijnych od poprzednika, w chwili gdy car Michał już rozpoczął kroki wojenne. Przygotowany w czasie bezkrólewia dla prawosławnych dokument ogłosił Władysław IV w 1633 r., którym poręczał prawosławnym zupełną wolność religijną i równouprawnienie społeczno-polityczne oraz posiadanie własnego metropolity oraz biskupstw w Łucku, Lwowie, Przemysłu i w Mścisławiu-Mohylewie, które właśnie utworzono w miejsce połockiego. Podał również wykaz świątyń, które miały należeć do prawosławnych. Nie uznając dotychczasowych biskupów, mianowanych przez Teofana, ustanowił król metropolitą archimandrytę Ławry Pieczerskiej Piotra Mohiłę, wszechstronnie wykształconego i to w kulturze polsko-łacińskiej, powiązanego pokrewieństwem z wielu polskimi rodami możnowładczymi i gorliwego pracownika na niwie cerkiewnej, którego też zatwierdził patriarcha w Stambule. Zajmujący stanowisko metropolity, Kopiński (wyświęcony przez Teofana dla Przemysła) został usunięty. Na biskupa diecezji mścisławskiej (z siedzibą w Mohylewie) zamianował król Józefa Bobrykowicza-Anechożskiego (1633 - 35). Mianowano też władzyków dla pozostałych diecezji. Osobna komisja miała podzielić między unitów i prawosławnych cerkwie i klasztory stosownie do potrzeb obu wyznań. Uzyskała więc Cerkiew Prawosławna to, o co zabiegała od 1596 r. Nie uspokoiło to jednak prawosławnych, bo pozostały spory z unitami o odchodzące do unii parafie. Wpraw-

dzie w 1635 r. komisja mieszana przyznała prawosławnym sporo spornych świątyń, ale *exodus* do unii trwał nadal.

W ciągu wymienionych zmagañ prawosławia o zabezpieczenie swego prawnego połozenia w państwie nic nie robiono w zakresie podniesienia poziomu prawosławnego duchowieństwa i wiernych. Toteż zarówno kler, jak i wierni pozostawali w dawnej ciemnocie religijnej i kulturalnej. Wprawdzie od początku XVII w. zaczęły się mnożyć po miastach bractwa, zakładające przy swych cerkwiach szkoły i działała Akademia Ostrogska, ale rezultaty ich pracy były kroplą w morzu wobec istniejących potrzeb. Odrodzeniem Cerkwi zajął się dopiero metropolita Mohiła (1633 - 47). W 1631 r. założył w Kijowie (jeszcze jako archimandryta) kolegium, wzorowane na szkołach łacińskich, z wykładami języka polskiego, łacińskiego, greckiego i starosłowiańskiego, filozofii itd., oraz kolegium w Winnicy, przeniesione w 1639 r. do Hoszczy. W kolegium kijowskim rozszerzono w 1672 r. program o pełną filozofię, a w 1690 r. o 4-letni kurs teologii prawosławnej. Stało się więc kolegium akademią, zwaną od jej twórcy Mohilańską. Wzmacniając karność wśród duchowieństwa i usuwając nadmierne wpływy świeckich w Cerkwi, odbył w 1640 r. Mohiła synod prowincjalny oraz ogłosił w 1643 r. *Confessio fidei orthodoxae* (2 wyd. 1659) oraz w 1645 r. w języku polskim i ruskim katechizm prawosławny pt. *Zebranie krótkiej nauki o artykułach wiary prawosławnej* (dalsze wyd. 1646, 1649). Pod wpływem Mohiły założyli prawosławni kilka drukarni. Zaczęło się cerkiewne odrodzenie, ale i ono ogarnęło niewielki tylko zastęp ludzi. W każdym razie wytworzyło elitarną grupę wśród duchownych prawosławnych. Ze szkoły Mohiły wyszedł jego następca metropolita Sylwester Kossów (1648 - 57) oraz prawosławni pisarze teologiczni Inocenty Gizel (†1683), Łazarz Baranowicz (†1693), Joanniczusz Galatowski (†1688). Poczęła się także podnosić dyscyplina w klasztorach, zwłaszcza w 2 najważniejszych monasterach, w kijowskiej Ławrze i w wileńskim św. Ducha. Podejmowane znowu za Władysława IV próby doprowadzenia Cerkwi Prawosławnej do unii z Rzymem, poprzedzone zjazdem duchowieństwa prawosławnego i katolickiego, również spęłżyły na niczym, ponieważ formuła prawosławnych była nie do przyjęcia przez katolików. Pewien wpływ na niepowodzenie tych planów miało negatywne stanowisko Stolicy Ap. do tak pojmowanej unii. Królowi chodziło o ostateczną likwidację niepokoju wyznaniowych i o usunięcie wpływów patriarchów w Moskwie i Stambule na Cerkiew w Polsce. Snując bowiem pod koniec panowania, plany wojny tureckiej, dążył Władysław IV do zapewnienia sobie i pomocy kozackiej i subsydiów papieskich.

Zdawać by się mogło, że zwycięska początkowo wojna Kozaków pod Bohdanem Chmielnickim z Rzeczpospolitą wzmocni prawosławie. Przywilejem bowiem króla Jana Kazimierza uzyskiwało prawosławie w 1650 r. całkowitą wolność wyznania i kultu, zwolnienie duchowieństwa prawosławnego od podatków i ciężarów państwowych, możliwość zakładania bractw, szkół i drukarni oraz nowe biskupstwo w Czernichowie. Wolności te potwierdził traktat w Hadziaczu w 1658 r., z tym ponadto, że w projektowanym księstwie ruskim (woj. braclawskie, czernichowskie, kijowskie) miała być całkiem zniesiona unia. Metropolitami prawosławnymi byli wówczas: Sylwester Kossów (1648 - 57), Dionizy Bałaban (1658 - 63), ustanowiony przez króla administrator metropolii Atanazy Żeliborski (1663 - 75), bo mianowanym przez cara metropolitą był Józef Nielubowicz-Tukalski (1664 - 75), dalej metropolita z ramienia króla Antoni Winnicki (1667 - 79), po nim administrator też ze strony króla Józef Szumlański (1679 - 1708), a ze strony cara metropolita Gedeon Czetwer-

tyński (1685 - 90). Te rozdwojone nominacje spowodziło poddanie przez Chmielnickiego w 1654 r. carowi Aleksemu Michajłowiczowi zadnieprzańskiej Ukrainy, a potem traktat w Andruszowie w 1667 r., utwierdzony pokojem Grzymułtowskiego w 1686 r., który na zawsze oddawał Rosji lewobrzeżną Ukrainę, przez co znaczna część prawosławnej metropolii znalazła się w państwie rosyjskim. W 1685 r. wraz z nominacją Czetwertyńskiego metropolia kijowska wraz z częścią pozostałą w Polsce, została poddana patriarchatowi moskiewskiemu.

Osiągnięcia te, pozornie znaczne, przyniosły prawosławiu faktycznie klęskę. Prawosławie, jakie znalazło się w granicach Rosji, utraciło od razu pod berłem carskim swe przywileje, jakie posiadało w Polsce. A pozostała w Polsce Cerkiew, przez odpadnięcie głównego jej ośrodka w Kijowie, niepomierne osłabła. Co więcej, rząd polski nie mógł obecnie tolerować zależności polskiej Cerkwi od Moskwy, ani od patriarchatu w Stambule, ponieważ pierwsza naruszała suwerenność państwa, druga zaś wobec ciągłego zagrożenia ze strony Turcji stwarzała okazje do napływu do Polski duchownych greckich, podejrzewanych zawsze o szpiegostwo na rzecz Porty. Toteż w 1676 r. zakazano władzom cerkiewnym porozumiewać się z patriarchatem bez pozwolenia władz państwowych, a bractwa stauropigialne poddano jurysdykcji biskupów. Poza tym społeczeństwo polskie i sfery rządzące, widząc, że udzielane prawosławiu dla jego uspokojenia koncesje przyniosły w rezultacie utratę znacznego obszaru kraju, czyniło je za to odpowiedzialnym, uważając je za czynnik odśrodkowy, rozbijający jedność państwa. W tych warunkach za panowania króla Michała, a jeszcze więcej za Jana III, skryształizował się pomysł zupełnej likwidacji w państwie prawosławia przez zawarcie dalszej unii. Zrozumieli to i ówczesni władcy. Jakoż po śmierci w 1678 r. władcy mohylewskiego Teodozego Wasilewicz Jan III nie obsadził już tego biskupstwa. Z pozostałymi władzami rozpoczęto układy w sprawie zawarcia przez nich unii, najpierw na zwołanym w 1680 r. z sugestii Jana III kolokwium w Lublinie, potem bezpośrednio z poszczególnymi biskupami. Jakoż w 1692 r. przystąpił do unii wraz z diecezją bp przemyski Inocenty Winnicki, w 1700 r., już za Augusta II, bp lwowski Józef Szumlański i w 1701 r. bp łucki Dionizy Żabokrzycki. Pozostało jedynie nie obsadzone od 1678 r. biskupstwo mohylewskie, obejmujące swym zasięgiem całą Białoruś (terytorium łacińskiej Diecezji Wileńskiej), ale liczące niewielką już liczbę wiernych. W I połowie XVIII w. liczba prawosławnych wynosiła kilkadziesiąt tysięcy (okolice Mohylewa i Słucka). August II przekażał w 1698 r. władzę nad tą diecezją unickiemu biskupowi połockiemu Marcejanowi Białozorowi. Wszelkie prawa prawosławnej metropolii zostały zniesione.

Nie dał wszakże zniknąć temu biskupstwu car rosyjski Piotr Wielki, który, wymógłszy w 1710 r. ratyfikację przez sejm polski traktatu Grzymułtowskiego, zaczął bardzo gorliwie opiekować się zanikającym prawosławiem w Polsce. Kiedy na sejmie w 1717 r. doszło do uchwalenia ustawy przeciw innowiercom, jako reakcji na ingerencję obcych mocarstw w sprawy polskie, nie dopuszczającej ich do urzędów państwowych oraz zabraniającej im budowy nowych i naprawiania starych świątyń, Piotr, aby ocalić ginące w Polsce prawosławie, skłonił króla Augusta II do obsadzenia w 1720 r. biskupstwa mohylewskiego Sylwestrem Czetwertyńskim. Po jego śmierci w 1728 r. i niedopuszczeniu mianowanego biskupem przez petersburski św. synod Arseniusza Berły, August II mianował dalszych biskupów do Mohylewa, braci Wołczyńskich, Józefa (1734 - 42) i Hieronima (1743 - 54), za których istniało w Polsce już tylko 50 parafii prawosławnych. August III zgodził się jed-

nak na przysłanego do Mohylewa przez św. synod Jerzego Koniskiego (1755-95). Ten ostatni nie tylko zahamował swą działalnością odpływ prawosławnych do unii, ale nawet osiągnął pewien wzrost prawosławia przez przeciąganie doń unitów. Działał w ścisłym porozumieniu z synodem petersburskim i ambasadorami rosyjskimi w Warszawie, zwłaszcza z Mikołajem Repninem. Ciągłymi skargami na rzekome prześladowanie prawosławnych, słanymi do św. synodu i Repnina dążył do przywrócenia dyzunitom odebranych im na sejmach w 1717 i 1733 r. praw. Popierającej tę akcję carycy Katarzynie II chodziło właściwie nie tyle o losy polskiego prawosławia, ile o stworzenie w Polsce silnego stronnictwa prorosyjskiego. Obrona prawosławia była do tego jedynie pretekstem. Jakoż Repnin doprowadził swymi matactwami do utworzenia antykrólewskiej i filorosyjskiej konfederacji radomskiej, a sprowadziwszy do Polski wojsko rosyjskie, domagał się z całą natarczywością przywrócenia przez sejm praw innowiercom.

Na sejmie w 1767 r. wymógł na stanach ustanowienie komisji z 20 senatorów i 48 posłów pod przewodnictwem zaprzedanego carycy Katarzynie prymasa Gabriela Podoskiego i działającej z udziałem władzy prawosławnego Koniskiego do rozpatrzenia i załatwienia sprawy dyzunitów. Najważniejsze postanowienia rzeczonyj komisji były następujące: Prawosławnym przyznaje się zupełną wolność religijną, kasuje się wydane przeciw nim w latach 1717-66 dekryty, rok 1717 jest datą, od której dyzunicy mogą rewindykować cerkwie na podstawie decyzji ustanowionego sądu mieszanego, małżeństwa mieszane mają być zawierane przed proboszczem narzeczonej, a zrodzeni synowie będą wychowywani w religii ojca, córki w religii matki, dalej dopuszcza się unitami do wszystkich urzędów i dygnitarstw, dla spraw spornych z unitami powołuje się sąd mieszany, kasuje się nazwę dyzunia. Sterroryzowany wywiezieniem bpa krakowskiego Sołtyka i innych senatorów sejm zatwierdził ustalenia komisji. Koniski jeszcze przed jego zakończeniem wrócił do Mohylewa i przy pomocy sprowadzonych z Rosji popów i żołnierzy rosyjskich zaczął wprowadzać w życie postanowienia komisji. W nagrodę Katarzyna II odznaczyła go godnością arcybiskupią i członkostwem św. synodu. Aby podnieść poziom życia religijnego wśród prawosławnych, rozesłał Koniski swemu duchowieństwu katechizm, ciągle nawoływał je do pracy nad ludem, a w 1759 r. założył w Mohylewie, acz na bardzo niskim poziomie, seminarium duchowne, dla którego uzyskał od św. synodu stałą roczną dotację w wysokości 500 rubli. Dodać trzeba, że za Koniskiego wzmogło się znacznie prawosławie na Ukrainie poprzez zabór znacznej liczby cerkwi unickich w czasie buntu chłopskiego, tzw. koliszczyzny i przez dobrowolne odstępstwa od unii.

Pierwszy rozbiór Polski w 1772 r. poddał Rosji znaczną część biskupstwa mściławsko-mohylewskiego z jego stolicą Mohylewem. Cerkiew, która przez ponad 100 lat szukała oparcia w Rosji, obecnie, gdy znalazła się w jej granicach, od razu straciła wywalczone w Polsce wolności i została poddana autokratyzmowi carskiemu. Pozostali na ziemiach polskich prawosławni znowu zostali pozbawieni biskupa. Co więcej, Katarzyna II w traktacie rosyjsko-polskim w 1775 r. zrezygnowała z przyznanych prawosławnym w 1768 r. praw i sądu mieszanego. Domagała się tylko ustanowienia dla ich resztek w Polsce nowego biskupstwa, które faktycznie utworzyła bez zgody rządu polskiego w 1785 r. w Słucku, ustanawiając władką archimandrytę słuckiego Wiktora Sadkowskiego, z tytułem biskupa perejesławskiego w Rosji i koadiutora metropolity kijowskiego. Sadkowski złożył przy konsekracji przysięgę wierności Katarzynie, a królowi polskiemu dopiero w 1787 r. Był on również gorliwym paste-

rzem jak Koniski, ale też jak on nienawidził unii. Podnosił, jak mógł, poziom swego duchowieństwa i wiernych. Nienawidząc Polski, zamieszał się w przygotowywany na Wołyniu i Podolu bunt chłopski i został aresztowany. Choć nie udowodniono mu bezpośredniego udziału w buncie, trzymano go w więzieniu do 1792 r. jako działającego na szkodę Rzeczypospolitej.

W atmosferze antyrosyjskich nastrojów rządowe czynniki polskie zorientowały się, że zależność cerkwi w Polsce od rosyjskiego św. synodu jest czymś anormalnym. Toteż rząd nawiązał stosunki z patriarchą w Stambule Neofitem VII, który też pomógł zerwać łączność jurysdykcyjną polskiej Cerkwi Prawosławnej z rosyjską. W 1790 r. skierował list do prawosławnych w Polsce, ganiąc składanie przysięgi obcemu władcy i zachęcając do wierności i modlitw za własnego króla. To, co nastąpiło teraz w organizacji polskiej cerkwi równało się nadaniu jej autokefalii pod autorytetem patriarchy carogrodzkiego. Równocześnie bowiem sejm czteroletni zwołał dla zorganizowania cerkwi w 1791 r. do Pińska generalną kongregację delegatów prawosławnego duchowieństwa i świeckich wiernych przy udziale komisarza państwowego Michała Kochanowskiego. Kongregacja ustaliła zasady jej niezależnej administracji. Proponowano ustanowić 1 metropolię z 3 biskupstwami. Na skutek bowiem propagandy Koniskiego i Sadkowskiego, wszystkich prawosławnych parafii w całej Polsce było obecnie ok. 300 z 300 000 wiernych, z czego na terenie łańciskiej Diecezji Wileńskiej ok. 50 (reszta na Wołyniu i Ukrainie). Do pomocy w zarządzie cerkwią miały być utworzone w każdej diecezji konsystorze, złożone z duchownych i świeckich, na czele z konsystorzem generalnym przy metropolicie w Pińsku. Co 4 lata miano zwoływać generalną kongregację dziekanów do załatwienia spraw, dotyczących całej cerkwi i do zgłaszania kandydatur na biskupów i inne stanowiska cerkiewne. Na biskupów miano przedstawiać po 4 kandydatów, z których rząd mianowałby jednego. Sejm zatwierdził te projekty, mimo protestów niektórych biskupów łańciskich i unickich, i ogłosił w 1792 r. *Urządzenie hierarchii cerkiewnej obrządku grecko-orientalnego*. Ukonstytuował się też konsystorz generalny. Niestety tę rozumną ustawę przekreśliła Targowica i następne rozbiory w 1793 i 1795 r.

III. LIKWIDACJA UNII I WZROST PRAWOSŁAWIA

Wprawdzie rozbiory zlikwidowały państwo polskie, ale nie zniosły istniejącej na ziemiach zniszczonego państwa, w tym i na terytorium łańciskiej Diecezji Wileńskiej, Cerkwi Unickiej i Prawosławnej. Teren łańciskiej Diecezji Wileńskiej, która nas tu interesuje, uległ po rozbiorach znacznemu uszczupleniu. Po I rozbiorze, w związku z erygowaniem w 1783 r. arcybiskupstwa mohylewskiego, odeszła do tego ostatniego półncno-wschodnia część diecezji. W 1798 r. przy tworzeniu biskupstwa mińskiego odpadło znowu 60 północno-wschodnich parafii. W tymże roku odeszło z diecezji do nowo założonego biskupstwa w Wigrach dalszych 90 zachodnich parafii, z których ok. 60 w obwodzie białostockim wróciło do diecezji w 1847 r. na mocy konkordatu między dworem rosyjskim a Stolicą Ap. Mówiąc w następnych paragrafach o unii i prawosławiu na terytorium łańciskiej Diecezji Wileńskiej, należy mieć na uwadze powyższe zmiany.

1. Schyłek i zniesienie unii

Na skutek I rozbioru Polski w 1772 r., weszła do państwa rosyjskiego prawie cała archidiecezja połocka, 2 dekanaty z archidiecezji metropolitalnej i 60 parafii z archidiecezji smoleńskiej. Wprawdzie traktat rozbiorowy gwarantował katolikom obu obrządków dotychczasowe swobody, ale od razu zaczęto je ograniczać, zwłaszcza względem Cerkwi Greckokatolickiej. W grudniu 1772 r. zabroniono przyjmować prawosławnych do Kościoła Katolickiego i zakazano ogłaszać pisma papieskie bez zgody rządu. Przy panującej i popieranej przez rząd religii prawosławnej, Cerkiew Unicka poczuła się zagrożona, zwłaszcza że Katarzyna II uważała ją za twór sztuczny i nie traktowała jej na równi z Kościołem Łacińskim. Ponieważ rezydującemu w Polsce metropolicie Wołodkowiczowi zabroniono wykonywać jurysdykcję nad skrawkiem włączonej do Rosji jego archidiecezji, przekazał on ją arcybiskupowi smoleńskiemu Józefowi Łepkowskiemu. Niebawem przejął ją arcybiskup połocki Jazon Smogorzewski, bo carowa uznawała tylko jednego arcybiskupa greckokatolickiego w swym państwie, jak zresztą jednego także bpa łacińskiego Stanisława Sierstrzeńciewicza.

Kiedy w 1780 r. Smogorzewski został metropolitą i zamieszkał w Polsce, Katarzyna nie pozwoliła mu zatrzymać — jak bywało dotąd — archidiecezji połockiej. Zarząd tej diecezji przejął ustanowiony przez metropolitę 3-osobowy konsystorz. W czasie przeciągającego się wakansu biskupiego, caryca nie pozwoliła obsadzać opróżniających się unickich probostw, a mniejsze parafie polecała włączyć do parafii sąsiednich. Ponieważ równocześnie władyka prawosławny mohylewski Jerzy Koniski prowadził intensywną akcję „nawracania” unitów, rozpoczął się proces przechodzenia parafii unickich na prawosławie. Bawiący w Rosji w 1783-84 r. nuncjusz warszawski Jan Archetti zdołał uzyskać u Katarzyny nominację na arcybiskupa połockiego dla członka konsystorza połockiego Herakliusza Lisowskiego (1784 - 1809).

Po II i III rozbiorze Polski weszła w granice Rosji reszta diecezji połockiej i cała, bez zachodniego skrawka (Białostoczczyzna), archidiecezja metropolitalna. Obecnie z rozkazu Katarzyny zaczęto przyłączać do Cerkwi Prawosławnej te parafie unickie, których fundatorami byli ongiś prawosławni. Pomagała w tej akcji utworzona grupa misjonarzy prawosławnych, kierowana przez prawosławnego władykę śluckiego Wiktora Sadkowskiego i wspierana przez państwowe władze administracyjne oraz zarządzenie unickiego arcybiskupa Herakliusza Lisowskiego, który polecił, aby podległe mu duchowieństwo w tym nie przeszkadzało. Skutkiem tego nastąpiło masowe przechodzenie unickich parafii na prawosławie. Dnia 19 X 1795 r. zlikwidowała Katarzyna wszystkie diecezje unickie, oddając władzę nad unitami pozostawionemu arcybiskupowi połockiemu Lisowskiemu. Metropolita unicki Teodozy Rostocki, który na rozkaz Katarzyny zamieszkał w Petersburgu, otrzymał pensję 5000 rubli rocznie, inni biskupi, którzy musieli osiąść w klasztorach poza swymi diecezjami, po 3000 rubli.

Cesarz Paweł I (1796 - 1801) złagodził kurs wobec unitów, co utrzymał, zwłaszcza w pierwszej połowie panowania i Aleksander I (1801 - 25). Bawiący w Rosji w latach 1797 - 99 były nuncjusz warszawski Wawrzyniec Litta wyjednał u Pawła przeprowadzenie reorganizacji Cerkwi Greckokatolickiej. W 1797 r. utworzono 2 nowe diecezje, brzeską i łucką. Diecezja połocka pozostała w swych dawnych granicach, otrzymując z byłej archidiecezji metropolitalnej 2 dekanaty w pow. homelskim.

Diecezja brzeska objęła północną część archidiecezji metropolitalnej. Jej biskupem z rezydencją w Żyrowicach został Arseni Główniewski, a po jego śmierci w 1798 r. Józefat Fulhak. Obie diecezje rozciągały się na terytorium łacińskiej Diecezji Wileńskiej. Nową organizację zatwierdził papież Pius VI w 1798 r. bullą *Maximis undique*. Okręg białostocki z dawnej archidiecezji metropolitalnej znalazł się w 1795 r. w zaborze pruskim. Utworzono tam w 1798 r. diecezję suprasłską, której biskupami byli: Teodozy Wislocki (1799 - 1801) i Mikołaj Duchnowski (1803 - 5). W związku z powrotem Białostoczczyzny w 1807 r. do Rosji, diecezję tę zlikwidowano w 1809 r., włączając jej terytorium do diecezji brzeskiej. Państwowa władza zwierzchnią nad Kościołem Katolickim w Rosji było początkowo Justickolegium, a potem ustanowiony przez Pawła I osobny departament, instytucja złożona z katolickich duchownych i świeckich na czele z arcybiskupem Siostrzeńcewiczem, której poddano na równi z Kościołem Łacińskim i Cerkiew Unicką.

Utraconych parafii nie udało się odzyskać Cerkwi Unickiej, pomimo czynionych przez nią w tym kierunku pewnych prób. W 1804 r. archidiecezja połocka posiadała jeszcze 445 parafii i 452 księży, 22 klasztory męskie i 3 żeńskie. Wielka diecezja brzeska liczyła 802 parafie, 950 księży, 45 klasztorów męskich i 5 żeńskich. Diecezji metropolitalnej od 1795 r. nie było. Godność metropolity, lecz z tytułem nie kijowskiego a litewskiego wskrzesił Aleksander I w 1806 r. i zamianował nim arcybiskupa połockiego Herakliusza Lisowskiego, tworząc dlań w 1809 r. metropolitalną diecezję wileńską, wykrojoną z diecezji brzeskiej. Ponieważ Lisowski rezydował w Petersburgu, diecezją tą zarządzał sufragana Hadrian Hołownia, mieszkający w Wilnie. Arcybiskupem połockim został w 1810 r. Jan Krassowski. Swoją przychylność dla Cerkwi Greckokatolickiej okazał cesarz Aleksander, gdy do utworzonego w 1801 r. w miejsce Departamentu Katolickiego Rzymskokatolickiego Kolegium Duchownego w Petersburgu powołał w 1804 r. 4 przedstawicieli Cerkwi Unickiej, bpa Fulhaka oraz po 1 delegacie z 3 diecezji. W sprawach dotyczących Cerkwi Unickiej, mieli oni podwójne głosy, jako że łacinników w kolegium było 8. Na skutek starań biskupów unickich podzielono kolegium na 2 departamenty, łaciński i unicki. Na czele departamentu unickiego postawiono Lisowskiego. Główną przyczyną starań o podział kolegium na 2 departamenty, jak i o przywrócenie godności metropolity, były roszczenia łacińskiego metropolity mohylewskiego Stanisława Siostrzeńcewicza do zwierzchnictwa także nad Cerkwią Greckokatolicką, a jako prezesa kolegium do kierowania i unickimi sprawami. Stolica Ap. kolegium nigdy nie uznała, jak też nie potwierdziła cesarskiej nominacji Lisowskiego na metropolitę.

Toteż gdy przyszło w 1807 r. do konsekracji nominata cesarskiego Grzegorza Kochanowicza na biskupa łuckiego, też nieprekonizowanego przez papieża, Lisowski złożył wobec księży i notariusza ap. katolickie wznanie wiary i przysięgę posłuszeństwa papieżowi i udzielił sakry. Podobną procedurę zastosował w 1810 r. i Kochanowicz, niedługo przedtem (1809) mianowany po Lisowskim metropolita, również bez zgody papieża, gdy przystąpił do wyświęcenia mianowanych przez cesarza biskupów Jana Krassowskiego dla Połocka, Hadriana Hołowni na sufragana litewskiego i Leona Jaworowskiego na sufragana brzeskiego. Faktycznie w ówczesnych warunkach porozumienie z Rzymem było bardzo trudne. Dlatego Kochanowicz w ten sposób dokonał konsekracji, zaprosiwszy do udziału w niej bpa Fulhaka i 2 biskupów łacińskich. Trzeba zaznaczyć, że na wniosek biskupów usunięto niebawem Krassowskiego z Połocka za niegodne życie.

Metropolita Lisowski, przed wstąpieniem do bazylianów, podobnie jak i bp Bułhak, obrządku łacińskiego, odegrał znaczną rolę w cerkwi. Rządził bowiem 25 lat, w tym 13 jako jedyny biskup unicki w państwie rosyjskim. Choć niezwykłe uległy wobec caratu, zdał sobie jednak sprawę, że Cerkiew Unicka niewielkie ma szanse rozwoju wobec Cerkwi Prawosławnej, cieszącej się przywilejem religii panującej, zwłaszcza że istniał ponadto odpływ unitów do prawosławia i do Kościoła Łacińskiego. Wiernych, niemal wyłącznie chłopów, zbliżało do prawosławia podobieństwo liturgii i języka, gdy zaś chodzi o oddziaływanie na unitów księży i ludzi światlejszych obrządku łacińskiego, nie bez znaczenia było stanowisko cesarza i rządu, stawiających wyżej obrządek łaciński od unickiego. Oddziaływały też rozpowszechniane przez łaciński konsystorz mohylewski opinie, że unia prędzej czy później zostanie zlikwidowana, a unicy zostaną wcieleni do Cerkwi Prawosławnej.

Chcąc zabezpieczyć Cerkiew Greckokatolicką przed dalszymi stratami na rzecz prawosławia i Kościoła Łacińskiego, wystąpił Lisowski z nierealnym projektem unii Cerkwi Prawosławnej z Kościołem Katolickim. Nie zbadał wszakże nastrojów w tym względzie w rosyjskim episkopacie prawosławnym, ani nie starał się dowiedzieć, co myśli o tym projekcie cesarz. Uważał, nie wiadomo na jakiej podstawie, że biskupi prawosławni nie będą unii przeciwni. Jako przygotowanie do niej postanowił przeprowadzić reformę liturgiczną, tzn. oczyścić liturgię z naleciałości łacińskich, nawet tych, które zatwierdził synod zamojski w 1720 r. i doprowadzić ją do stanu sprzed zawarcia unii brzeskiej w 1596 r. Projektował usunąć msze czytane, rozkładanie rąk podczas mszy, przyklęknięcie, czytanie ostatniej Ewangelii, przywrócić Alleluja i błogosławieństwo we mszach żałobnych, zaniechać skracania modlitw przy chrzcie i sakramencie pokuty, wrócić do dawnych ceremonii i udziału kilku kapłanów przy ostatnim namaszczeniu, zaniechać podawania kielicha przy sakramencie kapłaństwa, usunąć z cerkwi organy, odmawianie różańca, nieznane dawniej święta Jana Ewangelisty, św. Anny, Niepok. Poczęcia NMP, Bożego Ciała, bł. Józafata. Reformę zamierzał przeprowadzić za wiedzą Stolicy Ap., jednakże Kongregacja Rozkrzewiania Wiary zajęła wobec projektu negatywne stanowisko. Podobnie uczynili unicy biskupi i kapituła bazylianów w Żydyczynie w 1788 r., a w konsekwencji ogół kleru. Tak więc projekt upadł.

Metropolita Grzegorz Kochanowicz (1809-14) nie rozwinął szerszej działalności. Przez cały czas walczył z bazylianami. Najgorliwszym okazał się wówczas Józafat Bułhak, bp brzeski, który w 1797 r. rozpoczął wizytację swej diecezji, a dla usprawnienia w niej rządów ustanowił w Pińsku sędziego surogata. Wpływał też na duchownych, którzy odeszli od unii, aby porzucili prawosławie. Inne było obecnie uposażenie biskupów. Arcybiskup połocki, którego diecezji Katarzyna nie zniosła, czerpał dochody po dawnemu z dóbr stołowych. Dopóki był w Połocku Smogorzewski, dochodziły go również dochody z dóbr, pozostałych w Polsce, ale gdy arcybiskupem został Lisowski, władze polskie oddały te dobra do dyspozycji rezydującego w Polsce metropolity Smogorzewskiego. Lisowski rekompensował te straty dochodami z objętej bogatej archimandrii. Inni biskupi otrzymywali od rządu po 3000 rubli rocznie, które to pensje cesarz Aleksander I podwyższył do 6000 rubli.

W sytuacji duchowieństwa parafialnego po rozbiorach w zasadzie nic się nie zmieniło, jeśli nie będziemy brać pod uwagę różnych nacisków, aby przechodziło na prawosławie. Naciski te dawały wyniki, dopiero za Pawła I ustały. Znoszenie diecezji, długie wakanse na biskupstwach, przeciąganie na prawosławie spowodowały znaczne roz-

przeżenie wśród duchowieństwa i tak nie stojącego zbyt wysoko pod względem życia kapłańskiego. Przy zdarzających się odstępstwach do prawosławia kilkudziesięciu kapłanów zmieniło obrządek unicki na łaciński, prowadząc nadal życie rodzinne. Kapłanom, którzy nie znali łaciny, pozwolił Sierżeniewicz odprawiać mszę w j. starocerkiewnym, ale przy użyciu hostii przasnej. Po łacinie mieli wymawiać tylko słowa konsekracji. W 1803 r. polecił wydrukować dla nich osobny mszał z łacińskim tekstem mszy o Najśw. Sakramencie i żałobnej, ale w transkrypcji polskiej. Kiedy Lisowski wniósł nań skargę do Kolegium Duchownego, zabroniono przyjmować na przyszłość księży unickich do obrządku łacińskiego, tych jednak, którzy już to uczynili, pozostawiono w spokoju.

Wielokrotnie wskazywano już na niski poziom intelektualny duchowieństwa i brak seminariów duchownych. Pod panowaniem rosyjskim stan ten się poprawił. W diecezji brzeskiej powstały na początku XIX w. seminaria w Ławryszewie i Świerżniu, w 1806 r. zorganizowano seminarium w Połocku, które nawet zyskało tak wysoki poziom, że w 1828 r. uczyniono zeń Akademię Grekokatolicką. W 1803 r. cesarz Aleksander I utworzył w Wilnie generalne seminarium dla obu obrządków, w którym wykładali także kapłani unicycy (Michał Bobrowski). Wreszcie w 1809 r. powstało w Wilnie unickie seminarium diecezjalne.

Gdy chodzi o zakon bazylikański, od rozbiorów począł chylić się ku upadkowi. W 1780 r. utworzono z klasztorów, które po I rozbiorze znalazły się w Rosji, osobną prowincję białoruską, którą w 1785 r. poddano władzy biskupów. Po III rozbiorze, gdy dalsze zakonne prowincje wcielono do Rosji, zniesiono w 1795 r. urząd protoarchimandryty, a wszystkie 4 prowincje dostały się pod władzę biskupów. Za Pawła I i Aleksandra I nastąpiły czasy pewnej swobody. Bazylianie zwołali w 1802 r. kapitułę generalną do Torokań, która zniósła rozprzeżoną mocno prowincję białoruską i wybrała protoarchimandrytę Justa Husakowskiego. W 1804 r. jednak znowu zniesiono urząd protoarchimandryty, a 3 prowincjałów poddano biskupom. Zakon dalej prowadził wiele szkół. Arcybp. Lisowski, acz sam bazylianin, rozpoczął walkę z zakonem, czyniąc go odpowiedzialnym za niski stan oświecenia księży świeckich, za latynizację liturgii i niepowodzenie projektu jej reformy. Chodziło mu o pozbawienie bazylianów wpływów w Cerkwi. Niechętni byli zakonowi także bp połocki Jan Krassowski i metropolita Grzegorz Kochanowicz, obaj wywodzący się z kleru świeckiego. Lisowski i Kochanowicz doprowadzili do likwidacji wielu klasztorów, a Kochanowicz zabronił w 1810 r., co zatwierdził rząd w 1812 r., przyjmować do nowicjatu kandydatów z polskiej łacińskiej szlachty. Osłabiło to niebawem znacznie szeregi zakonu. Biskupi, sami niepewni co do przyszłości Cerkwi, podcinałi nieroztropnie rdzeń, na którym Cerkiew się opierała. Życzliwy dla zakonu był tylko bp Bułhak.

Odnosnie zdarzającego się stale porzucania unii przez duchownych i wiernych, biskupi unicycy byli bezsilni, gdy zdarzały się one do prawosławia, natomiast stanowczo protestowali, gdy miały miejsce odejścia do obrządku łacińskiego. Na prośbę abpa Smogorzewskiego Kongregacja Rozkrzewiania Wiary ponowiła w 1774 r. dekret Urbana VIII, zabraniający opuszczania obrządku unickiego. Ale po wyjaśnieniach łacińskiego metropolity Sierżeniewicza, danych papieskim nuncjuszom Garampiemu i Archettiemu, że unia nie ma widoków utrzymania się, Kongregacja pozwoliła na zmianę obrządku pojedynczym osobom, gdy same o to poproszą, wzbronila zaś przechodzenia gromadnego. W 1802 r.

Lisowski i Sierżeńcewicz zawarli ugodę, w której Lisowski zrezygnował z powrotu do swej Cerkwi tych, którzy z niej wystąpili i obiecał nie stawić na przyszłość przeszkód, gdy księża unicycy nawet z parafiami zechcą przejść do obrządku łacińskiego. Przy agitacji duchowieństwa łacińskiego ok. 200 000 unitów przeszło za Lisowskiego do Kościoła Rzymskokatolickiego. Sprawę małżeństw unitów z prawosławnymi załatwiano w 1772 i 1775 r., w ten sposób, że synowie z małżeństw mieszanych mieli być wychowywani w religii ojca, a córki w religii matki. Małżeństwa mógł błogosławić bądź kapłan unicki, bądź prawosławny. Dotyczyło to także małżeństw łacinników z prawosławnymi.

W chwili wstąpienia w 1825 r. na tron Mikołaja I było na tzw. Ziemiach Zabrzanych (bez Królestwa Polskiego) ok. 1 355 000 unitów w 1 469 parafiach, w tym w diecezji wileńskiej ok. 284 390 w 304 parafiach, w diecezji połockiej ok. 514 350 w 436 parafiach, w diecezji brzeskiej ok. 617 220 w 540 parafiach. Diecezji łuckiej jako leżącej poza obszarem łacińskiej Diecezji Wileńskiej tu nie uwzględniamy. Wszystkich klasztorów unickich (wraz z diecezją łucką) było 80 z 507 zakonnikami i 10 klasztorów żeńskich z 80 zakonnkami. W 1828 r. Mikołaj I skasował diecezje brzeską i łucką, a ich terytoria wcielił do pozostawionych diecezji: wileńskiej (litewskiej) ze stolicą w Żyrowicach i do połockiej. Tym samym ukazem zreformowano na wzór prawosławny konsystorze obu diecezji, złożone wyłącznie z księży świeckich i z dużą niezależnością od biskupów. Równocześnie skasowano seminaria zniesionych diecezji. Pozostały tylko dwa: wileńskie, które w 1828 r. przeniesiono do Żyrowic, i połockie. W 1834 r. w seminarium żyrowickim było 120 kleryków, a w połockim 74. W 1830 r. zabroniono posyłać na studia do Rzymu, a nakazano przeznaczać po 4 kleryków z obu diecezji do prawosławnych akademii w Petersburgu i w Moskwie.

W 1833 r. władze państwowe odebrały kolatorom świeckim prawo prezenty kandydatów na probostwa. Odtąd biskupi mieli przedstawiać na probostwa po 3 kandydatów, a rząd zatwierdzał jednego z nich. Było to kolejne osłabienie Cerkwi Unickiej, bo pozbawiało ją oparcia w szlachcie polskiej. Przy reorganizacji diecezji w 1828 r. stracili urzędy sufragani Hołownia i Jaworowski. Ordynariuszem wileńskim był od 1818 - 33 Józafat Bułhak, przedtem bp brzeski, podniesiony w 1817 r. do godności metropolity i zatwierdzony w tym charakterze przez papieża jako delegat Stolicy Ap. Po jego przeniesieniu w 1833 r. do Połocka, oczywiście z zatrzymaniem urzędu metropolity, został biskupem wileńskim sufragan (od 1829) Józef Siemaszko. Arcybiskupem połockim w latach 1823 - 33 był Jakub Martuszewicz, bardzo godny kapłan, potem Bułhak. Siemaszce w Wilnie w 1833 r. dano jako sufragana Antoniego Zubkę, a Bułhakowi w Połocku w 1838 r. jako sufragana Bazylego Łużyńskiego. Mianowanie tych ostatnich oraz Siemaszki przez Mikołaja I, w którego programie rządów leżało wcielenie unii do prawosławia, było perfidnie obliczone. Siemaszko, Zubko i Łużyński bowiem byli zdecydowanymi wrogami obrządku unickiego i oświadczaali się za połączeniem z prawosławiem. Największą rolę odegrał Siemaszko, który już w 1827 r. — jeszcze przed biskupstwem — ułożył jako asesor Unickiego Kolegium Duchownego szczegółowy memoriał, w którym podał wskazówki, w jaki sposób należało pracować, stopniowo i konsekwentnie, nad asymilacją Cerkwi Unickiej z Prawosławną. Wszystkie zarządzenia, jakie wydano dotąd i nadal ogłaszano na niekorzyść unitów, były realizowane po linii tego memoriału. Jako środki zbliżenia księży unickich do prawosławia,

a gdzie się da i do jego przyjęcia, miały służyć perswazje, obiecywanie korzyści oraz represje administracyjne. Stosował to utworzony w 1828 r., a w 1833 r. zreorganizowany, prawosławny tajny komitet. Dla pomocy osadzono w 1833 r. w Połocku biskupa prawosławnego z tytułem połockiego i wileńskiego.

W 1834 r. Unickie Kolegium Duchowne poleciło wprowadzić do cerkwi prawosławne mszały i śpiewniki oraz przywrócić ikonostasy, których już prawie nigdzie nie było. Opór wielu księży złamano siłą. Wierni, którzy w stawianych ikonostasach spostrzegli wpływ prawosławny, też zaczęli się burzyć. Pracowano także nad odcięciem unitów od związków z łacinnikami. W 1834 r. zabroniono księżom unickim posyłać swe dzieci do szkół, prowadzonych przez katolików łacińskich. Zakazano też wzajemnej pomocy duszpasterskiej między duchownymi obu obrządków. Uderzono wreszcie mocno w zakon bazylianów, co było tym łatwiejsze, że istniała stała walka między duchowieństwem świeckim a bazylianami. Księża świeccy zazdrościli bazylianom wpływów i majątków. Domagali się zniesienia wielu klasztorów, w tym bogatej archimandrii w Supraślu. W 1832 r. więc skasowano urząd prowincjałów i nakazano opuścić zakon tym zakonnikom, którzy przed nowicjatem należeli do obrządku łacińskiego. Odeszło wtedy z zakonu ok. 200 bazylianów. Do 1835 r. zniesiono 2/3 klasztorów.

Starzejący się i coraz bardziej niedołężny metropolita Bułhak nicemu się nie sprzeciwiał i podpisywał wszelkie rozporządzenia. Wychodziły one z Kolegium, którego właśnie on był przewodniczącym. W 1837 r. uzależniono Kolegium Unickie od oberprokuratora prawosławnego św. synodu. Faktycznym rządcą Cerkwi stał się Siemaszko. W 1838 r. zniknęła ostatnia przeszkoda do zjednoczenia Cerkwi Unickiej z Prawosławną. Zmarł metropolita Bułhak, a prezesem Unickiego Kolegium Duchownego został Siemaszko. Toteż od razu on, Zubko i Łużyński ogłosili swój akces do prawosławia. Siemaszko i Łużyński zajęli się zbieraniem podpisów wśród księży za przyłączeniem do prawosławia. W diecezji litewskiej uzyskano 760 podpisów, a więc nieco więcej niż od połowy duchowieństwa, w diecezji połockiej 186, tj. znacznie mniej niż od połowy. Odmówiło podpisów także 84 bazylianów. W 1839 r. na synodzie w Połocku Siemaszko, Zubko i Łużyński wraz z delegatami duchowieństwa podjęli uchwałę o przystąpieniu do prawosławia i wystosowali w tej sprawie prośbę do cesarza. Mikołaj I dnia 25 III 1839 r. (st. st.) wyraził na to zgodę. Wybito pamiątkowy medal. Natychmiast rozpoczęto ogłaszać po parafiach akt przystąpienia do prawosławia. Opornych zmuszano siłą do uległości, wielu duchownych pozbawiono parafii, część zesłano na Sybir. Złamano też opór bazylianów i bazylianek. Głośne było w całej Europie prześladowanie bazylianek w Mińsku z ich przełożoną Makryną Mieczysławską. Aby księża łacińscy nie udzielali opornym unitom sakramentów, wydano już w 1836 r. zakaz pod surowymi sankcjami słuchania spowiedzi i udzielania Komunii osobom obcym. Gorzej, że zakaz ogłosił znany ze serwilizmu bp łucki i żytomierski Ignacy Pawłowski, prezes Kolegium Duchownego.

Stopniowo opór malał, a następne pokolenie unitów przyzwyczaiało się już do prawosławia. Kiedy w 1905 r. Mikołaj II ogłosił edykt tolerancyjny, po 66 latach od zniesienia unii, już tylko 40 000 potomków dawnych unitów z terenu Rosji (bez Kongresówki) pamiętało o religii ojców, porzuciło prawosławie i wstąpiło do Kościoła Rzymskokatolickiego. Na terenie łacińskiej Diecezji Wileńskiej unia przestała istnieć, pozostało jednak prawosławie, wzmocnione sprawosławionymi unitami.

2. Prawosławie w latach 1795-1918

Polska Cerkiew Prawosławna, włączona do Rosji, zyskiwała wprawdzie różne przywileje, ale traciła równocześnie samodzielność, jaką zdobyła w Polsce w ostatnich kilkudziesięciu latach. Cerkiew bowiem rosyjska, choć cieszyła się statusem religii państwowej, od 100 lat była wciągnięta w służbę państwową jako ekspozytura ogarniającej wszystko wszechpotężnej organizacji państwowej. Kapłan prawosławny, włączony w służbę carską, był po prostu państwowym urzędnikiem, ale też pozbawiony był kapłańskiego autorytetu wśród ludności. Na ziemiach zabranych Polsce Cerkiew stała się głównym narzędziem rządu w jego dążeniach wynaradawiania ludności polskiej i białoruskiej. Czynili to głównie duchowni, nasyłani masowo z głębi Rosji na dawne ziemie polskie, na których do rozbiorów w ogóle nie było Rosjan. Celem była szybka rusyfikacja nabytych ziem.

Choć z unią oficjalnie skończono, jednakże prawosławny rząd jeszcze przez wiele lat tępił wszystkimi sposobami tych, którzy w ukryciu nadal czuli się katolikami i nie uczęszczali do prawosławnych cerkwi. Jednym ze środków był zakaz, wydany duchowieństwu łacińskiemu, aby nie spowiadać ludzi nieznanymi, w tym i unitów. W tym duchu wydał instrukcję dla księży także słuźalczy łaciński metropolita mohylewski Wacław Żyliński. Zabroniono też księżom katolickim spowiadać rzymskokatolików, żyjących w małżeństwach mieszanych, sugerując, aby to czynili u popów prawosławnych. Zakaz obejmował i tych, którzy przyjęli prawosławie, lecz potem wrócili do katolicyzmu. Za przyjęcie osoby prawosławnej do Kościoła Katolickiego karano księży wysoką grzywną i zamknięciem w klasztorze.

Istniejące na terenie łacińskiej Diecezji Wileńskiej biskupstwa prawosławne w Wilnie, Mińsku i od 1900 r. w Grodnie, to ostatnie od 1907 r. z wikariatem białostockim (siedziba biskupa-wikariusza w Supraślu), zespolono ściśle z rosyjską Cerkwią i św. synodem. Ich struktura i działalność władcyków oraz całego duchowieństwa została całkowicie zasymilowana z Cerkwią rosyjską. Różniła Cerkiew na dawnych ziemiach polskich tylko uprawiana przez nią propaganda prawosławia wśród katolików. Rząd carski w sojuszu z Cerkwią prowadził różnymi sposobami jego infiltrację w polskie społeczeństwo. O niektórych sposobach była już mowa, o dalszych powie się niżej. Z inspiracji rządu prawosławni proboszczowie mieli wyszukiwać w aktach nazwiska ludzi, którzy, choć od pokoleń trwali w Kościele Rzymskokatolickim, których jednak jakiś przodek był unitą, i zmuszać ich do przyjęcia prawosławia. Do okolic, w których nie było w ogóle prawosławnych lub znajdowali się w zbyt małej liczbie, nasyłano urzędników Rosjan i zakładano — bez faktycznej potrzeby — prawosławne parafie, zabierając na ten cel nierzadko kościoły katolickie.

Do celu tego miała posłużyć kasata łacińskich klasztorów w 1832 r. Zniesiono wówczas na Ziemiach Zabranych 202 klasztory na ogólną ich liczbę 300, których kościoły w znacznej liczbie zamieniono na cerkwie prawosławne. W 1851 r. skasowano 21 dalszych klasztorów, a w 1864 r. resztę. Zamykano też kościoły parafialne i kaplice publiczne. W samych tylko latach 1864-67 zamknięto 140 katolickich świątyń, w tym 55 kościołów parafialnych, 14 klasztornych, 23 filialne, 48 kaplic publicznych. Akcja ta dotknęła oczywiście i łacińską Diecezję Wileńską. Przez te kasaty osiągała Cerkiew Prawosławna likwidację wielu ośrodków katolickich i łatwy sposób zorganizowania w ich miejsce ośrodków prawosławnych. Kiedy w 1863 r. Michał Murawiew, zwany Wieszatiem, został

generał-gubernatorem w Wilnie i rozciągnął swą władzę nad 6 guberniami, zaczęło się formalne prześladowanie Polaków i katolików, co w rezultacie miało przynieść i rzeczywiście przyniosło korzyści prawosławiu. Kontynuując praktykowaną już akcję wywożenia Polaków w głąb Rosji, gdy w samym tylko 1832 r. przesiedlono 45 000 rodzin polskich — znowu za Murawiewa wywieziono do Rosji wiele szlachty i chłopów, nie raz całe wsie, a na ich miejsce osadzano chłopów rosyjskich. Uniemożliwiano Polakom obrót ziemią, dążono bowiem do tego, aby sprzedawaną przez Polaków ziemię mogli nabywać tylko Rosjanie. Na terenach dawniej polskich już Katarzyna II nadała wielu rosyjskim generałom ziemię, zabieraną polskim patriotom. Ziemie te były szczególnie dogodne dla zorganizowania na nich prawosławia.

Równocześnie nie pozwalano na budowę i restaurację kościołów łacińskich. W 1843 r. zajęto majątki beneficjalne kleru katolickiego, a proboszczom i wikariuszom zaczęto wypłacać pensje, nieproporcjonalnie niskie w porównaniu z pensjami popów. Jeżeli pensja statystycznego księdza katolickiego wynosiła 161 rubli rocznie, to pop najmniejszej nawet parafii otrzymywał rocznie 610 rubli. Dla propagandy prawosławia posuwano się niekiedy tak daleko, że ułaskawiano przestępców kryminalnych, o ile się zgodzili porzucić katolicyzm i przyjąć prawosławie.

Następną akcją przeciw Polakom i katolikom, podjętą przez rząd carski w porozumieniu z prawosławnym św. synodem, było rugowanie j. polskiego ze szkół. Pierwsze próby w tym kierunku miały miejsce w 1840 r. Specjalny ukaz, aby uczyć religii katolickiej w szkołach tylko w j. rosyjskim, wydano w 1863 r., a znany z serwilizmu dominikanin petersburski Dominik Stacewicz opracował po rosyjsku katechizm. Trzeba bowiem zaznaczyć, że paru łacińskich duchownych poszło w tej kwestii rządowi na rękę. Był to wikariusz kapitulny mohylewski, też dominikanin, bp Maksymilian Staniewski oraz Stacewicz, w Diecezji Wileńskiej administrator biskupstwa Piotr Żyliński oraz ks. A. Niemeksza i ks. E. Tupalski, w diecezji mińskiej ks. F. Sęczykowski i ks. J. Jurgiewicz. Diecezję mińską zniesiono w 1869 r., a jej terytorium włączono do Diecezji Wileńskiej. W 1882 r. Leon XIII oddał ją w administrację arcybypowi mohylewskiemu. W 1867 r. nakazano po rosyjsku prowadzić księżom akta metrykalne i po rosyjsku odprawiać w kościołach modły za cesarza i carski dom. W 1868 r. polecono wycofać modlitewniki polskie, a rozprowadzić rosyjskie. Specjalny modlitewnik rosyjski wydano w 1869 r., a rosyjski śpiewnik kościelny w 1870 r. Miało to ułatwić pozyskiwanie katolików dla prawosławia. Polecono też głosić po rosyjsku kazania i w tym języku odprawiać w kościołach wszystkie nabożeństwa dodatkowe. Łacina miała pozostać tylko we mszy, a j. polski zupełnie zaniknąć. Jakoż Niemeksza wydał w 1869 r. rosyjskie tłumaczenie kazań na niedziele i święta, a Stacewicz opracował po rosyjsku rytuał — trebnik i ogłosił go za aprobatą bpa Staniewskiego. W Diecezji Wileńskiej polecił Piotr Żyliński duchowieństwu wprowadzić trebnik do kościołów. Ponieważ księża zbojkotowali ten rozkaz, zmuszono ich przy pomocy kar administracyjnych i wojska do przyjmowania egzemplarzy trebnika. Stolica Ap. potępiła trebnik w 1877 r. i wezwała Żylińskiego i innych trebnikowców do rezygnacji ze stanowisk. Pomimo prześladowania nie przyjęto trebnika. W 1884 r. przystąpiono do zakładania cerkiewnych szkół parafialnych, do których miała uczęszczać i młodzież katolicka. Za opór wobec różnych zarządzeń antykościelnych i proprawosławnych poszli na wygnanie biskupi wileńscy, w 1863 r. A. Krasiński, w 1885 r. K. Hryniewiecki, w 1902 r. S. Zwierowicz, w 1907 r. E. Ropp.

Ukaz tolerancyjny Mikołaja II z 1905 r. stąpił nieco prześladowanie Kościoła Katolickiego, ale go nie zniósł. Ponieważ widoczne było w akcji prześladowczej katolików w ciągu całego XIX w. współdziałanie prawosławnego duchowieństwa, nie dziwnego, że katolicy widzieli w nim czynnik wrogi polskości i religii katolickiej. Toteż Polacy nienawidzili popów i nimi pogardzali. Duchowni ci bowiem, spełniając służalczo wszelkie polecenia carskiego rządu, byli po dawnemu ciemni i stali na niskim poziomie moralnym. Popi w odwecie, a niekiedy z inspiracji policji, śledzili księży katolickich i o byle co donosili na nich do władz. Zjawisko to jednak nie było powszechne, bo wielu księży katolickich, chcąc zabezpieczyć się przed inwigilacją miejscowego świąszczennika, utrzymywało z nim poprawne stosunki. Zresztą trafiały się i wśród nich jednostki szlachetniejsze.

Kiedy po wskrzeszeniu państwa polskiego znaczna część Cerkwi Prawosławnej znalazła się znowu w granicach tego państwa, prawosławne duchowieństwo i wierni, pozbawieni obecnie oparcia we władzy carskiej, poczuli się w izolacji w nowych warunkach, nie mówiąc już o chaosie, jaki wtedy ogarnął od wewnątrz tę Cerkiew.

IV. PRAWOSŁAWIE W POLSCE ODRODZONEJ I NEOUNIA

1. Prawosławie

Po odrodzeniu w 1918 r. państwa polskiego i ustaleniu granic wschodnich (traktat ryski 1921, przyłączenie Wileńszczyzny 1923) znalazło się w nim ponad 3 miliony ludności prawosławnej, w tym blisko milion na terenie łańciskiej Diecezji Wileńskiej. Byli to Białorusini oraz nieduże grupy Rosjan (2%) i Polaków. Znacznie więcej było Rosjan wśród duchownych, przy czym Rosjanami byli wszyscy biskupi. Ustalone granice państwa przecięły prawosławne diecezje, pozostawiając znaczne ich części po stronie litewskiej i Związku Radzieckiego. Rząd polski od razu stanął na stanowisku dostosowania terytorialnej organizacji Cerkwi do granic państwowych i zlikwidowania dotychczasowej zależności Cerkwi od patriarchatu moskiewskiego. Ponieważ Cerkiew, która znalazła się w odrodzonym państwie polskim, była częścią państwowej Cerkwi rosyjskiej, zespolonej pod względem polityczno-prawnym z caratem, musiała być w republikańskiej Polsce szybko zreorganizowana i dostosowana strukturalnie i terytorialnie do nowych i odmiennych warunków.

Rząd polski podsunął hierarchii prawosławnej projekt ogłoszenia autokefalii, czyli niezawisłości Cerkwi w Polsce i reorganizację jej diecezji. Spotkało się to z oporem władyków i przeciwdziałaniem patriarchy Tichona. Biskupi prawosławni, nie wierząc w trwałość państwa polskiego i władzy radzieckiej w Rosji, opowiadali się za utrzymaniem zależności Cerkwi od patriarchatu moskiewskiego. Zwolennikiem autokefalii był tylko metropolita Jerzy Jaroszewski. Kiedy sprawa autokefalii zaczęła wchodzić w stadium konkretnych przygotowań, władzka wileński Eleuteriusz rozwinął przeciw niej ożywioną akcję o antypolskim zabarwieniu. Toteż na wniosek Jaroszewskiego wydano go z Polski. Nieco później zostali pozbawieni stanowisk i osadzeni w klasztorach także inni władzcy. Duchowieństwo po dawnemu wspominało w liturgii Tichona. Zanim uchwalono autokefalię, minister WR i OP ogłosił 20 I 1922 r. w oparciu o wyznaniowe artykuły konstytucji z 1921 r. *Tymczasowe rozporządzenie Rządu do Kościoła Prawosławnego w Polsce*. Miało ono obowiązywać do ogłoszenia zasadniczej ustawy dla Cerkwi Prawosławnej.

Akt ten uznał 5 zorganizowanych na ziemiach polskich diecezji, z których wileńska i grodzieńska znalazły się na terytorium łańciskiej Diecezji Wileńskiej, z określoną liczbą parafii, podzielonych na dekanaty (*blagoczynnja*). Dalsze zmiany mogły być dokonywane przez biskupów tylko za zgodą ministra WR i OP. Sobór polskich biskupów prawosławnych na czele z metropolitą został uznany za prawną reprezentację Cerkwi. Ustalono, że diecezjami będą rządzić biskupi przy pomocy konsystorzów, złożonych z osób duchownych. Metropolitę i biskupów będzie wybierał sobór, a zatwierdzał rząd. Wszyscy duchowni obejmujący stanowiska duszpasterskie, muszą być obywatelami polskimi i składać przysięgę wierności państwu polskiemu. Językiem urzędowym w porozumiewaniu się władz cerkiewnych z władzami państwowymi i samorządowymi oraz językiem urzędów parafialnych, pełniących zarazem agendy stanu cywilnego, ma być j. polski. Kształceniem kleru zajmą się 2 państwowe seminaria duchowne, z których jedno umieszczono w Wilnie. Program nauk i powoływanych przez biskupów nauczycieli będzie zatwierdzać minister WR i OP.

Dnia 14 VI 1922 r. sobór biskupów uchwalił autokefalię Cerkwi, a metropolita Jaroszewski zwrócił się do innych autokefalicznych Cerkwi o jej uznanie. Chodziło mu o to, aby błogosławieństwo od patriarchów usunęło zastrzeżenia wśród prawosławnych, co do jej kanonicznej legalności, jako że uchwalono ją wbrew zakazowi dotychczasowego zwierzchnika, patriarchy Tichona. Uchwalenie autokefalii przypłacił życiem jej twórca Jaroszewski, którego zastrzelili 7 II 1923 r. zagorzały jej przeciwnik archimandryta Smaragd Łatiszenko. Pierwszy uznał polską autokefalię patriarcha rumuński, potem inni patriarchowie, wreszcie w 1924 r. patriarcha ekumeniczny w Stambule Grzegorz VII. Patriarcha moskiewski Tichon i jego następcą Sergiusz odmówili uznania. Patriarchat moskiewski zaakceptował autokefalię dopiero w 1948 r. Dnia 16 IX 1925 r. ogłoszono autokefalię bardzo uroczyście w katedrze metropolitalnej w Warszawie na Pradze, przy udziale wszystkich władcy, delegatów niektórych patriarchów oraz przedstawiciela rządu polskiego.

Skład prawosławnego episkopatu był następujący: Metropolita i zarazem arcybiskup warszawsko-chełmski (Rosjanin) Dionizy Waledyński, biskup wileński (Rosjanin), Teodozjusz Fieodozjew, biskup grodzieński (Ukrainiec) Aleksy Gromadzki, biskup piński (Rosjanin) Aleksander Inoziemcow; biskupstwo wołyńskie dzierżył metropolita, którym rządził przy pomocy biskupów-wikariuszy Symeona Iwanowskiego, Polikarpa Sikorskiego i Aleksego Gronowskiego. Dwaj biskupi Fieodozjew i Gromadzki rezydowali na terenie łańciskiej Archidiecezji (od 1925) Wileńskiej. Za lojalność wobec państwa polskiego otrzymali oni, jak i metropolita Waledyński, wysokie odznaczenia państwowe. Diecezja wileńska liczyła w 1929 r. 163 parafie w 17 dekanatach, a diecezja grodzieńska 174 parafie w 17 dekanatach.

Ponieważ narosłe pod władzą carską ustawodawstwo cerkiewne przestało w Polsce faktycznie obowiązywać jako niezgodne z konstytucyjną formą polskiego ustroju, przygotował sobór biskupów w 1925 r. w tej mierze *Statut*, złożony z 14 punktów, jako podstawowy materiał do przyszłej państwowej ustawy cerkiewnej. Jednakże negocjacje w sprawie jej ogłoszenia podjęto dopiero w 1938 r. Przyczyną odkładania tej sprawy była zaogniona kwestia tzw. pokatolickich majątków. Biskupi katoliccy bowiem wschodnich diecezji wystąpili o zwrot oddanych przez rząd carski prawosławnym łańciskich i unickich świątyń i beneficjów. I chociaż katolickie żądania zostały w części zaspokojone, a w 1938 r. ostatecznie przez rząd uregulowane, wybuch wojny w 1939 r. uniemożliwił

liwił wprowadzenie w życie pełnej normalizacji spraw Cerkwi Prawosławnej. W odniesieniu do spraw finansowych biskupi i konsystorze oraz duchowni otrzymywali na podstawie *Tymczasowego rozporządzenia* dotacje ze skarbu państwa. Na wydatki te budżet państwa przeznaczył w 1927/28 r. 1 129 000 zł, 1928/29 r. 1 895 000 zł, w 1937/38 r. 1 471 000 zł.

Pod wpływem metropolity Waledyńskiego nastąpiła centralizacja zarządu Cerkwią. Jej najwyższą władzę stanowił sobór biskupów, odbywający swe sesje przeciętnie 2 razy w roku. I choć biskupi diecezjalni zachowali w swych eparchiach pełną jurysdykcję, nie rozbudowali jednak ani swych kancelarii, ani nie próbowali wydawać żadnych pism. Z warszawskiego więc konsystorza metropolitalnego brali dla swych diecezji religijne czasopisma jak „Woskresnoje Cztenije”, „Wiadomości św. Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego”, „Prawosławnyj Sielianyn”, „Słowo”, czy wydawany od 1926 r. naukowy półrocznik „Elpis” i tam zwracali się z ważniejszymi sprawami. Działała bowiem przy warszawskim konsystorzu komisja teologiczno-naukowa, misyjna, archeologiczna do opieki nad zabytkami cerkiewnymi, charytatywna, do spraw ubezpieczeń emerytalnych duchowieństwa. Dzięki pełnej lojalności Waledyńskiego i innych biskupów wobec państwa, rząd polski, który w pierwszych latach wolności poparł rewindykacyjne żądania biskupów katolickich, ostygł później w pierwotnym zapale i w 1938 r. sprawę zwrotu majątków pokatolickich załatwił bez dalszego naruszenia stanu posiadania Cerkwi Prawosławnej. Po prostu za używane jeszcze przez Cerkiew 4000 ha ziemi pokatolickiej — po pierwszych zwrotach 8000 ha ziemi przyznał rząd łańskim diecezjom 3 500 000 zł w obligacjach.

Pięć diecezji prawosławnych posiadało — jak już wspomniano — tylko dwa państwowe seminaria duchowne, z których jedno znajdowało się w Wilnie. Liczyło 10 klas, w których obok realizowania pełnego programu gimnazjalnego (potem i licealnego) uczono j. starocerkiwnego, wschodniej teologii, prawosławnego prawa kanonicznego i obrzędów. Pod względem zakresu podawanej nauki stało ono znacznie niżej od seminariów katolickich, do których przyjmowano alumnów po maturze, a kurs nauk teologicznych trwał 5 lat. Władcy zdawali sobie z tego sprawę, ale brak kadry teologów nie pozwalał rozbudować zakładu. Tych ostatnich miało przygotować stworzone w 1925 r. przez rząd staraniem Waledyńskiego 4-letnie Studium Teologii Prawosławnej przy Uniwersytecie Warszawskim.

Do Kościoła Katolickiego mieli prawosławni pretensje z powodu wymienionej już akcji rewindykacyjnej biskupów katolickich oraz propagowania wśród prawosławnych neounii, o której będzie mowa jeszcze osobno. Pierwsza sprawa była bardzo skomplikowana. Teoretycznie prawo własności kwestionowanych obiektów było po stronie katolickiej i trudno było Cerkwi na drodze prawnej podważyć zasadność roszczeń katolików do kościołów, zabranych im w XIX w. Z drugiej strony fakt zwrotu katolikom wielu świątyń, przy których od wielu lat mieli prawosławni swoje ośrodki duszpasterskie, odczuwa Cerkiew jako krzywdę. Po częściowej wszakże rewindykacji kościołów przez katolików, pozostała w 1938 r. przy prawosławnych taka ilość świątyń, że zaspokajała zupełnie potrzeby religijne ludności prawosławnej. Przeciętnie bowiem na 1 parafię prawosławną przypadało 2 230 wiernych.

Jako zagrożenie swego wyznania, przyjęli biskupi prawosławni zainicjowaną przez katolickich biskupów diecezji wschodnich, w tym i przez arcybiskupa wileńskiego, akcję unijną wśród prawosławnych, zwłaszcza w początkowej fazie, kiedy zdarzały się liczniejsze przejścia na neounię prawosławnych duchownych i świeckich. Skoro jednak się przeko-

nano, że nowy obrządek bizantyjski nie czyni większych postępów, a rząd neounii nie popiera, obawy zmalały. Generalnie rzecz biorąc, po przezwycięzeniu przez Cerkiew w odrodzonym państwie polskim początkowych trudności organizacyjnych i rewindykacyjnych, gdy stabilizował się jej stan prawny, miała Cerkiew możliwości pełnego rozwoju życia religijnego i swojej cerkiewnej kultury. Zaznaczyć też trzeba, że podczas okupacji niemieckiej lat 1939 - 45 ludność prawosławna (białoruska i ukraińska) znacznie mniej ucierpiała od polskiej, bo władze niemieckie były wobec niej łagodniejsze.

Na terytorium łacińskiej Archidiecezji Wileńskiej istniało również ok. 50 gmin staroobrzędowców, których Cerkiew Prawosławna uważała za schizmatyczną sektę. Początki tego wyznania wiążą się z nieprzyjęciem przez nich reform patriarchy Nikona w poł. XVII w. Cerkiew Staroobrzędowa postarała się w 1928 r. o ustawowe uregulowanie jej stanu prawnego w państwie polskim. Na jej czele stał i stoi sobór wyznawców złożony z duchownych kierowników wyznania (bez święceń kapłańskich) oraz z delegatów świeckich i wybierana przez sobór naczelną radą staroobrzędowców. Cerkiew posiada własny statut, a wybierani duchowni kierownicy otrzymywali zatwierdzenie władz państwowych i składali przysięgę wierności państwu. Wyznanie korzystało z dotacji państwowych, a kierownicy duchowni z przywilejów, przyznanych przez państwo wszystkim duchownym.

Po drugiej wojnie światowej sytuacja Cerkwi Prawosławnej w Polsce radykalnie się zmieniła. Terytoria, zamieszkałe przez ludność prawosławną, odpadły od Polski do Związku Radzieckiego, a w Polsce Ludowej została tylko drobna ich część. W Związku Radzieckim znalazła się także większa część terytorium łacińskiej Archidiecezji Wileńskiej, z leżącymi na tym samym terenie diecezjami prawosławnymi wileńską i grodzieńską. Z pierwszej pozostał w Polsce tylko okręg białostocki, a z innych tylko ich skrawki. Te ostatnie przyłączono częściowo do eparchii warszawsko-bielskiej (przemianowanej z warszawsko-chełmskiej), a z reszty utworzono eparchię białostocką. Obecnie stanowisko władzyki w Białymstoku zajmuje bp Sawa (Hrycyniuk). Diecezja ta nie posiada seminarium duchownego, a kandydaci na duchownych kształcą się w seminarium duchownym w Warszawie i w warszawskiej Chrześcijańskiej Akademii. Trzeba zaznaczyć, że w okresie przeprowadzonej w latach 1945 - 46 repatriacji ludności prawosławni na Białostoczczyźnie zadeklarowali polską narodowość i tylko na tej podstawie nie zostali repatriowani do Radzieckiej Republiki Białoruskiej. Dzięki lojalności prawosławnego duchowieństwa i wiernych wobec polskich władz państwowych uzyskali ich przychylność. Na wschodnim i południowym terytorium łacińskiej Archidiecezji Wileńskiej w Białymstoku leży 30 parafii prawosławnych, z których 24 należy do eparchii białostockiej, a 6 do warszawsko-bielskiej. Stosunki między Kościołem Katolickim a prawosławiem układają się ostatnio poprawnie. Zdarzające się wszakże małżeństwa mieszane kończą się często przejściem strony prawosławnej na katolicyzm. Gdy chodzi o położenie prawosławia na terenie litewskiej i białoruskiej części łacińskiej Archidiecezji Wileńskiej, jest ono podobne do sytuacji Kościoła Katolickiego.

2. Neounia

Na zakończenie należy jeszcze poświęcić nieco uwagi działającej od 1923 r. wśród prawosławnych na terenie łacińskiej Archidiecezji Wileńskiej neounii. Katolicy, zwłaszcza biskupi wschodnich diecezji: wileński

Jerzy Matulewicz, a potem Romuald Jałbrzykowski, piński Zygmunt Łoziński, podlaski Henryk Przeździecki i łucki Adolf Szelażek oraz przebywający na emigracji w Warszawie abp mohylewski Edward Ropp, nie zapomnieli, że prawosławni w państwie polskim to potomkowie dawnych unitów, przepisanych siłą w latach 1773-1839 na prawosławie. Inicjatorem projektowanej nowej unii był bp Przeździecki. Nie uważano jednak za stosowne dopuszczać do tej akcji księży grekokatolickich z byłej Galicji, jak tego chciał lwowski metropolita grekokatolicki Andrzej Szeptycki, ponieważ doświadczenie historyczne wykazało, że prawosławni mają dużo uprzedzeń do dawnej unii i zlatynizowanego znaczenia jej obrządku. Zresztą akcji Szeptyckiego sprzeciwił się rząd polski. Stano na stanowisku, że nawracanym na katolicyzm prawosławnym należy pozostawić wszystkie ich cerkiewne zwyczaje i dotychczasowy nienaruszony obrządek, poprawiony jedynie pod względem dogmatycznym.

W 1923 r. na wniosek bpa Przeździeckiego Stolica Ap. utworzyła nowy obrządek wschodni, nazywany bizantyjskim, w ramach którego miano tworzyć na terenach zamieszkałych przez ludność prawosławną, parafie bizantyjsko-katolickie, zależne jurysdykcyjnie od miejscowych biskupów łacińskich. Do pracy tej użyto zakonu jezuitów, w którym powstał też dla tego celu odłam wschodni. Za główny ośrodek akcji obrali jezuitę Albertyn k. Słonima w Archidiecezji Wileńskiej, gdzie hr. Pusłowski utworzył w tym celu specjalną fundację. W otwartym tam nowicjacie wychowywano zakonną młodzież od początku w obrządku bizantyjskim. W ślad za jezuitami poszli redemptoryści, kapucyni i oblaci i, utworzywszy u siebie odłamy obrządku wschodniego, założyli kilka misyjnych placówek wśród prawosławnych. Stanęło też do pracy 2 bazylianów i kilku studentów ze Lwowa. Powstały również specjalne wschodnie zgromadzenia żeńskie, jak Dzieci Marii (odłam studytek), misjonarki Serca P. J., córki Niepok. Serca NMP, mające łącznie 7 domów z 48 siostrami.

W pierwszej fazie działalności nowego obrządku zdarzały się dość często konwersje wśród prawosławnych duchownych, którym zlecano duszpasterstwo tworzonych parafii nowego obrządku. Był to wszakże element dość niepewny. Kapłani prawosławni bowiem, nie znajdując w neonii polepszenia swych warunków materialnych, wracali często do swoich, zwłaszcza gdy powodem przejścia na katolicyzm był chwilowy zatarg z własnym władzą. Typowym przykładem była konwersja w 1925 r. rektora wileńskiego seminarium prawosławnego archimandryty Filipa Morozowa. Arcybpa Jałbrzykowski ustanowił go rektorem kościoła poaugustiańskiego w Wilnie. Wszelako Morozow począł czynić Jałbrzykowskiemu propozycje, że powinno się ustanowić dla nawracanych prawosławnych osobnego wikariusza generalnego lub egzarchę, dając niedwuznacznie do zrozumienia, iż sam nie odrzuciłby tego stanowiska. Kiedy żądania Morozowa nie znalazły akceptacji, bo uważano za przedwczesne tworzenie hierachii dla nowego obrządku, archimandryta wrócił w 1927 r. do swoich. Wileński władca Fieodozjew, choć go przedtem wyklął i pozbawił godności kapłańskiej, chętnie go obecnie przyjął i przywrócił mu zajmowane przedtem stanowisko.

Aby zerwać ze stanem tymczasowości, a działalność unijną oprzeć na trwalszych podstawach, postanowili łacińscy biskupi wschodnich diecezji użyć do tej pracy kapłanów świeckich, lecz nie konwertytów, ale wychowanych w katolicyzmie i w obrządku bizantyjskim. W tym celu założono w 1928 r. w Dubnie osobne seminarium wschodnie pod kierownictwem jezuitów albertyńskich. W 1931 r. zyskała neunia własnego biskupa. Został nim redemptorysta obrządku bizantyjskiego Mikołaj

Czarnecki z funkcją wizytatora ap. parafii i klasztorów nowego obrządku. Wprawdzie Czarnecki nie uzyskał jurysdykcji nad neonią, gdyż sprzeciwił się temu rząd polski, ale stał się faktycznie nieoficjalną głową rozproszonych w kilku łacińskich diecezjach księży i wiernych obrządku bizantyjskiego. Rezultat działalności misyjnej był następujący: Do 1937 r. założono w Archidiecezji Wileńskiej 4 parafie i klasztory jezuitów w Albertynie i w Wilnie, a w 3 innych diecezjach łącznie 39 parafii, nie licząc w nich 4 klasztorów, po jednym jezuitów, kapucynów, oblatów i redemptorystów.

Przyczyną słabego rozwoju neonii była przede wszystkim wielka ciemnota religijna pozyskiwanego ludu. Prosty lud nie odróżniał obrządku bizantyjskiego od prawosławnego, w sprawy zaś dogmatyczne się nie zagłębiał. Toteż jak łatwo przechodził na neonię, często pod wpływem chwilowego nieporozumienia ze swym *batiuszką* lub nawet przezeń nakłoniony, tak samo łatwo wracał do prawosławia, uważając oba obrządki za jednakowe. Niekiedy dużą rolę odgrywał strach przed kłątwą archiereja, biskupi prawosławni bowiem uważali odstępców od prawosławia za heretyków i starym zwyczajem publicznie ich wyklinali, tego zaś lud lękał się panicznie. Na pracę unijną wśród oświeconych warstw prawosławnych wpływała hamująco kampania prasowa, jaką podjęły przeciw neonii prawosławne pisma, cerkiewne i świeckie, krajowe i zagraniczne. Podkreślano, że odstępcstwo od prawosławia równa się zdradzie białoruskiej względnie ukraińskiej narodowości. Nazywano obrządek bizantyjski podstępem, który podszywa się pod zewnętrzne oznaki Cerkwi Prawosławnej.

Nie wpływała też dodatnio na postępy akcji misyjnej wroga wobec neonii i albertyńskich jezuitów postawa części społeczeństwa polskiego. Udowodniano, że neunia działa w państwie odsrodkowo, że jest zgubną dla Polski nową possewinadą. Całość zastrzeżeń przeciw neonii zebrał Henryk Łubieński w książce *Droga na wschód Rzymu*, potępionej przez kard. A. Kakowskiego. Sfery rządowe sprzeciwiały się neonii jeszcze na tej zasadzie, że w zawartym ze Stolicą Apostolską konkordacie nie przewidziano bizantyjskiego obrządku. W konsekwencji rząd nie uznał bpa Czarneckiego.

Obrońcami neonii byli właściwie tylko polscy biskupi. Ordynariusze diecezji kresowych ogłosili w jej obronie listy pasterskie. Obronę neonii miały na celu, obok ujednoczenia pracy wśród prawosławnych, pińskie konferencje kresowych biskupów i wydawane drukiem pamiętniki tych zjazdów. Konferencji takich zorganizowano 6 w latach 1930, 1931, 1932, 1933, 1935 i 1937 r. Propagandę unijną miały na celu unijne czasopisma: „Christianyn”, wydawany od 1932 r. pod nazwą „K'sojedinieniju” w j. rosyjskim, „Złuczenia” w j. białoruskim oraz „Oriens” w j. polskim, wszystkie wydawane przez jezuitów.

W latach 1938 - 39 neunia znacznie się wzmocniła. Doczekała się większej liczby księży, wychowanych w nowym obrządku, i okrzepnięcia świadomości katolickiej u wiernych. Jednakże wybuch wojny w 1939 r. zniweczył całe dzieło. Dziś istnieje tylko 1 parafia obrządku bizantyjskiego w diecezji siedleckiej.

Ogarniając jednym rzutem oka wielowiekowe dzieje Prawosławnej i Grekokatolickiej Cerkwi w państwie polskim, w którym częścią dominującą byli Polacy-katolicy obrządku łacińskiego, należy stwierdzić, że obie Cerkwie nigdy nie potrafiły zrozumieć interesów Polaków i rzymskokatolików, a ci ostatni (rząd, duchowieństwo, społeczeństwo świeckie) nie usiłowali dać obu Cerkwiom pełnej ze sobą równości.

Ważniejsze źródła i opracowania

Acta S. Congregationis de Propaganda Fide Ecclesiam Catholicam Ucrainae et Bielarussiae spectantia 1622-1862. Vol. 1-5. Ed. A. Welykyj. Romae 1953-1955; Akty odnoszących się do historii Złotopolskiej Rosji. T. 4 (1588-1632). Petersburg 1851; Aleksij [arcebp]: Otnošenje mitropoljta Petra Mohyly k'unji s Rymom. Warszawa 1932; A. Amman: Abriss der ostslawischen Kirchengeschichte. Wien 1950; M. Andrusiak: Proekt znasenja našoho obriada. *Anal. Ord. S. Basilii M.* T. 3: 1928/30 s. 574-82; Tenże: Sprawa patriarchatu kijowskiego za Władysława IV. W: *Prace hist. w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*. Lwów 1934; Archiv Jugo-Zapadnoj Rossiji. Č. 1, t. 1. Kijev 1859; Č. 1, t. 6: Akty o cerkovno-religioznych otnošenijach v Jugo-Zapadnoj Rossiji. Kijev 1883; Č. 2, t. 1. Kijev 1861; J. Bardach: Świecki charakter zwyczajowego prawa małżeńskiego ludności ruskiej w Wielkim Księstwie Litewskim (XV-XVIII). *Czas. Praw.-Hist.* T. 15: 1963 z. 1 s. 85-150; J. Bartoszewicz: Szkic dziejów Kościoła ruskiego w Polsce. Kraków 1880; L. Bieńkowski: Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce. W: *Kościół w Polsce*. T. 2 [Kraków 1976], s. 781-1049; J. Bilanych: Synodus Zamostiana anni 1720 (eius celebratio, approbatio et momentum). Romae 1960; D. Błażejowski: De potestate metropolitaram Kioviensium catholicorum in clerum regularem. Romae 1943; J. Bocjan: Mitropolit Potij apostol uniji. W: *Jubilejna kniha v 300-letni rokoviny mitrop. I. Potija*. Lviv 1914; A. Brückner: Spory o unię w dawnej literaturze. *Kwart. Hist. R.* 10: 1896 s. 578-644; W. Charkiewicz: Zmiercz unii kościelnej na Litwie i Białorusi. Słomien 1929; Tenże: Żywocie — łask krynice. Wilno 1936; K. Charlampovyč: Zapadno-russkije pravoslavnyje školy XVI i načala XVII v. Kazań 1898; K. Chodyncki: Geneza równouprawnienia schyzmatyków w Wielkim Księstwie Litewskim. Stosunek Zygmunta Augusta do wyznania grecko-wschodniego. *Prz. Hist. R.* 22: 1919/20 s. 54-135; Tenże: Kościół Prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny. 1370-1632. Warszawa 1934; W. Chotkowski: Dzieje zniweczenia św. Unii na Białorusi i Litwie w świetle pamiętników Siemaszki. Kraków 1898; S. Cioroch: Pohlad na istoriju ta vychovnu dijálnist' monachyn' Vasilijanok. Lviv 1934; Codex constitutionum Ordinis S. Basilii M. ex sancitis antiquorum capitulorum Congregationis Ruthenae. Poczajoviae 1791; Congregationes particulares Ecclesiam Catholicam Ucrainae et Bielarussiae spectantes 1622-1862. Vol. 1-2. Romae 1956-1957; W. Czermak: Sprawa równouprawnienia schyzmatyków i katolików na Litwie (1432-1562). *Rozpr. Wysz. Hist.-Filoz. A.U.* T. 44. Kraków 1903, s. 348-405; M. Čubatyj: Istorija ukrains'koji Cerkvy. Hirsberg 1946; Tenże: Suspilno-nacjonalna rola uniji v žytti ukrains'koho naroda. Lviv 1934; A. Čystovyč: Očerki istoriji zapadno-russkoji Cerkvy. Č. 1-2. Petersburg 1882; A. Deruga: Piotr Wielki a unii i unia kościelna 1700-1711. Wilno 1936; Tenże: Walka z rusyfikacją Kościoła Prawosławnego w Polsce w epoce sejmu wielkiego (1788-1792). Z powodu książki E. Sakowicza. Wilno 1936; T. Długosz: Niedoszły synod unicko-prawosławny we Lwowie 1629 r. *Collect. Theol. R.* 19: 1938 nr 1 s. 479-506; Documenta Pontificum Romanorum historiam Ucrainae illustrantes 1075-1953. T. 1-2. Ed. A. Velykyj. Roma 1953-1954; Documenta Unionis Brestensis eiusque auctorum 1590-1600. Romae 1970; Dokumenty objaśniające historię unii zapadno-russkiego kraja i jego otnošenija k'Rossiji i k'Polše. Petersburg 1865; Epistolae Matropolitaram Kioviensium Catholicorum. T. 1-9. Ed. t. 1 T. Hałuszczyski i A. Welikij, t. 9 A. Welikij. Romae 1956-1976; J. Fijałek: Średniowieczne biskupstwa Kościoła Wschodniego na Litwie i Rusi. *Kwart. Hist. R.* 10: 1896 s. 477-521; R. 11: 1897 s. 1-63; I. Flerov: O pravoslavnych bratstvach protivoborstvujuščych uniji v Jugo-Zapadnoj Rossiji v XV, XVI i XVII stolitijach. S. Petersburg 1857; I. Franko: Z dziejów synodu brzeskiego 1596 r. *Kwart. Hist. R.* 9: 1895 s. 1-22; [J. M. Giżycki] Wołyński: Z przeszłości zakonu bazylińskiego na Litwie

i Rusi. *Przew. Nauk. i Liter.* R. 32: 1904, s. 65-82, 157-72, 249-68, 353-60, 448-63; I. Golubiev: Kijev'skij mitropolit Mogila i jego spodviżniki. T. 1-2. Kijev 1898; E. Golubin'skij: Istorija russkoj Cerkvy. T. 1-2. Moskwa 1900-1911; T. Grabowski: Z dziejów literatury unicko-prawosławnej w Polsce 1630-1700. Poznań 1922; O. Halecki: From Florence to Brest (1439-1596) *Sacr. Pol. Mill.* T. 5. Roma 1958, s. 9-444; Tenże: Unia brzeska w świetle współczesnych świadectw greckich. *Sacr. Pol. Mill.* T. 1: 1954, s. 71-136; Tenże: U źródeł polskich uprzedzeń wobec akcji unijnej. *Oriens.* T. 1: 1933, s. 8-10; B. Herbst: Wiary Kościoła Rzymskiego wywody i greckiego niewolnictwa historia. Kraków 1586; R. Holovac'kij: Mytropoliča seminarija Rutszkoho. *Anal. OSBM.* Ser. 2. T. 9: 1930; Tenże: Seminarium Vilnense SS. Trinitatis 1601-1621. Tamże. T. 8: 1958; M. Hrušev'skij: Istorija Ukrainy-Rusy. T. 1-8. Lviv-Kyjiv 1898-1913; Indulgentiae, brevia, decreta Summorum Pontificum et SS. Congregationum necnon sancita Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae... Poczajoviae 1788; D. Isajevyč: Bratstva a jech rol v rozvytku ukrains'koji kultury XVI-XVIII st. Kyjiv 1966; I. T. Z.: Kozacy Sahajdacznego jako wrogowie unii. *Oriens.* R. 6: 1938 nr 3; [E. Iwanowski] Heleniusz: Wspomnienia polskich czasów dawnych i późniejszych. T. 1-2. Lwów 1894; A. Jabłonowski: Akademia Kijowsko-Mahilańska. Zarys historyczny na tle ogólnej cywilizacji zachodniej. Kraków 1899-1900; S. Josaphat Hieromartyr. Documenta Romana beatificationis et canonizationis 1623-1867. T. 1-2. Romae 1952-1957; W. Kalinka: Schyzma i unia. W: *Dzieła.* T. 4. Kraków 1894 s. 319-56; E. Kamiński: De potestate metropolitaram Kiowensium-Halicensium (1596-1805). Romae 1969; I. Kasjak: Z istoriji Pravoslavnoj Cerkvy belaruskoho naroda. Nev York 1956; M. Kojalovyč: Istorija vossojedinienija zapadno-russkich uniatov starych vremien. S. Petersburg 1873; K. Kosak: Korotkij pohlad za monastyry i na monašestwvo ruskie: W: *Sematyzm Provincji sv. Spasytela Cyna sv. Vasilija Velykoho v Gaičiji.* Lviv 1867; A. Kosowski: Blaski i cienie unii kościelnej w Polsce w XVII-XVIII w. w świetle źródeł archiwalnych. W: *Księga pamiątkowa ku czci bpa Mariana Leona Fulmana.* Cz. 3. Lublin 1939; B. Krylas: Zjedynennja archiepiskopa Meletija Smotryc'koho w istoričnomu i psychologicznomu nasvitlenni. Winnipeg 1962; I. Kulczycki: Specimen Ecclesiae Ruthenae. Romae 1733; Wyd. 2. J. Martinow. Paryż 1859; F. Kupranec': Pravoslavna Cerkva v mižvojenij Polše 1919-1939. Rym 1974; J. Langrod: O autokefalii prawosławnej w Polsce. Warszawa 1931; K. Lewicki: Sprawa unii Kościoła Wschodniego z Rzymskim w polityce dawnej Rzeczypospolitej. *Sprawy Narodowościowe.* R. 7: 1933; E. Likowski: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku. Cz. 1-2. Wyd. 2. Warszawa 1906; Tenże: Historia unii Kościoła ruskiego z Kościołem Rzymskim. Poznań 1875; Tenże: Unia Brzeska (r. 1598). Warszawa 1907; Litterae Nuntiorum Apostolicorum historiam Ucrainae illustrantes. T. 1-14. Romae 1957-1977; Litterae S. Congregationis de Propaganda Fide Ecclesiam Catholicam Ucrainae et Bielarussiae speltantes 1622-1862. Vol. 1-7. Ed A. Welikij. Romae 1954-1957; M. Loret: Kościół Katolicki a Katarzyna II, 1772-1784. Kraków 1910; A. Lotockij: Soborni krylosy na Ukraini i Bilyj Rusy v XV-XVI v. *Zap. Nauk Tov. im Ševčenka.* T. 9: 1896; Tenże: Ukrains'ki dżerela cerkovnoho prawa. Warszawa 1931; P. Łozowej: De metropolitaram Kiowensium potestate (988-1596). Romae 1962; C. Łubieńska: Sprawa dysydencka 1764-1766. Warszawa 1911; I. Mališev'skij: Aleksandryjskij patriarch Meletij Pigas i jego učastje v dielach ruskoj Cerkvy. Kijev 1892; J. N. Maraš: Vatikan i Katoličeskaja Cerkov v Bielarussii (1569-1795). Mińsk 1971; M. Marysiuk: Mitropolyt Josyf Velamin Ruts'kyj. Žovkva 1937; T. E. Modelski: Z dziejów rebaptyzacji w Polsce. *Kwart. Teol. Wil.* R. 3: 1925, s. 38-70 (art. niedokończony); Monumenta Ucrainae Historica 1075-1807. T. 1-14. Przyg. do druku A. Szeptycki, wyd. Tenże, J. Slipyj, A. Baran. Romae 1964-1976; I. Nazarko: Kijivs'ki i halic'ki mitropolity. Biografični narysy (1590-1960). Rym 1962; S. Nedelski: Uniatski mi-

tropolit Lev Kiška i jeho značenje v istoriji. Wilno 1394; Opisanje dokumentov archiva zapadno-russkich uniatskich mitropolitov. T. 1-2. S. Petersburg 1832-1897; E. Ozorowski: Eklezjologia unicka w Polsce w latach 1596-1720. *Wiad. Kośc. Archidiec. w Białymstoku*. R. 5: 1979, nr 1, s. 51-112, nr 2, s. 47-106; I. Patrylo: Archiepiscopi metropolitani, Kievo-Halicenses attentis praescriptis M. O. Cleri Sanctinati. Romae 1962; Tenże: Josafat Kuncewicz. *Anal. OSBM*. Ser 2 t. 5: 1967, s. 17-59; M. Pavlovyč: Georgij Koniskij archiepiskop mohylev'skij. *Chryst. Čtenije*. R. 1873 z. 1, s. 1-46; J. Pełesz: Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom von den ältesten Zeiten bis auf Gegenwart. Bd 1-2. Wien 1878; A. Pietrov: Očerki istoriji bazilianskogo ordena v byvsjoj Polše. Kijev 1872; W. Piotrowicz: Unia i dzynia kościelna w Polsce. Wilno 1933; A. Pokrov'skij: O soborach jugo-zapadnoj Rusy XV-XVII wiekov. *Bogoslovskij Viestnyk* R. 15: 1906, t. 3, s. 124-36; J. Popłatek: Alumnat papieski w Wilnie. Wilno 1928; Tenże: Seminarium Papieskie w Wilnie. Wilno 1930; I. Praszko: De Ecclesia Ruthena Catholica sede vacante, 1655-1665. Romae 1944; Prawa i przywileje od królów polskich religii greckiej w jedności z Kościołem Rzymskim nadane. Wilno 1632; A. Prochaska: Z dziejów unii brzeskiej. *Kwart. Hist.* R. 10: 1896, s. 522-72; S. Ptaszycki: Stosunek dawnych władz polskich do Cerkwi Ruskiej. W: *Księga pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama*. T. 1, Lwów 1930, s. 455-70; M. Rechowicz: Plany misyjne Kongregacji de Propaganda Fide na Bałkanach a unia w Polsce 1622-1635. *Nasza Przegl.* T. 2: 1947, s. 135-45; Tenże: Sprawa patriarchatu Kościoła greckiego na ziemiach dawnej Polski w okresie Wazów (1623-1648). *Pol. Sacra*. R. 1: 1948, z. 3/4, s. 369-71; Tenże: Sprawa wielkiego seminarium misyjnego dla unitów na ziemiach dawnej Polski. Kraków 1948; I. Rudovyč: Kobrynskij synod 1626. *Bohoslovja*. R. 2: 1924; S. Runkievič: Istorija minskoj archiepiskopii (1793-1832). St. Petersburg 1893; W. Ryżev'skij: Zjizd ukrains'kich vładyk u Lvovi 1629 r. *Bohoslovja*. R. 6: 1928, nr 3; E. Sakowicz: Kościół Prawosławny w Polsce w epoce sejmu wielkiego 1788-1792. Warszawa 1935; A. Sapunov: Istoričeskija sud'by połockoj eparchii s Drevnijšych vremen do poloviny XIX v. Vitebsk 1889; A. Savyč: Zapadnoruskie uniatskie školy XVII-XVIII v. *Trudy Beloruskogo Gosud. Univeriteta v Minske*. Nr 2/3, s. 48-83; A. Sitkievič: Zapadno-russkij krylos i jego sud'ba v uniatskoj Cerkvi do poloviny XVIII wieka. Grodno 1903; [J. Smogorzewskij]: Pamiętniki ... z pozostałych po nim rękopisów przepisane i wydane przez J. I. Kraszewskiego. T. 1, Wilno 1857; M. Sołowij: De reformatione liturgica Heraclii Lisowskij archiepiscopi Polocensis (1784-1809). *Anal. OSBM*. Sek. 2, t. 1: 1950, s. 4-7; Tenże: De restitutione metropoliae Kiovensis in Imperio Rossiaeo sub imperatore Alexandro I (anno 1806). *Anal. OSBM*. Sek. 2, t. 1: 1950, s. 245-49; Tenże, A. Velykyj: Svatyj Josafat Kuncevyč. Jeho žyttia i doba. Toronto 1967; G. Sosna: Bibliografia parafii prawosławnych na Białostoczczyźnie. Część alfabetyczna. Białystok 1984; I. Stebelski: Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim czyli żywoty świętych Eufrozyny i Parascewii. Lwów 1866; Tenże: Chronologia ... Vilnae 1782; Tenże: Przydatek do Chronologii ... Lwów 1867; I. Strielbic'kij: Uniatskije cerkovnyje sobory s końca XVI wieka do vozsojedinienija uniatov s pravoslavnoju Cerkoviu. Odessa 1891; Supplementum ad historiae Russiae documenta. Ed. Turgeniew. Petropoli 1848; Supplicationes Ecclesiae Unitae Ucrainae et Bielarussiae, 1600-1769. Vol. 1-3. Romae 1960-1965; J. Susza: De laboribus Unitorum, promotione, propagatione et protectione divina Unionis ab initio eius usque in haec tempora. Romae 1664; Synod przez Józefa IV metropolitę i przez biskupów jego sufraganów odprawiony. Przekł. J. Bobrowskiego. *Dzieje Dobroc. Kraj. i Zagr.* R. 1823, t. 1; Synodus provincialis Ruthenorum in civitate Zamostiae anno 1720 ... Benedicto PP. XIII dicata. Ed. 3. Romae 1883; Swityč: Pravoslavna Cerkov w Polše i jee avtokefalija. Buenos Aires 1959; I. Szaraniewicz: Patriarchat wschodni wobec Kościoła ruskiego i Rzeczypospolitej ze źródeł współczesnych. *Rozpr. Wydz. Hist.-Filoz. A.U.* T. 8, s. 255-344,

t. 10, s. 1-80. Kraków 1878-1879; Tenże: Rzut oka na beneficja Kościoła ruskiego za czasów Rzeczypospolitej Polskiej pod względem historii. Lwów 1875; M. Szegda: Działalność prawno-organizacyjna metropolity Józefa IV Welamina Ruskiego (1613-1631). Warszawa 1907; E. Szmurło: Le Saint Siège et l'Orient Orthodoxe 1609-1654. Prague 1928; Tenże: Rimska Kuriya na russkom prawoslawnom Vostokie v 1609-1654 godach. Praga 1928; T. Śliwa: Kościół Prawosławny w państwie polsko-litewskim. W: *Historia Kościoła w Polsce*. Poznań 1974, t. 1, cz. 1, s. 254-56, 383-91; Cz. 2, s. 309-23, 481-86; T. 2, cz. 1, s. 121-28; D. Tanczuk: Quaestio patriarchatus Kioviensis tempore conaminum unionis Ruthenorum (1583-1632). *Anal. OSBM*. Ser. 2, t. 1: 1949, nr 1; F. I. Titov: K'voprosu o značenij kievskoj Akademii dlja pravoslavija i ruskoj narodnosti v polsko-litewskim gosudarstvie v XVII-XVIII v. Kijev 1905; W. Tomkiewicz: Cerkiew dyzunička w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (1635-1795). *Prz. Powsz.* R. 50: 1933, t. 200, s. 149-78; R. 51: 1934, t. 201, s. 196-220; Tenże: Dzieje unii kościelnej w Wielkim Księstwie Litewskim (1596-1795). W: *Pam. VI Powsz. Zjazdu Hist. Pol. w Wilnie 17-20 IX 1935*. Lwów 1935; W. Urban: Konwersja Melecjusza Smorzycyckiego polemisty i dyzunickiego arcybiskupa połockiego w latach 1620-1627. *Nasza Przesz.* T. 5: 1957, s. 133-216; A. Velykyj: Anonimnyj projekt Petra Mohyly po zjedynenniju ukrains'koju Cerkvy 1645 r. *Anal. OSBM*. Ser. 2, t. 4: 1963, nr 3 i 4; E. Winter: Bysanz und Rom im Kampf um die Ukraine Leipzig 1942; S. Wiwczaruk: De synodo provinciali Berestensi anno 1765 non celebrata. Romae 1963; I. Vlasovskij: Narys istoriji ukrains'koju Cerkvy. T. 1-2. Nev York 1955-1956; M. Wojnar: De capitulis Basilianorum. Roma 1954; Tenże: De protoarchimandryta Basilianorum (1617-1804). Roma 1958; Tenże: De regimine Basilianorum Ruthenorum a metropolita Josepho Ruskij instauratorum. Roma 1949; A. Wojtyła: De tentaminibus novae „Unionis Universalis” in Polonia-Lithuania anno 1636 factis. *Orient. Christ. Per.* R. 18: 1952, nr 1-2; J. Wołński: Polska i Kościół Prawosławny. Zarys historyczny. Lwów 1936; H. E. Wyczawski: Cerkiew Prawosławna. W: *Historia Kościoła w Polsce*. T. 2, cz. 2 (1918-1945). Poznań 1979, s. 87-92; Tenże: Obecny stan Cerkwi Prawosławnej w Polsce. *Pol. Sacra*. R. 8: 1956, s. 411-15; Tenże: Ruch neounijny w Polsce 1923-1939. *Stud. Theol. Vars.* R. 19: 1981, nr 2, s. 317-21; W. Zaikyn: K'voprosu o položenij pravoslavnoj Cerkvy v polskom gosudarstve v XIV-XVII vekach. Warszawa 1935; Tenże: Učastie svietskoho elementa v cerkovnom upravlenji vybornoj načalo i sobornost' v kievskoj mitropolii v XVI i XVII v. Warszawa 1930; Tenże: Ustrój wewnętrzny Kościoła ruskiego w Wielkim Księstwie Litewskim w XV-XVI w. do unii lubelskiej. *Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie*. T. 10: 1930; Tenże: Zarys dziejów ustroju Kościoła wschodniego-słowiańskiego. T. 1. Lwów 1939; S. Załęski: Reforma XX. Bazylianów w Polsce w XVIII wieku. Lwów 1883; Żerela do istoriji Ukrajiny-Rusy. T. 7-8, Lwów 1908; C. Żochowski: Colloquium lubelskie między zgodną i niezgodną bracią narodu ruskiego ... 24 stycznia anno 1680 złożone. Lwów br.; P. Żukovyč: Sejmovaja borba pravoslavnogo zapadno-russkogo dvorianstva s cerkovnoj uniej. Vypusk 1-6. S. Petersburg 1903-1912.